# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 11. 30 listopada 1928 r. ROK V.

Cena 1 zł. 50 gr.

# ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok V | Warszawa, Listopad 1928 r. | Nr. 11



# *W 10-LECIE PRACY LEŚNIKA POLSKIEGO*

*Bezprzykładnem w dziejach było spustoszenie lasów polskich przez wojnę wszechświatową. Skutki jej dotknęły leśnictwo znacznie boleśniej, aniżeli inne dziedziny naszej produkcji narodowej. Wojenne spustoszenie tych lasów zostało powiększone przez najazd bolszewicki, który doprowadził do jeszcze większej ruiny kwitnące i cenne niegdyś warsztaty produkcji leśnej.*

*Okres dewaluacji i nadmiernego obciążenia lasów świadczeniami publicznemi, godzącemi w substancję majątkową tych lasów i połączonemi z ustanawianiem cen urzędowych na płody leśne na niesłychanie niskim poziomie, oraz następujący po nim okres ciężkiego przesilenia gospodarczego również bardzo niekorzystnie odbiły się na rozwoju polskiej produkcji leśnej, która oczywiście nie mogła się rozwinąć tak, jak tego wymagały ogólne warunki gospodarcze państwa.*

*Dźwignięcie, organizowanie i zagospodarowanie zniszczonych przez wojnę i najazd bolszewicki warsztatów produkcji leśnej, a następnie wprowadzenie ich na drogę kulturalnego gospodarczego rozwoju nie było łatwe, jeżeli się zważy trudności, jakie należało przezwyciężyć.*

*W takich okolicznościach trzeba było dołożyć wszelikch starań, aby wyrównać szkody, wyrządzone lasom polskim przez wojnę światową, i dźwignąć tę ważną gałąź gospodarstwa narodowego z upadku powojennego.*

*Trzeba było nadać jej zdrowe formy organizacyjne i należycie ukształtować w stosunku do niej państwową politykę gospodarczą, która w pierwszych latach po powstaniu państwa polskiego nie uwzględniała trudnego położenia odbudowującego się leśnictwa i nie zawsze szła po linji popierania rozwoju i żywotnych interesów produkcji leśnej.*

*Interesy te poświęcano i podporządkowywano bezpośrednio ciasno ujętym interesom spożycia lub też interesom innych poszczególnych dziedzin naszej wytwórczości narodowej, które władze państwowe natomiast otaczały troskliwszą opieką.*

*Pomimo niesprzyjających warunków rozwojowych, jakie w leśnictwie panowały przez czas dłuższy, pomimo olbrzymiego zniszczenia wojnenego gospodarstw leśnych, polska produkcja leśna osiągnęła w pierwszym okresie odrodzenia państwowego znaczny postęp, wykazując w porównaniu z czasami przedwojennemi wzmożenie intensywności w gospodarce leśnej i coraz skuteczniejsze podniesienie się ogólnej kultury leśnej w kraju.*

*Wynik ten niewątpliwie jest zasługą leśnika polskiego, który, nie zrażając się tysiącznemi trudnościami i przeciwnościami, często z godnem najwyższego uznania zaparciem się siebie wytrwale pracował nad odbudową i podniesieniem powierzonego mu warsztatu leśnego.*

*Za to należy mu się wdzięczność i uznanie ze strony państwa i narodu, okazującego coraz poważniejsze zainteresowanie się leśnictwem i jego pierwszorzędnem znaczeniem w całokształcie zagadnień ogólnopaństwowych życia gospodarczego Polski.*

*Tej pracy leśnika polskiego, zapoczątkowanej w tak trudnych warunkach i dającej coraz lepsze wyniki, Szczęść Boże!*

*K. NIEZABYTOWSKI.*

# RADOSNA ROCZNICA

Numer naszego pisma, który w tej chwili oddajemy w ręce Czytelników, nosi na sobie piętno radosne i uroczyste. Cały bowiem naród przeżywa w tej chwili wielką radość: dziesiątą rocznicę wyzwolenia Polski z rąk zaborców. W ciągu kilku lat naszego życia państwowego przywykliśmy do wolności, zrośliśmy się z myślą, że nikt obcy nie ma prawa urządzać nam domu według swego widzimisię, że jesteśmy gospodarzami we własnym kraju. Teraz właśnie mamy sposobność uprzytomnić sobie, jak niedalekie są czasy, gdy działo się zupełnei inaczej, gdy musieliśmy żyć tak, jak nam obcy kazali i wierzyć tylko, że nadejdzie chwila walki, chwila wyzwolenia z pęt przemocy.

11 listopada 1918 r. młodzież polska w całej t. zw. okupacji niemieckiej rzuciła się na wojsko okupacyjne, rozbroiła je i w ten sposób wyzwoliła kraj od obcych. Już w Małopolsce i w południowej części Kongresówki władza wypadła z rąk austrjaków, już organizowały się tam pierwsze wątłe zawiązki własnej polskiej władzy. Ale czyn 11 listopada był stwierdzeniem niemocy najsilniejszego wroga i wyzwoleniem stolicy Rzeczypospolitej. Jeszcze pozostała w rękach obcych dzielnica poznańska, której wyzwolenie zapoczątkowały walki 27 grudnia 1918 roku, przeistoczone w późniejsze powstanie poznańskie, jeszcze wojskom polskim nie dano odbyć pochodu ku własnemu morzu, jeszcze w rękach Niemców pozostał, ciężko później zdobyty, Śląsk Górny. Cieszyńskie miało przejść jeszcze okres ciężkich walk, najciemniejsze chmury gromadziły się nad Małopolską Wschodnią i Lwowem, a ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej z Wilnem, były tylko niedościgłem, zdawało się, marzeniem. Ale przecie dzień jedenastego listopada stworzył podwaliny pod wolną Polskę. Sztandar Rzeczypospolitej zawisnął nad Warszawą—wbrew wrogom i wbrew niedowiarstwu dalekich sprzymierzeńców. Losy kraju wzięliśmy we własne ręce. Trzeba było na wstępie wyznaczyć granice. Zarysował ją oręż polskiego żołnierza i patrjotyzm mieszkańców wszystkich dzielnic. Ale walki dyplomatyczne o Śląsk i Wilno, odparcie ataków niemieckich na Pomorzu, to przecie wspomnienia niedawnej przeszłości. Nowa Polska przyszła na świat, jako niepożądany przybysz, jako intruz, który na wstępie własną pracą i wy-

# WARSZAWA GOTUJE SIĘ DO OPORU.



*Zaciąg ochotników do obrony Warszawy w 1920 r.*

trwałością musiał zdobywać sobie należne mu stanowisko i szacunek obcych. Długich lat trzeba było, by obcy zrozumieli, że Polska nie jest państwem sezonowem, ale głosem głębokich potrzeb potężnego niegdyś narodu.

Wiele możnaby cytować przykładów dla wskazania, z jaką trudnością osiągnęliśmy dzisiejsze nasze znaczenie w świecie. Wystarczy wspomnieć jeden: walkę o udział w Radzie Ligi Narodów. Jej pomyślne zakończenie było ostateczną wskazówką dla całego świata, że powraca do życia państwo, z którem wszyscy liczyć się muszą.

Odzyskaliśmy niepodległość nie dla nieustannych walk, nie dla siania zamętu, czego zrazu obcy zrozumieć nie potrafili. Walczyliśmy o wolność, aby żyć, oddychać pełną piersią i rozwijać swą kulturę i swe gospodarstwo. Rozwój ten dała nam własna praca.

Jeśli i dziś niejedno znajdziemy w Polsce do przyganienia, to przecie ślepy tylko człowiek mógłby lekceważyć ten ogrom pracy, który przez cały naród, przez wszystkie dzielnice i wszystkie stany wyłoniony został. Dźwiga się szybko przemysł polski, rozwija się coraz lepiej rolnictwo — jego naturalna podstawa, coraz piękniejsze wyniki daje najbliższa nam wszystkim gospodarka leśna. Powtarzamy: przecie nie we wszystkiem w Polsce dobrze się dzieje, ale mało jest krajów w Europie, które odbudowują się tak szybko po niszczącym pochodzie wojny, jak Polska, która przecież najsilniej go doświadczyła. To dodaje nam otuchy na przyszłość, napawa nas wiarą, że z czasem zdobędziemy ten stopień dobrobytu i mocy gospodarczej, który panuje w szczęśliwszych krajach, nie znających upadku i niewoli.

Jest jeszcze w naszem wewnętrznem życiu państwowem coś, na co godzi się zwrócić uwagę. Skądkolwiek pochodzimy, nauczyliśmy się szanować współrodaków z innych dzielnic, zobaczyliśmy ich bowiem— przy pracy. A przecie z górą setkę lat odsuwali nas obcy od wspólnego nam wszystkim narodowego obyczaju, narzucali nam system pracy i sposób myślenia w każdej dzielnicy różny. Dziś zacierają się wpływy tej obcej, dzielącej nas szkoły, stajemy się sobie bliżsi, zacierają się granice, które ongiś dzieliły Polskę według zaborów. Dojrzewamy do wolnego życia na własną narodową modłę, oddalając się coraz bardziej od obcych wzorów. Ta wewnętrzna jedność narodu polskiego jest wielką zdobyczą. Jest ona podstawą pomyślnego rozwoju narodowego i gospodarczego. Oby w przyszłości wydał on nam wszystkim, zjednoczonym w wolnem Państwie, — jaknajpiękniejsze owoce!

*E. W.*

# TABLICA PAMIĄTKOWA NA RATUSZU.



*Wiceprezyd. Warszawy dokonał odsłonięcia tablicy wmurowanej na gmachu Ratusza. Napis na tej tablicy brzmi: „Bojownikom o niepodległość, wolność i sprawiedliwość" męczonym w murach Ratusza przez ochranę rosyjską — wdzięczny lud Warszawy".*

# DATY, DOTYCZĄCE DZIESIĘCIOLECIA ODRODZONEJ POLSKI

## DNI LISTOPADOWE W WARSZAWIE.



*Studenci na warcie. Na dalszym planie rozbrojeni Niemcy.*

*Rok 1914.*

*1 sierpnia.* Wybuch wojny światowej.

*6 sierpnia.* Austrja wypowiada wojnę Rosji. Wymarsz Strzelców Polskich do Królestwa.

*14 sierpnia.* Odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

*16 sierpnia.* Powstanie N. K. N.

*27 sierpnia.* Umowa z Komendą Austrjacką.

*3 września.* Zaprzysiężenie Legjonów.

*Rok 1915.*

*2 maja.* Załamanie się Rosjan i ich odwrót.

*13 czerwca.* Szarża Legjonów pod Rokitną.

*22 czerwca.* Austrjacy wracają do Lwowa.

*30 lipca.* Austrjacy zajmują Lublin.

*5 sierpnia.* Niemcy wchodzą do Warszawy.

*20 września.* Niemcy zajmują Wilno.

*Rok 1916.*

*24 lipca.* Rada Miejska Warszawy żąda od Niemców uznania niepodległości Polski.



*Scena uliczna z dni rozbrajania Niemców.*

*4 listopada.* Cesarz Austrjacki proklamuje rozszerzoną autonomję Galicji.

*5 listopada.* Proklamowanie przez obu cesarzy (austrjackiego i niemieckiego) niepodległego Państwa Polskiego, jako monarchji Konstytucyjnej.

*1 grudnia.* Wkroczenie Legjonów do Warszawy.

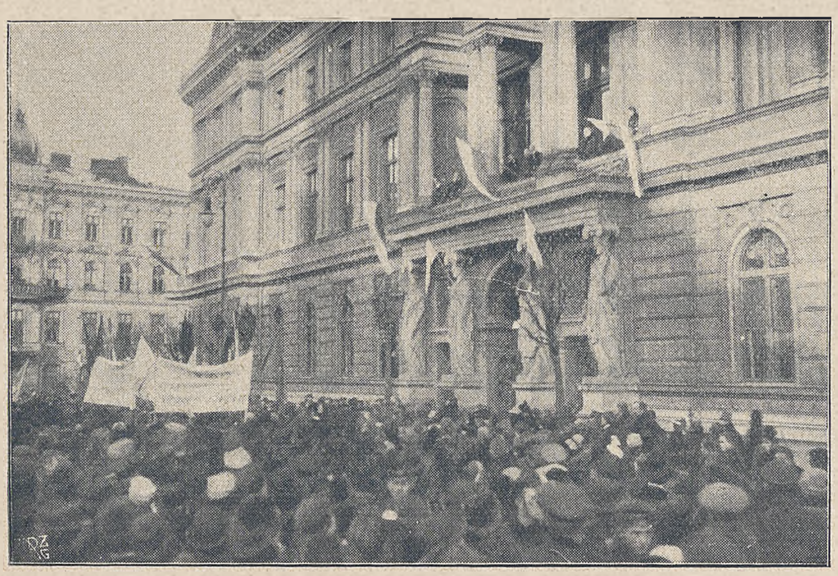
*Rok 1917.*

*14 stycznia.* Utworzenie Rady Stanu.

*22 stycznia.* Orędzie Wilsona.

*8 marca.* Wybuch rewolucji w Rosji.

*30 marca.* Rząd tymczasowy Kiereńskiego uznaje prawa Polski do niepodległości z zachowaniem unji wojskowej z Rosją.



*Rozentuzjazmowane tłumy manifestują przed pierwszym rządem Polski Niepodległej.*

*22 maja*. Koło Sejmowe w Krakowie domaga się niepodległości Polski.

*4 czerwca*. Powstanie armji polskiej we Francji.

*19 lipca*. Uwięzienie Komendanta Piłsudskiego przez Niemców.

*26 lipca*. Powstanie Korpusu Dowbora Muśnickiego.

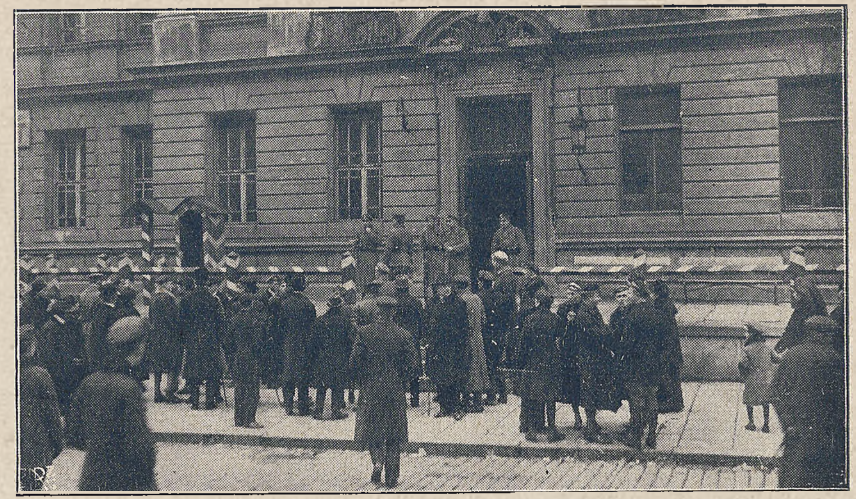
*28 sierpnia*. Dmowski tworzy P. K. N. w Paryżu.

*15 września*. Niemcy i Austrja powołują Radę Regencyjną.

*7 listopada*. Przewrót bolszewicki w Rosji.

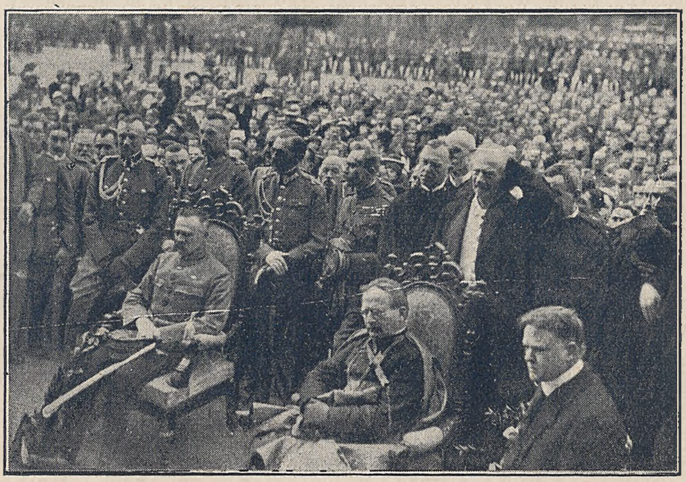
*3 grudnia*. Lenin proponuje rokowania w Brześciu.

## DNI LISTOPADOWE W WARSZAWIE.



*Zaciągnięcie pierwszej polskiej warty przed komendą placu.*

## MSZA POLOWA NA PLACU SASKIM.



*Obok Marszałka Piłsudskiego siedzą obecny Papież Pius XI i nowoobrany Prezydent Stanów Zjedn. Hoover.*

### *Rok 1918.*

*8 stycznia*. 14 punktów Wilsona, z których 13-ty o niepodległej Polsce z dostępem do morza.

*15 lutego*. Rozwiązanie Legjonu Hallera.

*19 lutego*. Podpisanie w Brześciu Pokoju Państw Centralnych z Ukrainą.

*3 marca*. Podpisanie Pokoju Brzeskiego z Rosją.

*11 maja*. Bitwa pod Kaniowem.

*21 maja*. Rozwiązanie Korpusu Dowbora.

*3 czerwca*. Konferencja Anglji, Francji i Włoch uchwala utworzenie Państwa Polskiego z dostępem do morza.

## W PRZEDEDNIU ZUPEŁNEJ NIEZALEŻNOŚCI.



*Rada Regencyjna w otoczeniu świty: Józ. Ostrowski, ks. arc. Kakowski i ks. Lubomirski.*

## *O BIAŁYM ORLE.*

*Daremnie chcieli zbrukać Jego pióra śnieżne*
*i dumne, orle serce zamienić w gołębie...*
*Mając nad sobą niebo jasne i bezbrzeżne,*
*bez obawy w otchłanie spoglądał i głębie...*
*Małym zda się patrzącym ze śmietnika kurom.*
*Pogardza krwiożerczością jastrzębi zuchwałych...*
*Ale urąga czarnym chmurom i wichrom*
*i żadna z burz nie złamie jego skrzydeł białych.*

*Juljan Ejsmond.*

## PRACA KS. SKORUPKI NA WYGNANIU.



*Zastęp „Wilków” I klinieckiej Drużyny z drużynowym ks. Skorupką.*

*5 październ.* Niemcy proszą Wilsona o pośrednictwo.

*7 październ.* Rada Regencyjna proklamuje zjednoczenie Niepodległej Polski.

*21 październ.* Rozpadnięcie się Austrji.

*31 październ.* Wojska austrjackie wychodzą z Krakowa.

*1 listopada.* Ukraińcy zajmują Lwów.

*3 listopada.* Abdykacja Wilhelma.

*10 listopada.* Powrót Komendan-

*11 listopada.* Rozbrojenie Niemców w Warszawie.
ta Piłsudskiego z Magdeburga.

*11 listopada.* Podpisanie zawieszenia zroni pomiędzy Państwami Sprzymierzonemi a Centralnemi.

*13 listopada.* Powstanie w Poznańskeim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku.

*22 listopada.* Dekret Rady Regencyjnej o zasadach ustroju Państwa Polskiego.

*22 listopada.* Wyparcie Ukraińców ze Lwowa.

*28 listopada.* Wybory do Sejmu.

*27 grudnia.* Oswobodzenie Wielkopolski.

# KSIĄDZ IGNACYSKORUPKA

Święcimy dziesięciolecie niepodległości Polski — faktu dziejowego, który się ziścił dzięki wysiłkom, pracy i krwi kilku pokoleń. Jest to dzień wykuty przez cały Naród.

Przesuwa mi się przed oczami szereg postaci, które wolną Polskę tworzyły, które dla Polski nie tylko pracę lecz i życie umiały poświęcić. Jedną z takich postaci, opromienionych światłym nimbem bohaterstwa, których imię, ze czcią wymawiane przez każdego Polaka, wieńczy już dzisiaj legenda, jest postać poległego kapłana - bohatera — ks. Ignacego Skorupki.

St. Helsztyński w swej książce o ks. Skorupce, pisze: „Pójść na front, oddziału nie odstąpić, rzucić się na czoło walczących i prowadzić szereg do ataku? Iluż księży to zrobiło! Czyż jest w tem coś tak bardzo zadziwiającego? A jednak czyn ks. Skorupki porwał wszystkich, serca zabiły gorącej, gdy ich o tem doszła wieść, imię sługi Bożego zabrzmiało na ustach miljonów. Bywają momenty dziejowe, które nadają znamię niepowszednie pewnym chwilom, czynom, jednostkom. Znamię to nadała ks. Skorupce jego śmierć”.

Pochodzi ksiądz Skorupka z Podlasia. Nauki pobierał w Warszawie, po skończeniu klas 6 wstępuje do seminarjum duchownego. Wybitne zdolności młodego kleryka rokują Mu jaknajlepsze nadzieje. Po czteroletnim pobycie w seminarjum, władze duchowne wysyłają Go do



*Drużynowy ks. Skorupka odbiera raport od zastępu „Kogutów” I klinieckiej drużyny skautowej. Przyboczny T. Dąbrowski (salutuje) zginął w jednym dniu ze swym drużynowym.*

## GŁOWY PAŃSTWA W POLSCE



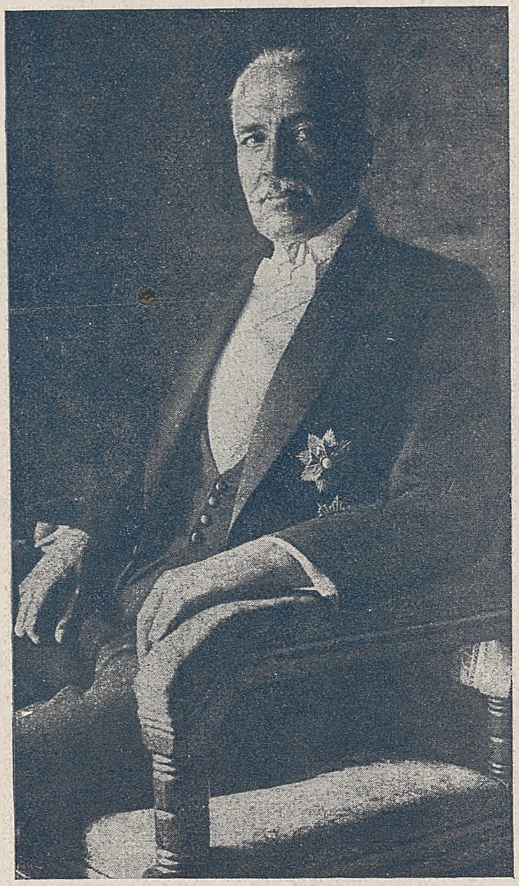
*Gabrjel Narutowicz, Prezydent Państwa od 9.XII.1922 do 16.XII.1922 r.*



*Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa od 11.XI.1918 do 9.XII.1922 r.*



*Stanisław Wojciechowski, Prezydent Państwa od 20.XII.1922 do 15.V.1926 r.*



*Ignacy Mościcki, Prezydent Państwa od 4.VI.1926 r.*

Akademji Duchownej w Petersburgu, gdzie przez lat 3 studjuje teologję. W lutym 1916 roku zostaje wreszcie wyświęcony przez J. E. Arcybiskupa Cieplaka na kapłana.

Od tej chwili rozpoczyna się czynna, pełna poświęcenia praca księdza Skorupki dla Polski. W roku 1916 wyjeżdża do Bogorodska, pod Moskwą, gdzie niezwykle czynnie pracuje dla dobra kolonji polskiej: urządza kaplicę, zakłada ochronki, organizuje polskie stowarzyszenia, zapoczątkowuje zbieranie funduszu na powrót Polaków do kraju. Był tu nie tylko kapłanem, ale nauczycielem i przyjacielem młodzieży. Rok 1917 przerzuca księdza Skorupkę do Klińców w Czernihowszczyźnie. Zanim miejscowa kolonja polska mogła się zorjentować, już powstała kaplica, ochronka, stowarzyszenia polskie, skauting, orkiestra, chór, teatr amatorski. Dzielny kapłan jest wszechobecny: i w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, i w Związku Młodzieży Polskiej, jest prefektem w gimnazjum i szkole polskiej, — ba, nawet wykłada łacinę w klasie 8 gimnazjum rosyjskiego. Daleko, hen na kresach, buduje ksiądz Polskę, buduje Ją w sercach i umysłach młodzieży. Zakłada drużynę harcerską i oddaje się Jej z całym zapałem. Wie on, że wpajając święte ideały harcerskie w dusze chłopięce, szkoli obywateli.

Nigdy nie zapomnę podniosłej, wzruszającej chwili naszego przyrzeczenia harcerskiego:

Brzask... Las szumi... Zaciszna polana... Raz, dwa, trzy, cztery... Kroczy drużyna — ksiądz prowadzi. Przy polowym ołtarzu Msza Święta, pod wtór chóru ptasząt leśnych — Komunja Święta.

Stajemy w szeregu, ramię przy ramieniu. Ksiądz podchodzi do każdego z nas, patrzy głęboko w oczy— pyta: „Czy chcesz zostać Harcerzem?"... Sztandar z. Królewskim Ptakiem pochyla się nisko, a młodzież ślubuje życiem służyć Najjaśniejszej...

Tak zasiewał plon i wychowywał zastępy obywateli - żołnierzy.

Życzliwy, wyrozumiały, zawsze wesoły, dzielny, o dobrych, natchnionych oczach, pozyskał ksiądz Skorupka serca całej kolonji klinieckiej. Dla każdego był przyjacielem, każdy mu się zwierzał z radości i trosk.

W roku 1918 wraz z całą niemal kolonją wyrusza do Polski. Łódź stała się teraz terenem pracy ks. Skorupki, jako prefekta w roku 1918 i 1919, potem zastępstwo w parafji Ojrzanów—Żelechów za Grodziskiem. „Ks. Skorupka zastał parafję zniszczoną przez Niemców, dach na kościele pozbawiony blachy cyno-

wej, plebanję bez pokrycia, dzwon zabrany, budynek dla zakrystjana i organisty bez dachu, podłogi, okien i drzwi. W ciągu dwu miesięcy ks. Skorupka naprawił dach na kościele i plebanji, dzwon kupił, sygnaturkę pobudował, urządził na nowo dom służby kościelnej i jeszcze kilka tysięcy marek złożył proboszczowi po jego powrocie z kuracji. Nie omieszkał przytem założyć koła młodzieży i harcerstwa". We wrześniu roku 1919 wraca do stolicy i zamieszkuje w ognisku Rodziny Marji na Pradze.

Najazd bolszewicki wyrywa księdza Skorupkę od pracy codziennej. Po dwukrotnem odrzuceniu prośby o pozwolenie wstąpienia do wojska, uzyskuje wreszcie nominację na lotnego kapelana garnizonu na Pradze i dnia 8 sierpnia wybłaganą zgodę pójścia na front. Dnia 13 sierpnia podąża tam, gdzie świszczą kule. Staje na czele gromadki ochotników dzieci. Dnia 14 sierpnia 1920 roku staje przed Stwórcą, by Mu złożyć raport, że Polska nie zginęła!

Odszedł... postać Jego świetlana, piękne życie i bohaterska śmierć zostanie w Narodzie po wszystkie czasy.

*Bolesław Polkowski.*

# PO DZIESIĘCIU LATACH NIEPODLEGŁOŚCI

Pod tym tytułem zasłużony i znany krajoznawca polski p. Aleksander Janowski kreśli obraz Polski Odrodzonej, który w wyjątkach poniżej podajemy. *(Red.)*.

Choć klęska rozbiorów wykreśliła Polskę z szeregu państw samodzielnych, to jednak duch narodu nie upadł, a każde pokolenie polskie jedno stawiało sobie hasło: hasło odzyskania niepodległości.

Kto i kiedy miał ziścić te marzenia, kto miał przekuć w stal czynu tęsknoty ducha polskiego nie było wiadomo, a raczej każde pokolenie było przekonane, że to ono właśnie odwali kamień grobowca, że ono zerwie pęta niewoli, a narodowi da najwyższy skarb ludzkości: wolność.

Gdzie rozpoczynała się jaka walka i zawierucha, gdzie walczono o swobodę i prawa ludzkie, tam zawsze walczył rycerz polski ze swem świętem hasłem: „za naszą wolność i waszą".

Myśleli, że tym wybawcą będzie Napoleon. Cieszyli się bardzo i głosili, że „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami". Wysłużyliśmy się Cesarzowi Francuzów, zyskaliśmy na lat kilka skrawek dawnej Polski: Księstwo Warszawskie, płacąc hojną daninę mienia i krwi Napoleonowi.

Zawrzały na zachodzie ruchy ludowe 1830 roku, u nas odpowiedzią na ten zew była mistyczna noc 29 listopada i 10-miesięczna zażarta walka z olbrzymem północy, zakończona śmiercią Sowińskiego i Redutą Ordona.

Nastała „wiosna ludów" 1848 roku. Próbowano z nią związać wysiłki i pracę. Na wiosnę ludów nadciągnęły gradowe chmury, zapełniły się pruskie i austrjackie kazamaty jeńcami polskimi.

W rewolucji węgierskiej, w kampanji krymskiej walczą polskie formacje; wybucha powstanie styczniowe krwawo zdławione, zwłaszcza w męczeńskiej Wileńszczyźnie. Na stokach cytadeli warszawskiej giną Czcigodni Członkowie Rządu Narodowego.

„Błędne wdali zjawiny śniegami brną. Posępne widziadła kolumn człowieczych, legje sapieżyńskim tropem w północ pędzone. Golone wpół ich głowy szmata skrwawiona okrywa. Staplane sukmany od burzy chronią grzbiet. U rąk, u nóg dzwoni żelazo. Krucy nad nimi kraczą czarni i chytre wrony kołują stadem. Wyją na nich wilki w borach. W licach wychudłych, żółtych, nalanych — pogarda cierpienia". (Duma o hetmanie).

Takie tragiczne pochody ciągnęły się przez lat dziesiątki w tajgi sybirskie; te tajgi i te tundry okropne zasłały kości wygnańców polskich: tam zakończyli swój żywot najwięksi patryjoci, najofiarniejsi ludzie, najszczytniejsze duchy.

Ale potężne słowo polskiej duszy, pełen nieprzebranego bólu okrzyk protestu szedł z pokolenia w pokolenie, z ojca przechodził jako testament na synów, matki u kolebki nuciły pieśń nadziei niemowlętom, poiły je jedną wielką myślą, jednem ukochanem marzeniem: odzyskania niepodległości.

W zawierusze rosyjskiej rewolucji 1905 roku próbowano wywalczyć coś dla narodu. Zyskano szkołę polską. Niemała to była zdobycz na owe czasy.

Nam się to wszystko już dziwnem wydaje, jak dzieciom opowieść o szklanej górze, lub o strasznym smoku.

A ojcowie nasi i matki nasze przeszli to wszystko w swem życiu i próbowali zerwać kajdany, i ranili sobie ręce do krwi, i rwali się do dzieła, aby nam wywalczyć wolność, ten najwyższy skarb ludzkości.

Ucisk i klęski, kary i niewola nie zdławiły polskiego ducha, a dzielniejsze jednostki czekały chwili, by nowe boje toczyć o wolność.

Takiego bojownika pytała Konopnicka:

„Młody żołnierzu, młody żołnierzu
Za co ty idziesz w bój?"

— Za wszystko dobre idę w bój
Za ideałów ołtarz mój
Za życia moc, za życia zdrój!
W bój idę wierny przymierzu
Co duchy w ogniwa sprzęga.
Na śmierć! — jest moja przysięga,
Na śmierć! — mej tarczy znak.

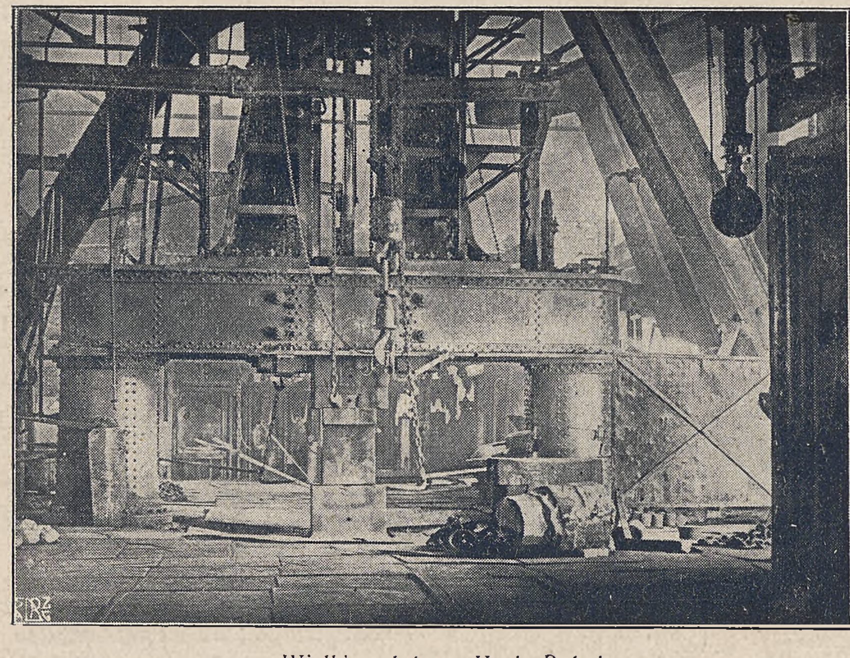
Twórczym czynem Józefa Piłsudskiego było stworzenie legjonów polskich i wprowadzenie ich na teren walk światowych, jako czynnej armji polskiej. Był to śmiały czyn, potężne dzieło, które zwróciło uwagę świata, że „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Spełniły się sny i marzenia tylu pokoleń: 11 listopada 1918 ogłoszono uroczyście: *Niepodległość Polski!*

Ten wielki akt, jakiego nie znają dzieje świata, akt przywrócenia niepodległości narodowi, który był w niewoli i ucisku trzech najotężniejszych sąsiadów, ten akt stanowił o stworzeniu Państwa.

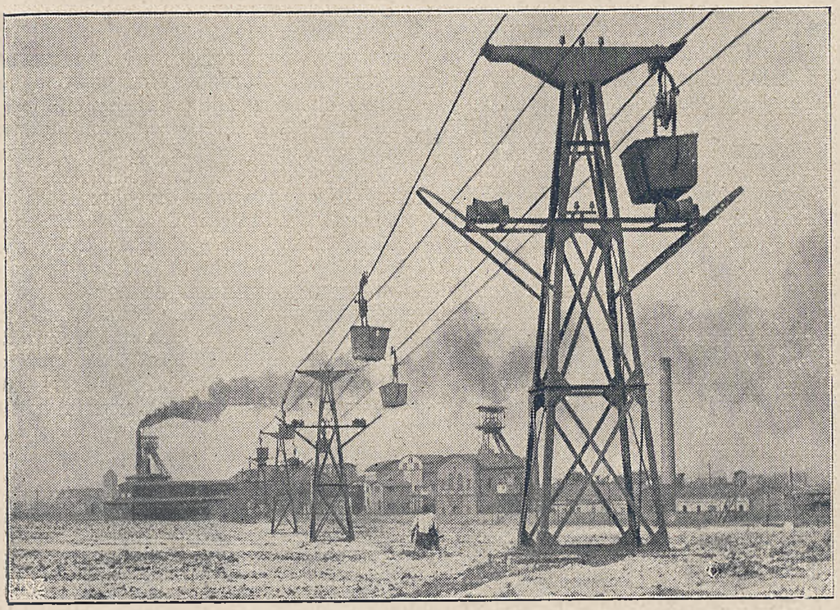
W tym pamiętnym dniu w Krakowie rozbrajano oficerów austrjackich, w Warszawie rozbrajano żołnierzy niemieckich,

## U ŹRÓDEŁ BOGACTWA NARODOWEGO.



*Wielkie młoty w Hucie Pokoju.*

# U ŹRÓDEŁ BOGACTWA NARODOWEGO.



*Węgiel wędruje kolejką powietrzną z kopalni, by potem przez Gdynię pójść w szeroki świat.*

w miesiąc potem Poznań i cała Wielkopolska stanęła przeciw swym ciemiężcom Zapał ogarnął cały naród. Polska zmartwychwstała! Spełniły się marzenia!

Jak wszystkie wolne ludy mamy swoje państwo. Nie rządzi nami ani żandarm carski, ani pruski landrat. Władzę ma Naród: Polski Naród na Polskiej Ziemi.

Dziś Państwo nasze stało się potęgą, rzucającą swe ważkie słowo w sprawach Europy. A naszą Rzeczpospolitą reprezentuje „pierwszy obywatel Państwa", Prezydent *Ignacy Mościcki.*

Aleśmy Państwo dostali zrujnowane. Wszelkie dziedziny życia, wszelkie warsztaty pracy były rozbite i zniszczone. Stratowane pola, spalone budynki, uprowadzone konie, wyrżnięte bydło, rozpędzeni ludzie... oto był obraz ówczesnego stanu przed dziesięciu laty.

I na tych zgliszczach trzeba było rozpocząć budowę Państwa. Każda dziedzina życia wołała o rychłe zajęcie się nią.

Najszybciej zorganizowało się szkolnictwo i kolejnictwo.

Stan kolejnictwa był rozpaczliwy: wielka wojna i wojna bolszewicka zburzyły 2460 mostów, 529 dworców, 535 magazynów, 92 parowozownie, 470 stacyj wodnych leżało w ruinach. 3282 budynki administracyjne i 1540 komórek i piwnic było zbombardowanych, 47 obrotnic zniszczonych. Centralizacja zwrotnic, blokada linij i połączenia telegraficzne — wszystko rozbite: 6500 aparatów telegraficznych brakowało, 50.000 kilometrów drutów trzeba było założyć. 5.000.000 podkładów należało zmienić, bo przez całą wojnę nic nie zmieniano.

Stan kolejnictwa zdawał się beznadziejny.

A jednak dzielne głowy, sprawne ręce, a nadewszystko poczucie obowiązku i zapał dla odbudowanej Ojczyzny tak podnieciły pracowników kolei, że dziś prawie wszystko doprowadzono nie tylko do porządku, ale nasze koleje stawiane są za wzór, do naszych wagonów najchętniej się garną obcy podróżnicy, a punktualność naszych pociągów wchodzi w przysłowie.

Jak wzbogacił się nasz majątek kolejowy w ciągu dziesięciolecia, najlepiej wskzaują cyfry: w 1918 roku mieliśmy 15.404 klm. linij — obecnie mamy ich 17.337 klm. Parowozów mieliśmy 3.701, a dziś mamy ich 5.196. Wagonów osobowych mieliśmy 5.850, obecnie nasz inwentarz liczy ich 11.915. Wagonów towarowych było 79.816, a dziś 146.014. Nadto mamy 2324 klm. kolei wąskotorowych z inwentarzem 8365 jednostek.

A uczyniliśmy to wszystko własnym przemysłem, bez pomocy obcego grosza, w najtrudniejszych finansowych warunkach. Proszę, jaki naród może poszczycić się takim sukcesem?

A przecież drogi w organizmie państwowym to arterje, rozwożące życiodajną krew gospodarczą, przyspieszając obieg produkcji kraju, zaopatrujące w niezbędne potrzeby najdalsze zakątki.

Obok linij kolejowych wypadło żywo się zająć sprawą dróg bitych. Podjęło tę sprawę Państwo i władze samorządowe. I oto przybyło nam 2050 klm. doskonałych dróg bitych, gdzie trzeba było zbudować 200 mostów, a niektóre z nich miały po 200, 300 do 554 metrów rozpiętości. Na budowę dróg wyznaczono w budżecie 1925 r. 28 miljonów złotych, a w tym roku 53 miljony.

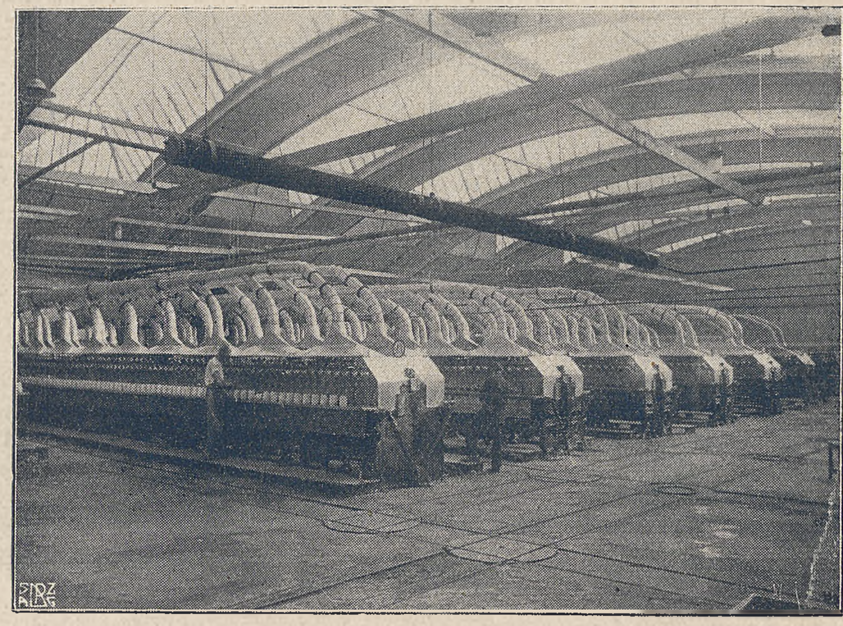
Na naszych drogach szalenie rozwija się ruch samochodowy: w roku 1923 było w Polsce 5.400 samochodów, a w roku bieżącym jest ich 30.000. Niemal każde miasteczko posiada dzisiaj ruch autobusowy do pobliskich ośrodków. Z placu Św. Ducha w Krakowie rozchodzi się 27 linij autobusowych. Przez np. małe miasteczko Piaski pod Lublinem przechodzi dziennie około 40 samochodów, dążących do Lublina, Gorzkowa, Zamościa, Siedliszcz, Krasnegostawu, Hrubieszowa, Włodawy, Izbicy, Tomaszowa i Chełma.

Drogi wysadza się drzewami, chociaż ludność jeszcze nie umie tych drzew szanować. Drzewa sadzi się owocowe, lub miodonośne, a potrzeba ich będzie razem około 13.000.000. Dużo już z tego zasadzono, cóż, kiedy raporty z kraju narzekają na „niski poziom kultury mieszkańców i brak poszanowania cudzej, a zwłaszcza publicznej własności". W roku 1920 wysadzono na drogach 13.000 drzewek, a w r. 1926 — 451.646, ogółem już wysadzono 1.750.301 drzew przydrożnych!

Obok wielkiego zniszczenia kraju przez działania wojenne zaznaczył się wielki brak budynków na pomieszczenie urzędów państwowych, zakładów użyteczności publicznej, szkół i t. p., a napływ ludności do miast wywołał ciężki kryzys mieszkaniowy.

Zdumiewające są cyfry zniszczenia: otrzymaliśmy po wojnie 1.837.305 budynków zrujnowanych, które trzeba było odbudować. A było zniszczonych 7.000 szkół,

# FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W CHORZOWIE.



*Fragment z wnętrza fabryki.*

2 000 kościołów, 2.000 gmachów użyteczności publicznej, 27.000 domów murowanych, a 500.000 drewnianych, 1.300.000 zabudowań gospodarczych. Zdawało się, że nie wybrniemy z tego... Jakich kapitałów, ile pracy potrzeba było na zaleczenie tych strasznych ran wojennych!

A oto od roku 1927 włącznie odbudowano już 82% zniszczenia. A już w roku 1928 odbudowano 1.100 szkół, 400 kościołów, 8.000 domów murowanych, a 75.000 drewnianych oraz 224.000 budynków gospodarczych. Wprawdzie kosztowała ta odbudowa piękną sumę 360.000.000 złotych, ale też niepodobna było pozostawić całych prowincyj bez kościołów, szkół i z ludnością, mieszkającą w wygrzebanych w ziemi jamach.

A na najbliższą przyszłość już się opracowuje plany budowy gmachów dla: 5 województw, 20 starostw, 20 sądów grodzkich, mają być wybudowane: szkoła handlu morskiego w Gdyni, Techniczna w Radomiu, budowy maszyn w Grudziądzu, przemysłu artystycznego w Krakowie; w stolicy mają stanąć gmachy Najwyższej Izby Kontroli, Ministerstw: Pracy i Opieki Społecznej, Robót Publicznych, Spraw Zagranicznych, Poczt i Telegrafów, Centralnego Archiwum, Elektrowni w Politechnice, a Chemji w uniwersytecie, Bibljoteki Narodowej. A wszystko to buduje się w monumentalnie: gmach Muzeum Narodowego w Warszawie będzie miał ćwierć kilometra frontu. Gmach Chemji Uniwersytetu Poznańskiego będzie cztery razy większy niż cała politechnika drezdeńska. Będzie w nim dwie morgi froterowanej podłogi na 3 piętrach.

Są to wszystko olbrzymie zamierzenia, których realizacja musi się pociągnąć lat kilka.

Zaniedbane przez rządy zaborcze nasze miasta dzięki pomocy Rządu, który udziela pożyczek, lub gwarantuje pożyczki miejskie, nareszcie zaczynają się dźwigać i wprowadzać niezbędne ulepszenia: budują się kanalizacje, wodociągi, elektrownie, rzeźnie, hale targowe, gmachy szkolne i t. p.

Zważywszy, że trzy czwarte ludności Polski to rolnicy, tedy o rozwoju kraju decydować będzie rozwój rolnictwa. Idzie ono, dzięki Bogu, wielkimi krokami do wspaniałego rozkwitu: w pierwszym rzędzie zanotować tu trzeba meljoracje rolne i zużycie nawozów sztucznych.

Na meljoracje rolne, a głównie na drenowanie i osuszanie zbyt mokrych gruntów, wydało Państwo 35.000.000 złotych, przeprowadziwszy meljorację 50.000 ha gruntów. Dodatnie wyniki tej akcji tak przekonały włościan, że widziano gospodarzy w listopadowe chłody stojących w wodzie i kopiących rowy odwadniające.

Gdy nawozów sztucznych zużyto w 1923 roku 336.000 tonn, to w roku 1927 ta cyfra wzrosła do 959.000 tonn.

Te dobre wyniki przypisać należy rozwojowi szkół rolniczych, których przed wojną było zaledwie kilka, a teraz jest ich 120. Naukowe badania prowadzi Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach z filjami w Bydgoszczy, Lwowie i Zaleszczykach. 20 zakładów doświadczalnych pracuje już, a co rok będzie ich przybywało po parę. 130 t. zw. Ognisk Kultury Rolnej daje wzory i wskazówki praktyczne.

Hodowla inwentarza przerasta już przedwojenną, chociaż wojna wyniszczyła inwentarz doszczętnie. Dość wspomnieć, że generał Besseler chwalił się swojemu cesarzowi, że z okupowanej przez siebie połowy Królestwa wyprowadził 158.000 koni, a ile setek tysięcy krów i trzody porwały władze okupacyjne?

Każdy rok podnosi liczbę inwentarza: w 1921 mieliśmy koni 3 i pół miljona, teraz mamy 4.200.000. Trzody chlewnej było 5.600.000, obecnie jest 6.400.000. Nic więc dziwnego, że mogliśmy wywieźć zagranicę trzody w roku 1926 za 80 miljonów złotych, a w roku 1927 za 170 miljonów.

Mleczarstwo wspaniale się rozwija: w roku 1925 w woj. Warszawskiem było 68 mleczarni Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, a w 1927 było ich 144, w woj. Nowogródzkiem było 2, a jest 19, w Wileńskiem 1 — obecnie 21, w Lubelskiem ta cyfra wzrosła z 84 do 132, w woj. Wołyńskiem nie było wcale — jest 9, w Polskiem nie było wcale— jest 7. W woj. południowych było mleczarni 81, a jest teraz 178. Związek spółdzielni mleczarskich w Warszawie sprzedał masła w 1922 r. 190.000 klgr., w roku 1926 — 1.200.000, w r. 1927 — 2.000.000 klgr.

Masło nasze idzie do Anglji, do Włoch, do Holandji, a również do krajów Europy Zachodniej idzie od nas mięso, wobec czego Państwo wybudowało dwie olbrzymie rzeźnie w Chodorowie i Dębicy, gdzie elektryczne maszyny, ogromne chłodnie i lodownie, oraz najściślejszy dozór weterynaryjny gwarantują wartość towaru. Wywieźliśmy mięsa za 56 miljonów zł.

Wobec tak dogodnych warunków produkcja rolna znakomicie wzrasta: produkcja jęczmienia z 14 miljonów kwintali wzrosła do 15 i pół miljona, produkcja owsa z 28 miljonów podniosła się do 31 miljonów kwintali )centn. metr.), produkcja ziemniaka z 247 miljonów do 278 miljonów kwintali.

Potężnie rozwija się przemysł przetwórczy: w 1926 zatrudniał on 370.000 robotników, w 1927 — 480.000, a na 1 września 1928 pracowało w nim 590.000: cukrownie w roku 1921 wyrobiły 156.125 tonn cukru, w roku 1927 — 522.500 tonn. Wzrasta spożycie cukru w kraju ze 112.941 tonn (1921) do 251.186 (1926). Eksport cukru zagranicę wzrósł z 43.184 tonn do 270.000 tonn. Za 12.000.000 zł. wywieziono od nas przetworów ziemniaczanych (płatki, mączka, krochmal, syrop). 60.000 robotników pracuje w naszym przemyśle tkackim, a wartość produkcji tkackiej wynosi zgórą miljard złotych rocznie.

W przemyśle chemicznym wybija się na pierwszy plan produkcja azotniaku. Chorzów wyrobił w r. 1924 — 32.740



*Częstochowa. Brama klasztorna.*

tonn tego znakomitego sztucznego nawozu, w r. 1925 już 75.493, a w 1926 — 97.389.

Niezwykły rozkwit tej gałęzi zawdzięczamy profesorowi Ignacemu Mościckiemu, którego naród powołał od retord chemicznych i katedry politechnicznej na swego reprezentanta, obdarzając Go najwyższym zaszczytem Pierwszego Obywatela Państwa.

Nasze bogactwo węglowe jest niesłychane: obliczają badacze, że we wnętrzu ziemi, licząc do głębokości 2000 m., posiadamy 155 miljardów tonn. Taka ilość może nam wystarczyć na 2000 lat, a od Narodzenia Chrystusa Pana wszak mamy dopiero 1928 lat. To też w produkcji węgla zajmuje Polska piąte miejsce w świecie po Stanach, Angliji, Niemczech i Francji. Posiadmy 106 kopalń, a 151.000 ludzi kopie te „czarne djamenty". Za 440 miljonów złotych wywieźliśmy węgla w 1926 r.

Drugie wielkie bogactwo nasze to ropa naftowa. Ropy i pochodnych od niej produktów wywieźliśmy w 1926 r. za 103 miljony złotych. Przypuszczalnie zapasy ropy starczą nam na paręset lat.

Potężnie wzrasta produkcja soli, a mamy jej w okolicach Inowrocławia miljard tonn, w Wapnie (pow. wągrowiecki) 300 miljonów, w Bochni 7 i pół miljona, w Wieliczce 200 miljonów. Jest tedy czem rozporządzać. To też gdy w r. 1925 wydobyto soli jadalnej 330.000 tonn, to w 1926 ta cyfra wzrosła do 445.000.

Ale wprost zdumiewający jest rozwój naszych kopalń soli potasowej: w 1913 r. wydobyto jej 2.000 tonn, w 1920 — 10.000 tonn, w 1923 — 62.000 t., w 1926— 208.000 t.

42.000 robotników pracuje w naszych hutach żelaznych, a w produkcji cynku zajmujemy trzecie miejsce w świecie po Stanach i Belgji. Wywóz cynku dał nam w 1926 r. 165 miljonów złotych w złocie. W naszych hutach wytapiano po 27.000 t. ołowiu, a jako uboczny produkt przy wytapianiu cynku i ołowiu otrzymujemy srebro, którego w r. 1925 otrzymaliśmy 15 tonn.

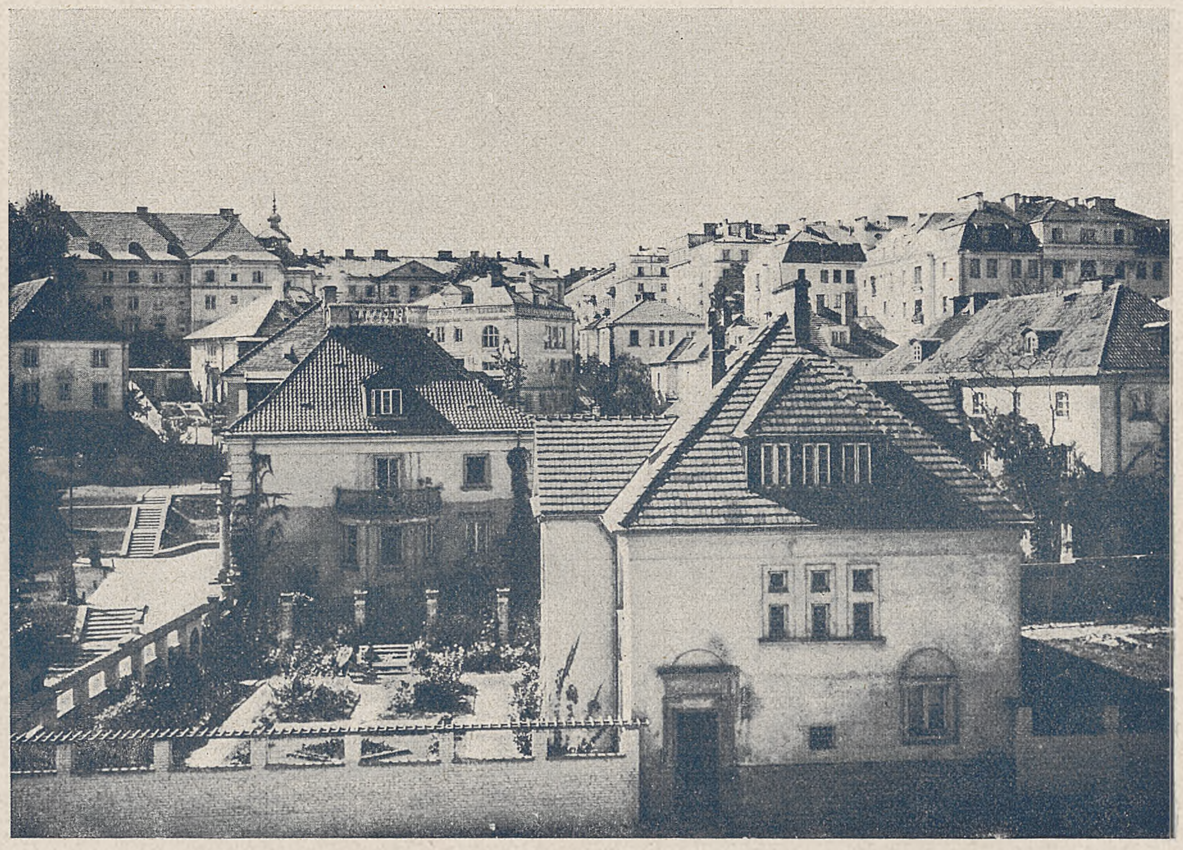
15 cementowni zatrudnia 6.000 robotników. Wyprodukowano w r. 1926 — 557.000 tonn cementu, z czego pewną część wywieziono za półtora miljona złotych.

Jakąkolwiek tedy weźmiemy gałęź pracy — wszędzie spotkamy to samo zjawisko: postęp, rozwój i pomyślne konjunktury na przyszłość. Zwłaszcza gdy rozwinie się jeszcze elektryfikacja kraju, gdy spożytkuje się „biały węgiel", jak nazywają spadek wód, gdy się ureguluje rzeki, rozwinie sieć kolejową i kanałową, gdy wreszcie zniknie analfabetyzm, ten najcięższy wróg wewnętrzny, to zakwitnie nasz kraj jeszcze potężniej.

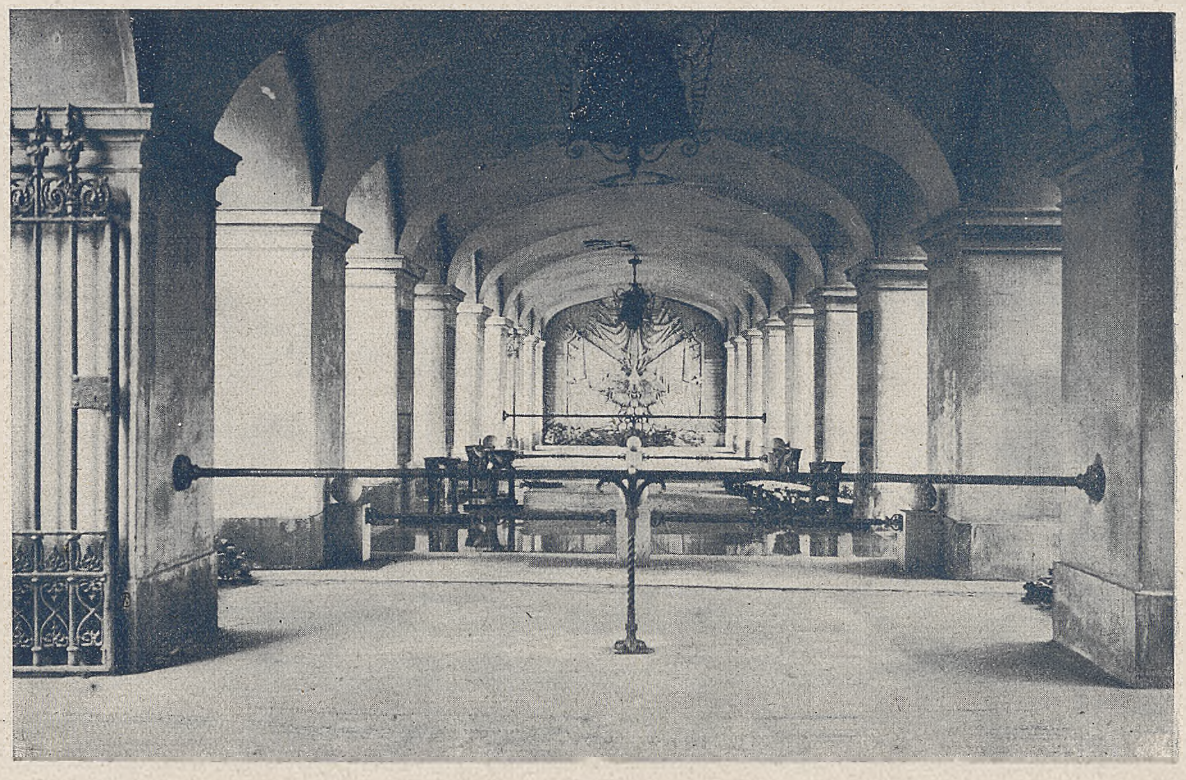
W ciągu tego dziesięciolecia zaszedł fakt najdonioślejszy w naszem życiu politycznem i gospodarczem: Polska zyskała Śląsk i dostęp do morza. Jak zgórą przed wiekiem Staszic pisał: „Utrata morza zgubę Rzeczypospolitej pociągnie", tak i obecnie dostęp do morza jest najcenniejszym klejnotem i gwarancją naszej wolności.

Niewielki to skrawek Bałtyku dostał się w nasze posiadanie, ale choćby najmniejszy kawałek wybrzeża, to już otwarte okno na cały świat, zupełnie tak, jak drzwi, chociaż wąskie, ale przez nie łatwo można wyjść na szerokie przestrzenie.

W zdumienie i podziw wprawia swoich i obcych nasza gospodarka na wybrzeżu i wykorzystanie tego jego skrawka.



*Rozbudowa Warszawy. Osiedla profesorskie.*



*Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie.*

Urządzono port rybacki w Jastarni, rozbudowano i wzmocniono urządzenia portowe w Helu, przeciągnięto linję kolejową z Pucka do Helu przez całą długość półwyspu, wreszcie stworzono port w Gdyni, tę chlubę, dumę i ukochanie całej Polski.

Czem była Gdynia przed 10 laty? Ubogą wioską rybacką na torfowisku. Czem jest dzisiaj? Portem, do którego zawinęło w r. 1924 — 27 okrętów, w 1925 — 85, w 1926 — 298, w 1927 — 530, a w pierwszem półroczu 1928 już 492. Okręty te zabrały ładunku: w 1924— 28.000 tonn, w 1925 — 146.000, w 1926— 413.000, w 1927 — 839.000, w pierwszem półroczu tegorocznem już 843.000, czyli przez pół roku przez Gdynię przeszło ładunku więcej, niż przez cały rok ubiegły.

Różne flagi i bandery powiewają na tych przybyszach z dalekich stron: w 1926 roku przybył 1 okręt angielski, w tem półroczu było ich 11, łotewskich przybyło 13, a teraz już 48, w ubiegłem półroczu zawinęło do Gdyni okrętów duńskich 36, francuskich 26, niemieckich 101, norweskich 34, szwedzkich 164. Zawijają tu okręty finlandzkie, estońskie, holenderskie.

O rozwoju życia w kraju świadczy ruch poczt, telegrafów i telefonów. W 1918 r. objęliśmy 2900 urzędów pocztowych, w roku 1926 było ich już 3997, w r. 1927 — 4165. Długość drutów telegraficznych wynosi dziś 88.000 klm., a przewodów telefonicznych 233.208 klm. Przesyłek i listów w roku 1925 załatwiono 857.804.998, a w roku 1927 — 1.018.596.931. Przekazy pieniężne z 10 miljonów sztuk wzrosły do 15 miljonów. Do przewozu poczty posiadamy 327 wagonów, a w 204 wagonach kolejowych specjalne przedziały. 41 samochodów, 30 motocyklów, 977 wozów, 1884 wózki peronowe, 556 rowerów stanowią tabor do przewozu przesyłek i listów.

Przewody telefoniczne wydłużono w r. 1926 o 2,828 klm., w roku następnym jeszcze o 4.096 klm. To też liczba rozmów z 573 miljonów (1925) wzrosła do 582 miljonów (1927). — 43.416 listów i paczek przewieziono samolotami.

Czysty zysk z przedsiębiorstw pocztowo-telegraficznych i telefonicznych przyniósł w r. 1921 — 21 miljonów zł., a w 1927 r. 42 miljony złotych.

Nasza stacja radjotelegraficzna jest jedną z najsilniejszych w Europie, zasiąg jej obejmuje z jednej strony Amerykę, z drugiej zaś sięga do Japonji.

Życie więc i w tej dziedzinie kipi i wre, jak w pieniącym się wartkim potoku górskim. Do tego życia wchodzą coraz nowe tęgie, zdrowe rzesze ludu polskiego, który rozumie swe stanowisko obywatelskie i krytycznie ocenia przejawy życia. Nie darmoć to jest lud rolniczy: bystro odróżnia zdrowe ziarno od plew i kąkolu.

Lud organizuje się, tworzy swe własne spółdzielnie, ośrodki kulturalne. Samych domów ludowych wzniesiono lub też rozpoczęto budowę 352, a dom ludowy to wielka placówka kulturalna dla wsi.

Życie wsi się zmienia: większa własność ustępuje i podlega rozdrobnieniu. Reforma rolna dostarczyła ludowi 1.408.993 ha ziemi. Przytem dają się zauważyć charakterystyczne cyfry: w r. 1925 rozparcelowano 121.389 ha, w 1926 — 218.228 ha, w 1927 — 238.985 ha. A choć u nas stęka się na podatki, to należy pamiętać, że na głowę mieszkańca wypadało w 1924 r. podatków we Francji 178 zł., w Czechach 85 zł., a w Polsce 40 zł.

Pomawiano nas zwykle, że nie umiemy oszczędzać, że żyjemy nad stan i t. p. Może tak było kiedyś za tych czasów, kiedy brat szlachcic żył pod hasłem „zastaw się, a postaw się". Natomiast nasz lud rolniczy zawsze był bardzo oszczędny i grosza nie marnował. Jakże teraz przedstawia się sprawa oszczędności w Polsce? Mamy Pocztową Kasę Oszczędności, a oprócz tego komunalne kasy oszczędnościowe. oto jak wspaniale rosną kapitały zaoszczędzone przez naród:

W r. 1924 zaoszczędz. kapitały wynoszą 19 milj. zł., w r. 1925 — 45 milj. zł., w r. 1926 — 91 milj. zł., w r. 1927 — 226 milj. zł.

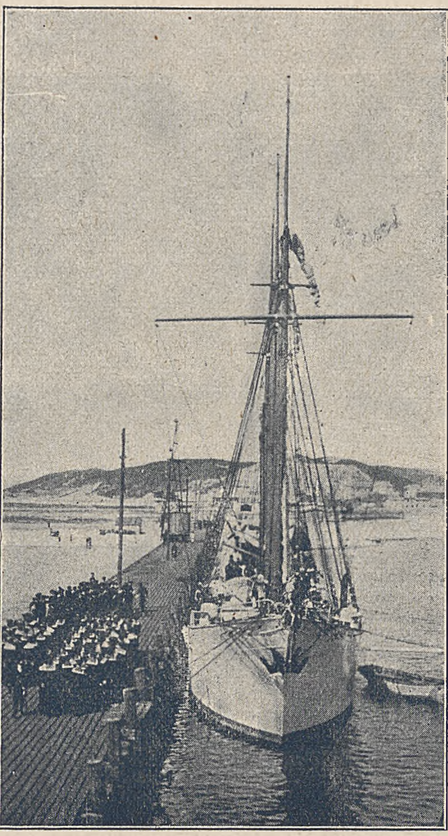
Niewątpliwie rok 1928 wykaże jeszcze silniejszy wzrost cyfry osób, składających swój grosz do kas oszczędności.

A wszystko to naturalnie wynika ze wzrostu oświaty. A oświata u nas dźwiga się w zawrotnem tempie: z chwilą objęcia przez nas naszych obecnych ziem było w szkołach prawdopodobnie około 2 miljonów dzieci. Dziś w samych tylko szkołach powszechnych jest ich 3.362.822. Ileż tedy trzeba było uruchomić izb szkolnych, ilu powołać nauczycieli, wiele trzeba drukować podręczników. 26.476 szkół posiadamy, w czem już 2.270 szkół siedmioklasowych, z siedmiu nauczycielami każda.

Prawie 200 seminarjów państwowych i prywatnych przygotowuje kadry nauczycielskie, bo jeszcze nie wszystkie dzieci w państwie chodzą już do szkół, więc liczbę szkół jeszcze trzeba będzie zwiększyć w przyszłości.

Nie zaniedbuje się i nieszczęśliwych kalek: 14 szkół uczy głuchoniemych, jest 4 szkoły dla ociemniałych, 12 — dla moralnie zaniedbanych, 24 — dla umysłowo upośledzonych.

Ponieważ gospodarczy rozkwit kraju wymaga sił fachowych, przeto wielki nacisk położony jest na rozwój szkolnictwa zawodowego. Zorganizowano 73 szkoły techniczno-przemysłowe, 236 handlowych, 14 agrotechnicznych, 87 rzemieślniczych,



*Żaglowiec polski „Iskra".*

a celem zaspokojenia konieczności dokształcania terminatorów, powstało 372 szkoły dokształcające.

Nie zaspakaja to jeszcze wszystkich potrzeb, lecz wszakże to szkolnictwo jest dorobkiem najtrudniejszych, najcięższych lat naszego bytu państwowego. Dochodzimy już do powszechnego nauczania: w roku 1922/3 mieliśmy w Polsce dzieci w wieku od lat 7 — 13 — 4.851.511, z czego uczęszczało do szkół tylko 68%. Dziś mamy w tym wieku dzieci 3.735.895, a do szkół uczęszcza 93% tej liczby.

Szkół średnich mamy 794, a w nich 212.073 młodzieży, przyczem daje się zauważyć ciekawe zjawisko w ciągu paru ubiegłych lat, a mianowicie: podczas, gdy w województwach zachodnich liczba młodzieży trzyma się prawie stale bez zmiany, to w województwach środkowych znacznie spadła ze 113.658 do 88.734, natomiast w województwach południowych wzrosła z 50.095 do 59.027, a we wschodnich — z 15.753 podniosła się do 24.207; dowodzi to racjonalnego zagospodarowania obszarów kresowych, które przedtem dla braku szkół średnich musiały posyłeć dzieci do stolicy, teraz zaś mają taką ilość gimnazjów, że młodzież, nie potrzebuje wyjeżdżać, kształci się na miejscu. Każdy rozumie dobrze, że taki sposób kształcenia dzieci jest dla rodziców o wiele przystępniejszy.

Przed wojną mieliśmy tylko trzy wyższe uczelnie polskie, t. j. uniwersytety w Krakowie, Lwowie i tam politechnikę. A oto dziś mamy 19 wyższych, akademickich, uczelni, w których studjuje 41.440 studentów, podczas gdy ta liczba przed sześciu laty wynosiła tylko 35.212.

Gdy rządom zaborczym zależało na tem, aby z nas uczynić pokolenie charłackie, nasz rząd baczną uwagę zwraca na fizyczne wychowanie młodzieży, a przysposobienie wojskowe gotuje młode pokolenie do dzielnej obrony naszej ziemi i naszej wolności, gdyby zaszła tego potrzeba.

Tak przygotowaną młodzieżą zasili się dzielna nasza armja, ta chluba i duma nasza, to ukochanie całego narodu.

Na międzynarodowych konkursach hipicznych nasi jeźdźcy przodują; na zlocie straży pożarnych w Turynie łódzka straż zyskała pierwszą nagrodę; nasze Towarzystwo Przeciwgruźlicze otrzymało królewski złoty medal w Rzymie. Na olimpjadzie w Amsterdamie trzykrotnie odnieśliśmy zwycięstwo: trzy razy wznoszono na maszt naszą flagę, trzy razy brzmiał nasz hymn wśród przedstawicieli wszystkich narodów świata.

Godzien uwagi jest także wzrost ochron, tego pierwszego ogniwa w planie wychowania młodych pokoleń. Mieliśmy w roku 1926 — 1135 ochron, 1753 nauczycieli, 66.603 dzieci, a już w roku następnym 1927 liczba ochron wzrosła do 1430, nauczycieli do 2056, a dzieci do 83.912. Dziecko, wychowane w ochronie, zupełnie inaczej potrafi zachować się w szkole, a wyrośnie na solidnego, porządnego obywatela.

Nic dziwnego, że nawet cudzoziemcy potrafią ocenić ten niebyway rozkwit naszego szkolnictwa i, patrząc na nie, przepowiadać Polsce świetną przyszłość: „myślę często o wspaniałym rozkwicie waszych szkół", pisze A. J. Lynch, dyrektor West Green Schol w Tottenham. „Piękność Polski, zadziwiająca organizacja szkolnictwa, stworzenie wielkiego i kwitnącego portu napełnia nas głęboką i szczerą admiracją", pisze Miss Belle Ren-



*Kraków. Widok z wieży Marjackiej.*



*Wilno. Widok na górę Zamkową.*

nie, Sekretarz Honorowy Towarzystwa Daltońskiego. „Polska rozwija się żywiołowo, przyszłość jej jasna i promienna", pisze T. Dean, dyrektor Tiffin Boys School w Kingstone.

Tak piszą chłodni i oszczędni w pochwałach Anglicy, którzy zwiedzili Polskę i badali jej szkolnictwo. Artykuł w Timesie o ich wycieczce mówi: „Powojenny rozwój Polski w ciągu kilku lat jej niepodelgłości wprawia w zdumienie i podziw. Doskonale zorganizowany port w Gdyni, przed paru laty był ubogą wioską rybacką wśród nagich wzgórz. Nowe szkoły polskie mogą być uważane za wzór".

Obserwując to, co się zdziałało w Polsce przez to pierwsze dziesięciolecie niepodległości bytu, możemy być pełni otuchy i wiary w niepospolity rozkwit naszego Państwa. Zrzuciwszy kajdany niewoli, szybko kroczy Polska po drodze wszechstronnego postępu. Te miljony dzieci naszych, uczące się teraz w szko-

Po dziesięciu altach H R —7—

łach, wielokrotnie pomnożą kadry uświadomionych obywateli, co dźwigną na swych barkach dalszą pracę i dalszą odpowiedzialność.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu na rok przyszły da wspaniały obraz czem jest Polska. Tę wystawę muszą zwiedzić obywatele naszego Państwa, a z pewnością pozbędą się tej paraliżującej wszelkie poczynania bezpodstawnej krytyki wszystkich i wszystkiego.

Lecz na te wielkie i wielostronne prace należy patrzeć nieuprzedzonem okiem, a przedewszystkiem patrzeć na nie oczyma duszy i serca, kochającego kraj i całkowicie mu oddanego.

Tak patrząc, możemy napełnić szczerą radością serca nasze, gdyż ten okres dziesięciolecia, a zwłaszcza dwa ostatnie lata, od maja 1926, są świadectwem potężnego rozwoju twórczej inwencji polskiej, która wysuwa nas na front wśród wszystkich państw Europy nie tylko odbudowanych po wielkiej wojnie, ale nawet wśród tych, co tę wojnę zwycięsko zakończyły.

# KARTKI Z PAMIĘTNIKA WOJENNEGO

W rocznicę swego zmartwychwstania oderwała się Polska cała od szarzyzny życia codziennego, zatopiła się we wspomnieniach minionego okresu pierwszych swych dni i miesięcy samodzielnego bytu politycznego, dni chwały oręża, bojów, trudów i zwycięstw. Tak niedawny to okres, a jakże inny, jak różny od dzisiejszego. Bohaterami jego byli ci sami ludzie, którzy dziś skromnie pracują przy pługu, warsztacie, w fabryce lub urzędzie. To samo pokolenie, które dziś radośnie obchodzi Święto niepodległości, zakładało dziesięć lat temu pierwsze pod tą niepodległość fundamenty.

A jednak tyle rzeczy wydaje się nam już tak odległe, tak nierzadko niewiarygodne, takim nimbem otoczone, jakby na zdarzeniach z przed lat dziesięciu spoczywała już historyczna patyna conajmniej wielu dziesięcioleci.

Biorę w rękę stary mój wojenny pamiętnik. Kilka zeszytów z niemieckim jeszcze napisem, pismo zatarte, niewszędzie już czytelne. Znać pośpiech, nieład w formułowaniu zdań i myśli. Nic dziwnego, powstawał on współcześnie i równolegle z opisywanemi zdarzeniami, nie zawsze pisany był przy wygodnym stole i w warunkach, sprzyjających skupieniu myśli. Ale właśnie dlatego odtworzył on wir zdarzeń i nastrojów z dokładnością taśmy kinematograficznej, zanotował szczegóły nawet najdrobniejsze, które uszłyby uwagi z perspektywy nie lat już a nawet miesięcy kilku. Oddał on wiernie ów przedziwny, niezrozumiały już dziś nastrój psychiczny żołnierza, dla którego naturalną rzeczą było to, o czem dowiadywał się później, że było podobno czynem, zwykłą przekraczającym miarę.

Odnawiam wspomnienia o moich dzielnych podoficerach, o żołnierzach z nad Warty, zahartowanych w twardej szkole pruskiej dyscypliny wojennej, otrzaskanych z huraganami ognia i żelaza we Flandrji, w Wogezach, w Alpach i na Bałkanach, jak również o chłopaczkach piętnasto i szesnastoletnich, którzy na zew powstania uciekli do wojsk wielkopolskich z ławy szkolnej. Im, największym i najprawdziwszym bohaterom wojny, im, współtwórcom Polski, im, którzy dla mnie krzyż „Virtuti Militari" wywalczyli, sami w zamian za to doczekawszy się śmierci lub renty inwalidzkiej, im, trzeciej kompanji 3 pułku strzelców wielkopolskich poświęcam to wspomnienie o jednym z fragmentów stoczonych 14 walk (57 p. p. Wlkp.).

(W sierpniu r. 1920, pułk wycofany został z frontu niemieckiego w okolicy Ostrowia i rzucony pod Radoszkowicze dla wzięcia udziału w ofenzywie na Mińsk. Miasto to, szumnie przez bolszewików nazwane „czerwonym Verdunem" padło w ciągu kilku godzin.

3 pułk w towarzystwie pułku 4-go pod dowództwem gen. Konarzewskiego rozpoczął marsz wzdłuż toru kolejowego Mińsk—Bobrujsk, bijąc wszędzie cofającego się wroga i zajmując wkońcu w dniu 1.IX Bobrujsk, dawną „stolicę" I korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego. Nieprzyjaciel cofnął się za Berezynę, a pułkowi przypadło w udziale wyparcie go z zajętych stanowisk celem utworzenia przyczółka mostowego twierdzy bobrujskiej).

*Pielgrzymie polski, byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest ubóstwo i nędza; a gdy wrócisz do kraju abyś rzekł: ubodzy i nędzarze współdziedzicami mojemi są.*

*Pielgrzymie, stanowiłeś prawa, i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abyś wyrzekł: cudzoziemcy razem ze mną współprawodawcami są.*

*Pielgrzymie, byłeś uczony a oto nauki, któreś cenił, stały ci się nieużyteczne, a te któreś lekce ważył, cenisz teraz abyś poznał co jest nauka świata tego, a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: prostaczkowie współuczniami memi są.*

. . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . .

*Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd; dobrze to jest, ale nie myślcie żeście bardzo rozumni; bo łatwo widzieć niedostatki a trudno zalety.*

*Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.*

*Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony.*

*Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić.*

*ADAM MICKIEWICZ.*

*Z „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego".*

Popołudniu, dnia 31 sierpnia stało się wreszcie napewno wiadome, że noc najbliższa będzie przeznaczona do wykonania zamierzonego wypadu. Początkowy plan uległ o tyle zmianie, że równocześnie z akcją I baonu operować miał także i 3 baon. Pierwszy miał za zadanie złamanie przeciwnika wzdłuż obu najważniejszych dróg komunikacyjnych t. j. szosy Rohaczewskiej i toru kolejowego. Trzeci miał się przeprawić na łódkach przez Berezynę pod Nazarówką i odciąć siły bolszewickie, znajdujące się przy szosie, prowadzącej do Mohylewa.

Zadanie było niezbyt łatwe, szczególnie kwestja przeprawy przez rzekę nasuwała wiele wątpliwości. Niewiadomy był stan i siła wojsk bolszewickich; należało przypuszczać, że tak korzystną przeszkodę i obronną linję, jak Berezyna, będą bronić silnie i do ostateczności. Jedynem przejściem na brzeg drugi był wysadzony w powietrze żelazny most kolejowy, po którego zapadłym, lecz jeszcze ponad powierzchnią wody trzymającym się szkielecie poukładali saperzy deski, tworząc w ten sposób dość bezpieczną kładkę. Zdawało się jednak, że bolszewicy będą bardzo starannie obserwować właśnie to jedyne miejsce przeprawy, zwłaszcza, że było ono opanowane przez placówkę 2 baonu czyli zupełnie w naszych rękach, oraz, że nie pozwolą nigdy, aby większe siły na drugi brzeg się przeprawiły. Celne strzały, które niejeden raz padły w okolicę tego mostu, dawały poznać, że nieprzyjaciel jest dobrze „wstrzelany" i, że w razie najmniejszego podejrzanego ruchu, most znajdzie się pod silnym, precyzyjnym ogniem artylerji.

Najgłębsza tajemnica i milczenie były przeto najważniejszemi warunkami udania się przedsięwzięcia. Zanim wyruszyliśmy na miejsce przeprawy, wypróbowano najdokładniej wszystkie części ekwipunku, by nie wydawały przy marszu żadnego odgłosu. Poinformowani o wszystkiem żołnierze zachowali nawet już w czasie przemarszu obok twierdzy głębokie milczenie. Kolumna, składająca się tylko z samej piechoty, z kulomiotami niesionemi na ramionach, zatrzymała się przed wejściem na zniszczony most. Dwa filary, podtrzymujące go w środku rzeki, były do połowy zniszczone; części przybrzeżne zachowały się mniej więcej nieźle, obsuwając się po utracie podpory jedną stroną w rzekę. Środkowa część leżała wykręcona na bok prawie na dnie rzeki, tak, że na większości przestrzeni



*Poznań. Gmach Opery.*



*Lwów. Ossolineum.*

chodnik unosił się tuż nad poziomem wody. Najcięższe były przeprawy przez oba zburzone filary. Trzeba było wspinać się na szczyt i schodzić później znowu ze znacznej wysokości do poziomu chodnika, co szczególnie dla niosących kulomioty przedstawiało znaczne trudności. W odstępach co jakie 5 — 10 kroków pojedyńczo, bo na więcej nie pozwalała szerokość kładki, przesuwały się zwolna i ostrożnie, próbując nogą w panujących ciemnościach każdy krok, ciemne postacie żołnierskie. Ilekroć skrzypnęła silniej deska lub obsunął się kamień, cały szereg zatrzymywał się momentalnie, nadsłuchując z zapartym oddechem, czy odgłos ten nie zdradzi tajemnicy. Jakoż w rzeczy samej, zaraz z początku przeprawy wywiązała się walka obustronnych artyleryj. Ponieważ jednak bolszewickie pociski skierowane były widocznie na twierdzę, mogliśmy przypuszczać, że owa kanonada nie ma żadnego związku z naszą przeprawą. Owszem, huk dział był nam na rękę, gdyż korzystając z niego, mogliśmy chwilami prędzej i pewniej posuwać się naprzód. Obawialiśmy się, żeby kto mniej zgrabny nie wpadł do wody i nie narobił krzyku, coby nas napewno zgubiło. Szczęśliwym trafem jednak obeszło się bez tego, mimo, iż przeprawa pociemku, po nieznanem przejściu i przy całkowitym braku wszelkich poręczy, była istotnie w wysokiej mierze niebezpieczna. Tempo jednak przeprawy było tak wolne, że o godz. 2-ej, kiedy podług obliczenia baon już powinien rozpocząć akcję, ledwo półtorej kompanji osiągnęło brzeg przeciwległy. Było nas tylko 3 kompanje, gdyż druga wyruszyła razem z trzecim baonem. Ponieważ czas dłużył się, a świt nie był już zbyt daleko, postanowił dowódca baonu, nie czekając na przejście czwartej kompanji, która miała iść w rezerwie, wysłać pierwszą i trzecią naprzód na przeznaczone miejsca, a sam później ruszyć z rezerwą. Pierwsza kompanja miała iść nad torem, trzecia nad szosą Rohaczewską. Zadaniem naszem było dojść do linji Chimy—Babin—Wawulicze—Usochy, linję tą obsadzić i utworzyć przyczółek mostowy. Przez noc mieli saperzy wystawić most, poczem w godzinach rannych miały tanki wraz z kawalerją popędzić za pobitym nieprzyjacielem i dojść w pościgu aż do linji Dniepru, cofając się później do umocnionego już przyczółka.

Jeszcze nim kompanja znalazła się w całości na wschodnim brzegu Berezyny, wysyłam dwóch ludzi, aby w najbliższej wsi, Zielonej Karczmie, wystarali się o przewodników. Kiedy ostatni strzelec przeszedł most, ruszamy powoli, na razie w zwartej kolumnie naprzód, skręcając na północ, aby osiągnąć szosę, po której następnie mieliśmy się posuwać na wschód, aż do oznaczonego punktu. Noc prześliczna. Na wschodzie już dawno błyszczy jutrzenka ponad lekko zaróżowionym horyzontem. Wokół głęboka cisza: najlżejszy wietrzyk nie porusza powietrza, mamy wrażenie, że wszystko pogrążone jest w najgłębszym śnie. Dodaje to nam otuchy, gdyż i ze strony bolszewickiej nie ma żadnych znaków, jakby nie zdawali sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa. Dochodzimy już do szosy, kiedy nagle silny wystrzał artylerji nieprzyjacielskiej wstrzymuje nasz pochód. Z zapartym oddechem czekamy, gdzie pocisk eksploduje. Słyszymy wybuch daleko za nami, pewno w twierdzy. Doskonale: bolszewicy najwidoczniej nic jeszcze o nas nie wiedzą, skoro ciągle jeszcze szukają celów w twierdzy. Okazało się jednak, że te parę strzałów wymierzone były w most, na szczęście, właśnie, w chwili ukończenia przeprawy. Jeden pocisk padł tuż obok 4 kompanji, gdy ta ruszała z nad mostu naprzód, szczęśliwym trafem nie wyrządzając nikomu najmniejszej szkody.

Stajemy wreszcie na szosie; przewodników nie widać, dzień coraz bliższy. Niema ani chwili czasu do stracenia, zwłaszcza, że przypuszczamy, iż 3 baon zaczął swą akcję może z mniejszem od nas opóźnieniem. Ubezpieczenia powierzam 2 plutonowi, jako posiadającemu najdzielniejszego dowódcę, plt. Ratajczyka. Liczyło się najwięcej na nagłe zaskoczenie śpiącego przeciwnika; żeby być przygotowanymi na wszelką niespodziankę, bierzemy bagnety na broń; gdzie moczary rozlane po obu stronach szosy na to pozwalały, szła kolumna; idziemy po obu stronach spadzistej szosy, zakryci zupełnie przed wzrokiem posterunków, które prawdopodobnie musiały się znajdować na samej szosie.

Ledwo uszliśmy kilkanaście kroków, gdy z prawej strony, od toru kolejowego, rozległy się już pojedyncze strzały karabinowe: widać pierwsza kompanja wpadła na pozycje. Wkrótce dały się słyszeć raz po raz eksplozje ręcznych granatów, a głośne, nieprzerwane okrzyki „hurra" kazały się domyślać, że przyszło tam do walki wręcz. O przebieg jej byliśmy spokojni: wiedzieliśmy, że granaty ręczne mieliśmy tylko my; strzały z rosyjskich karabinów były nadzwyczaj rzadkie, okrzyki naszych mimo bądź co bądź znacznej odległości, tak dobitne i pewne siebie, że przekonani, iż opór bolszewików wkrótce zostanie złamany, nie zatrzymując się po drodze idziemy ostrem tempem naprzód. Niepokoiło nas jedynie to, że odgłosy bitwy nad torem zaalarmują leżących naprzeciw nas bolszewików i zmuszą ich do większej czujności. Na szczęście tak nie było. Dochodzimy do wsi Zielonki, gdy przy niewyraźnem półświetle rozpoczynającego się dnia szpica spostrzega już nie przed, ale za sobą posterunek bolszewicki, stojący spokojnie na drodze. Pierwszy żołnierz ze szpicy minął go, dopiero wtedy ocknął się bolszewik i wystraszonym głosem pyta, kto idzie. Odpowiedzią na to było momentalne obezwładnienie go przez pozostałych strzelców szpicy. Wywiązuje się małe zamieszanie, padło kilka głośniejszych słów, płoszące jeszcze dwa posterunki, które w naszych oczach zniknęły w krzakach, na lewo od szosy. Bolszewik pojmany jest tak zastraszony, że niepodobna wydobyć od niego jakichś zrozumialszych zeznań. Dopiero, gdy zagroziłem mu nienabitą rakietnicą, przykładając mu lufę do piersi, otrzeźwiał momentalnie, zeznając, że dość silny oddział nocuje w Zielonej Karczmie. Sądziliśmy znów, że strzały, któreśmy oddali do uciekających posterunków zaalarmują śpiących. Nieuwaga moskali większa jednak była, niż mogliśmy przypuścić.

W Zielonce natknęliśmy się na początek przewodu telefonicznego. Posterunki owe, jak się potem pokazało, należały do przykrycia obserwacji artyleryjskiej, mieszczącej się o jakie 200 mtr. na prawo od szosy. Obserwator, wystraszony strzelaniną, przepadł gdzieś, aparat zaś oddał właściciel domu przechodzącej potem obok 4 kompanji. My nie mieliśmy czasu długo zatrzymywać się w miejscu i przeszukiwać chałupy. Zadawalamy się przeto przecięciem drutu w kilku miejscach i ruszamy ostro do blisko już leżącej Zielonej Karczmy. Za zbliżeniem się pada znów z naszej strony kilka strzałów do szybko zmykającego posterunku. binów były nadzwyczaj rzadkie; okrzyki naszych, mimo bądź co bądź znacznej od- Moskali nie widać wcale, zażywają jeszcze zapewne błogiego wypoczynku. Chcąc im napędzić stracha, każę krzyczeć z całej siły „hurra" i przejść kompanji przez całą długość wsi, rewidując przydrożne domy. Te okazały się nieobsadzone, albo też moskale ukryli się, zastraszeni nagłym napadem. Byliśmy jednak w samej linji nieprzyjaciela, jak zresztą i mieszkańcy zeznawali. Nie zważając wszakże na całą, prawdopodobnie silnie obsadzoną wieś, ruszamy nie zatrzymując się ani na chwilę dalej w przypuszczeniu, że moskale widząc się zupełnie odcięci potracą głowy. W istocie okazało się, że w Zielonej Karczmie nocował silny oddział bolszewicki; kiedy bowiem idąca w znaczniejszej odległości za nami czwarta kompanja zbliżyła się do wsi, ujrzała zdaleka jeszcze kolumnę bolszewicką, uciekającą szosą Mohylewską, w czasie, kiedy my już dawno byliśmy o jakich dobre parę kilometrów na wschód od Zielonej Karczmy. Przewód telefoniczny, leżący wzdłuż szosy, intrygował mnie mocno. Jeżeli jest przewód, to musi być też gdzieś i aparat, a że aparaty bywają przy sztabach lub baterjach, więc mieliśmy nadzieję, że idąc po nitce do kłębka zaskoczymy również i jakiś wyższy sztab lub artylerję. Było to zupełnie możliwe, gdyż tak w Zielonce, jak i w Zielonej Karczmie ukazanie się nasze było tak niespodziane i szybkie, że według wszelkich obliczeń bolszewicy nie mogli mieć dość czasu, aby ostrzec tele-

## PRZYSIĘGA.

*Przysiągłem Tobie na cześć...*
*na honor — i na imię —*
*na honor... polskich żołnierzy!*
*We krwi i harmat dymie*
*życie mi trzeba nieść,*
*i umrzeć, jako należy*
*Za Twoje imię!*

*Przysięgam Tobie na Sławę —*
*na ojców pobojowisko*
*na zbroic relikwje rdzawe*
*i połamanych pałaszy —*
*na Twe sztandary... zdobyte,*
*których szum w Kremlu wrogi łupem*
*straszy —*
*na zgliszcza i popieliska*
*z szubienicami krwawemi —*
*na te krwi krople, bagnetem przybite*
*do krzyża ziemi!*

*Przysięgam Tobie na królów koronę*
*i na łańcuchy zhańbionych nędzarzy,*
*co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,*
*że jako oni do skończenia dni*
*bronić Cię będą — cokolwiek się zdarzy...*

*Na matkę moją i na ojców cienie*
*i na łez onych dziewczęcych bezmiary,*
*że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,*
*gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary,*
*i że nie spocznę na żywot bezpieczny,*
*przysięgam Tobie... na spoczynek*
*wieczny!*
*I oto idę na śmierć — i na życie!*

. . . . . . . . . . . . . . .

*Przysięgam Tobie na anielski huf —*
*gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...*
*Przysięgam Tobie na duszę i Boga —*
*O Ukochanie najczystsze mych snów,*
*Ojczyzno droga!!!*

*Józef Mączka.*

# KRAJOBRAZY LEŚNE KARPAT WSCHODNICH.

*Według zdjęć St. Łuniewskiego.*





*Kolejka leśna w nadl. Milkuliczyn.*



*Łan Kosówki.*

# KRAJOBRAZY LEŚNE KARPAT WSCHODNICH. Według zdjęć St. Łuniewskiego.



Limby.



Nad Prutem.



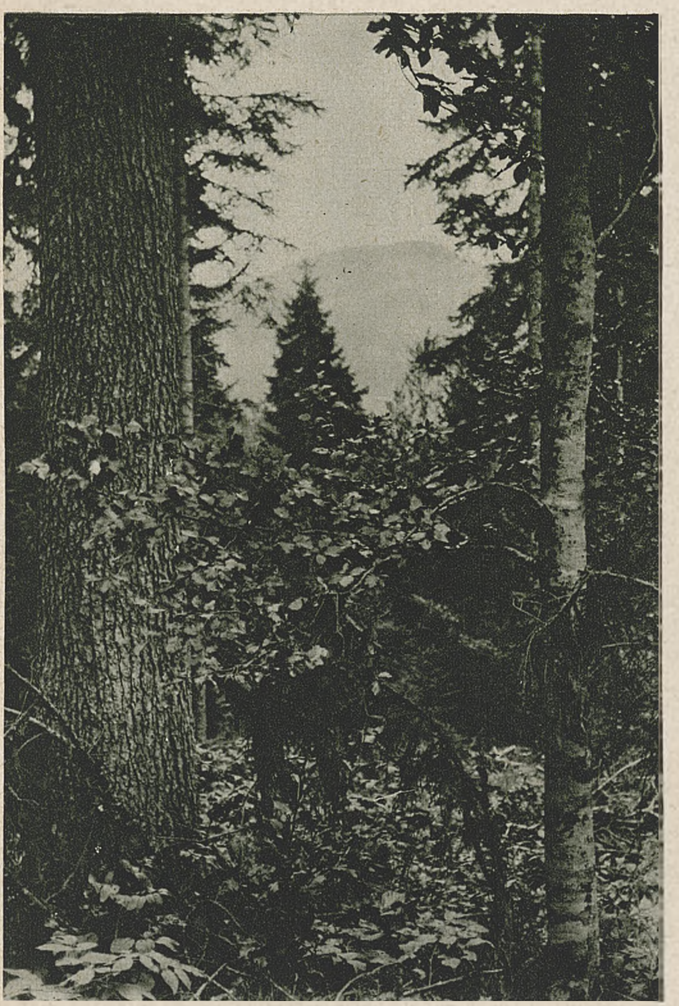
Nad potokiem Szybenym.



Spław kloców na Czeremoszu.

# KRAJOBRAZY LEŚNE KARPAT WSCHODNICH.

*Według zdjęć St. Łuniewskiego.*



*Las w nadleśnictwie Jawornik.*



*Nad górnym Prutem.*



*Nad Łomnicą.*

Miejskie Zakłady Graficzne — Miodowa 23.

fonicznie swoje tyły. Wkrótce okazuje się, że przypuszczenie to jest zupełnie trafne. Daje się słyszeć odstrzał działa, widocznie cięższego; znów chwila napięcia — oczekiwanie, gdzie nastąpi eksplozja. Świszcząc, przelatuje pocisk nad nami — i o radości — dopiero gdzieś za Berezyną po dłuższym czasie słyszymy przytłumioną już eksplozję. A więc drut prowadzi do baterji, a baterja nic a nic nie wie, że o parę kilometrów od niej prze naprzód kompanja, nie wie nic o przerwaniu frontu; obserwacja widocznie nie mogła donieść o wypadkach na przodzie. Zelektryzowani tym wystrzałem, z podwójną energją, gorączkowo spieszymy naprzód, coraz to zwiększając szybkość marszu; strzały powtarzają się jeszcze w dłuższych odstępach czasu — eksplozje coraz dalsze — odstrzały coraz bliższe. Każdy strzał wlewa nowy zapas energji, nowych dodaje sił i nowej ochoty do spłatania nieostrożnym wybornego figla. Nie zapominamy jednak, że za sobą mamy prawdopodobnie odcięte siły bolszewickie, że ktoś przytomniejszy łatwo jeszcze może włączyć aparat do służącej nam za przewodnika linji i zawczasu ostrzec baterję. Dlatego każę co jakie ½ kilometra przecinać drut. Przebyliśmy już tak przestrzeń dobrych kilku kilometrów, gdy naraz wpada nam znów w ręce jakiś bolszewik, który pod presją rakietnicy zeznaje, że do baterji jest już niecała wiorsta, że w lesie jest oddział piechoty, do którego i on należy. A gdy na potwierdzenie tych słów raz jeszcze rozległ się we wskazanym kierunku huk wystrzału, wtedy rzuciliśmy się wszyscy, mimo obciążenia, pełnym biegiem, nie chcąc wypuścić z rąk spodziewanej zdobyczy. Kulomioty, nie mogąc nadążyć, zostają w tyle, kolumna wydłuża się, słabsi ustają również, czoło dopada jednak już pierwszych zabudowań folwarku Babina. Tu widzimy kilka konnych postaci, przemykających się z lasu galopem na szosę. Kto w biegu, kto stojąc, palimy do nich kilka salw. Jeden tylko plt. Ratajczyk kładzie się spokojnie na ziemię i długo, rozważnie celując śle kulę za kulą wzdłuż szosy; bo oto i na szosie pojawiają się jakieś konne postacie, słychać najwyraźniej tętent galopujących koni; prawdopodobnie ucieka jakiś oddział kawalerji. Drut telefoniczny skręca nagle na lewo, już za Babinem, i wpada w okno samotnego domku dróżnika. Dom pusty — niema nikogo. Kolbami wybijamy okno — pusto również. Dopiero teraz wychodzi z krzaków dróżnik i powiada, że przed chwilą bolszewicy konno, z jedną armatą, uciekli szosą na wschód. Posyłam więc Ratajczyka dalej naprzód, sam zaś zbieram pozostałych ludzi, rozglądając się po wsi. Wreszcie mamy, czegośmy szukali: w dołku, na prawo od szosy o jakie 200 metrów stoi poważny, milczący, nieruchomy kolos — ciężka, piętnastocentymetrowa armata, a dalej jeszcze, na drodze do wsi Babina jaszcz pełen amunicji. Koni niema — obsługa uciekła widać konno, zostawiając nam działo, którego z pozycji wyciągnąć już nie było można; zbiega się do działa odrazu cała sekcja, nie brak niczego: jest zamek, jest panorama, jest nawet walizka dowódcy baterji z cenną zawartością, którą się zaraz dzielimy; szukamy jeszcze dalszej zdobyczy, gdy ze strony wsi Babina ukazuje się jakiś oficer bolszewicki na koniu, kierując się wprost na nas: to dowódca rozproszonej baterji chce prawdopodobnie jeszcze zniszczyć pozostałe działo. Przyjmujemy go rzęsistym ogniem; w odległości kilkuset metrów zsiada z konia i skręca wprawo w las, zostawiając konia w naszych rękach. Jeszcze parę strzałów, jeden wreszcie dosięga go, gdy już był blisko lasu; kilku ludzi dopada rannego, ten wszakże, widać bolszewik z przekonania i ideowiec, widząc grożącą mu niechybną niewolę, wyciąga swój bagnet i pchnięciem w serce pozbawia się na miejscu życia. Prawdziwy bohater, jeden z niewielu sympatycznych postaci, jakie spotkaliśmy po bolszewickiej stronie!

Ponieważ byliśmy już na oznaczonej linji, wstrzymuję dalszy pochód i zajmujemy się mimo szalonego zmęczenia wydźwiganiem działa na szosę. Jeden pluton zestawił w tym celu karabiny w kozły i udał się w kierunku działa. Zaledwie jednak ruszono je z miejsca, spostrzegam, jak ciągnący działo ludzie porzucają je i z okrzykiem „do broni" lecą w kierunku kozłów. Na razie nie mogę się zorjentować o co chodzi, lecz wkrótce widzę, jak między zabudowaniami Babina przemyka się dość silny łańcuch bolszewickiej tyraljery. Niewątpliwie jakiś odcięty oddział wyszedł nam na tyły i zamierza przyjąć bitwę, skoro idzie w bojowym szyku. Momentalnie wszystko chwyta za broń i odwracając się bije w zbliżające się kompanje. Każę tylko strzelać nie za wysoko, aby nie szkodzić już pewnie niezbyt dalekiej czwartej kompanji, poczem żołnierze pojedyńczo ruszają w stronę bolszewików. Równocześnie nadchodzi przydzielona nam jedna sekcja 4 kompanji, która, maszerując, nie mogła nam nadążyć i wyszła dzięki temu bolszewikom na tyły. Ci, widząc się zupełnie osaczeni, a nadto widocznie zdemoralizowani i bez najmniejszej ochoty do walki, próbują przemknąć się w rosnący po obu stronach szosy gęsty las, częściowo zaś idą do niewoli. Dostajemy około 20 — 25 jeńców. Dowódca tego oddziału, będącego resztką batalionu, przykrywającego artylerję czy też rezerwowego, próbuje konno uciec w stronę wsi Babina, dosięga go jednak kula, kładąc na miejscu trupem. Konia, siwego ogiera, zabiera kompanja. Pojmani bolszewicy opowiadają, że jeszcze wczoraj stał na folwarku tabor; istotnie kupy



*Pomnik Księcia Poniatowskiego w Warszawie.*

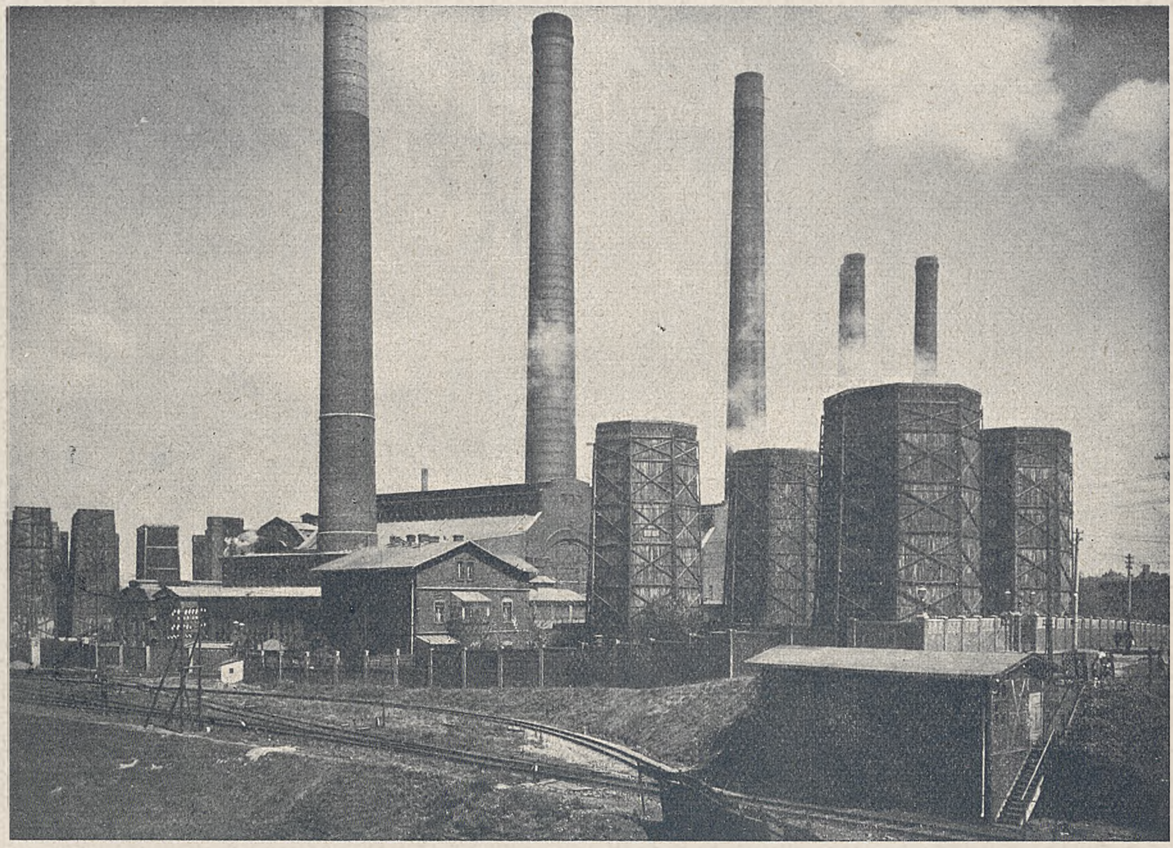
słomy i gnoju, zawalone sianem i słomą i doszczętnie zniszczone domy wskazują na to, że musiała tu kwaterować jakaś większa siła. Gdzieniegdzie znajdujemy jeszcze pamiątki po bolszewikach, porzucone w popłochu; niedojedzoną strawę, czapki, buty, części umundurowania, których nie zdążyli zabrać. Stoi tu również parę bolszewickich podwód, naładowanych materjałem telefonicznym, amunicją karabinową i ręcznymi granatami. Po załatwieniu się z bolszewikami przystępujemy do przerwanej pracy wytoczenia działa, w której jeńcy musieli naturalnie największy brać udział.

Z upragnieniem oczekiwałem chwili, kiedy za nami ukaże się wreszcie czwarta kompanja. Położenie było rzeczywiście zupełnie niejasne. Nic nie było wiadomo, co mamy po obu bokach, czy trzeci baon i pierwsza kompanja dotrzymały nam kroku. Wiedzieliśmy, że mamy przed sobą jeszcze oddziały, które zdążyły uciec z Babina — a za sobą, również całą odciętą linję bolszewicką, z którą może dopiero rezerwa się rozprawi. Dlatego z radością powitaliśmy sekcję, wychodzącą z lasu od lewej strony; był to jeden z oddziałów 3 baonu, sekcja 10 kompanji z kulomiotem, która przypadkowo wyszła aż na szosę Rohaczewską. Dowiedzieliśmy się od nich, że trzeciemu baonowi niemniej służyło szczęście, że dostał w swe ręce kilka armat z zaprzęgiem i pokaźną liczbę jeńców. Wkrótce też ujrzeliśmy pierwsze oddziały czwartej kompanji, ostrożnie krzakami podchodzące pod Babin. Oni tak samo jak my szli w zupełnej niejasności sytuacji, nie mogąc zrozumieć, skąd w Zielonej Karczmie mogli się natknąć na bolszewików i co znaczy strzelanina w Babinie, zwrócona w ich stronę? Następują obustronne wyjaśnienia, oglądanie zdobyczy; niektórzy wpadają na myśl, aby zaraz użyć działo przeciw bolszewikom, co jednak wobec braku wyćwiczonych artylerzystów było niewykonalne. Tymczasem czwarta kompanja luzuje trzecią, która rozkłada się zaraz na łące, odpoczywając po trudach tak forsownej wyprawy.

Bolszewicy jednak, acz rozbici i zdemoralizowani, wysłali prawdopodobnie dla powstrzymania dalszego, zresztą wcale niezamierzonego pochodu, opancerzony samochód, na który natknęła się czwarta kompanja. Być może, że miał też on zadanie osłaniać odwrót i ratować przed utratą jeszcze ten materjał, który bolszewicy zdołali ocalić. Pierwszy raz mieliśmy do czynienia z taką maszyną. Zupełna bezskuteczność wszelkich środków do walki, jakiemiśmy rozporządzali, w wysokim stopniu utrudniała należytą obronę z naszej strony. Próby obejścia i zawalenia drogi poza autem okazały się również niewykonalne. Była chwila, kiedy naprawdę zaczęliśmy się obawiać, aby zdobyte działo nie dostało się znowu przypadkiem w ręce właścicieli. Aby tego uniknąć, urządzamy przed Babinem improwizowaną barykadę wpoprzek drogi, sporządzoną z kamieni szosowych, zamaskowanych powalonemi drzewami; działo zaś przy pomocy jeńców odstawiamy bardziej wtył, a po przyjeździe dowódcy pułku odsyłamy je aż do twierdzy. Od dowódcy pułku dowiadujemy się, że mostu nie mogli saperzy ani nawet zacząć, że na tanki nie mamy co liczyć, że wreszcie kuchnie, wozy, artylerja przejedzie na nasz brzeg promem, który uruchomili saperzy. Na artylerji zależało nam bardzo, ponieważ automobil był dla nas stałą groźbą i tylko zupełnem rozbiciem bolszewików można było wytłumaczyć



Katowice. Ul. 3-go Maja.



Chorzów. Elektrownia.

fakt, że nie podjął żadnej zaczepnej akcji, któraby dla nas mogła mieć wynik wątpliwy, oczywiście przy współudziale piechoty.

Kiedy jednak po pierwszych próbach zbliżenia samochód cofnął się i przez dłuższy czas nie dawał o sobie znaku, przypuszczamy, że i on wycofał się na stałe. Czwarta kompanja obsadza więc nakazaną linję, biorąc jeszcze przy tej sposobności porzucone przez uciekających bolszewików konie oraz 1 kulomiot Colta. Trzecia — leży aż do wieczora rozwinięta w tyraljery pod Babinem, popołudniu zaś przenosi się na kwatery do samego folwarku.

O losach pierwszej kompanji długo nie mieliśmy wiadomości, bo nawet nie było wiadome, co oznaczała owa strzelanina, zaraz po ruszeniu kompanji z pod mostu. Dopiero w Babinie dostajemy meldunek od sierż. Pędzińskiego z 1 kompanji. Kompanja pierwsza pociągu pancernego naprzeciw siebie nie miała, natrafiła jednak na bardzo silnego przeciwnika, z którym wywiązała się zacięta walka na bliski dystans. W toku tejże zraniony został ciężko strzałem w nogę dowódca kompanji ppor. Świerzyński, nadto kilku strzelców odniosło mniej lub więcej poważne rany. Dowództwo nad kompanją objął plt. Pędziński, który poprowadził kompanję aż pod Wawulicze, gdzie dopiero natrafiono na pancerkę. Kompanja wzięła znaczną liczbę jeńców, zabiła jeszcze więcej bolszewików, mszcząc się za zdradziecko, z odległości paru metrów, przez rannego bolszewika trafionego swego dowódcę. Wobec jednak pancerki była za słabą, aby móc wypełnić swe zadanie wzięcia Wawulicz i Usoch. Na pomoc poszła im 7 kompanja wraz z plutonem artylerji, które po uciążliwej jeździe torem kolejowym łącznie z kompanją pierwszą obsadziły linję Usochy—Wawulicze—Babin. Nim wieczór nastał, przyczółek w nakazanych granicach był w naszym ręku.

Popołudniu zjeżdża do folwarku Babin dowódca pułku wraz z szefem sztabu dywizji por. Bukowieckim. Szczegóły akcji były już wiadome, i po rozpromienionych twarzach dowódców, a szczególnie po znakomitym humorze szefa sztabu, nie szczędzącego powinszowań i pochwał, wnioskujemy, że rzeczywiście dzień się nam udał. Jakoż w samej rzeczy rozbiliśmy dwoma baonami całą bolszewicką brygadę; wzięliśmy do niewoli około 500 jeńców, nie licząc tych, których jeszcze ciągle po lasach wyłapywali kawalerzyści; zabraliśmy 5 dział: 1 piętnasto, 2 dwunastocentymetrowe i 2 lekkie w nieuszkodzonym stanie z zaprzęgiem i amunicją. Zabraliśmy wreszcie 1 kulomiot, kilka luźnych koni, materjały techniczne, amunicję karabinową i t. p. To wszystko było wyłącznie dziełem naszego pułku, akcją, którą generał Konarzewski, na obiedzie przy uroczystości objęcia Bobrujska w polskie posiadanie, nazwał najładniejszym epizodem z całej dotychczasowej akcji dywizji. Do tego osiągnięto te rezultaty przy stosunkowo śmiesznie małych stratach. 3 baon stracił tylko jednego utopionego podczas przeprawy i coś 2 rannych i 1 zabitego; straty pierwszego baonu były trochę większe i to tylko przy pierwszej kompanji, bo trzecia nie miała wcale żadnych strat, jak również czwarta i kulomioty.

Noc spędzamy w chałupach Babina, wystawiając jedynie ubezpieczenia w postaci posterunków i placówek od strony lasu, skąd ewentualnie grozić nam mogła jakaś niespodzianka. Byliśmy jednak zupełnie spokojni, gdyż przed wieczorem stanęła w Babinie jeszcze jedna kompanja czwartego pułku oraz znajdująca się pod jej przykryciem baterja artylerji.

*Wł. Barański.*

## W ROCZNICĘ DZIESIĘCIOLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO W WARSZAWIE.



Fot. J. Gorzkowski.

*Delegacja Związku Zawod. Leśników w Rzplitej Polskiej ze sztandarem podczas rewji na placu Mokotowskim.*




Fot. B. Polkowski.

*Sprzedaż „Ech Leśnych" w kioskach T-wa „Ruch" w Warszawie.*



*1) Marszałek J. Piłsudski przyjmuje defiladę wojsk i organizacji przygotowania wojskowego na placu Mokotowskim. 2) Delegacja ze sztandarami. 3) Fontanna w ogrodzie Saskim, iluminowana reflektorami. 4) Teatr Wielki bogato udekorowany i oświetlony.*





*1) Akademja w rocznicę Niepodległości w szkole W. Górskiego. 2) Wręczenie przez delegację srebrnych trąb pułkom, uformowanym na ziemi włoskiej. 3) Federacja rezerwistów z Podhala w pochodzie. 4) Ks. biskup Bandurski podczas kazania na placu Mokotowskim. 5) Rewja historyczna na Starem Mieście w Warszawie. 6. Iluminacja Ratusza w Warszawie.*

# POCZĄTKI POLSKIEJ ADMINISTRACJI LEŚNEJ

Z konieczności przejęcia losów poszczególnych działów administracji państwowej od władz okupacyjnych zdawano sobie sprawę na długo przed zakończeniem wojny. Albowiem jasne było dla wszystkich sfer społeczeństwa polskiego, że niezależnie nawet od tego, która ze stron walczących wyjdzie zwycięsko z walki orężnej, — Polska odrodzona powstać musi, a wraz z nią i polskie urządzenia państwowe. Pierwszym odruchem leśników polskich w uciemiężonej okupacją Kongresówce było wniesienie przez Centralne Towarzystwo Rolnicze do Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego memorjału, opracowanego przez Wydział Leśny C. T. R., a zawierającego szkic projektu organizacji zarządu lasów państwowych. Memorjał ten, podpisany 3 lutego 1917 r., nie mógł mieć realnych następstw, gdyż, aczkolwiek istniały już raz nominalne władze polskie przy Tymczasowej Radzie Stanu, a między innemi również i Departament Gospodarstwa Społecznego, a w łonie jego Sekcja Rolna, to władze te nie miały żadnego wpływu na sprawy administracji państwowej, a na ofertę pewnej nieuświadomionej firmy niemieckiej, w sprawie eksploatacji drewna, Tymczasowa Rada Stanu odpowiedziała w marcu 1918 r., że nie ma ona na razie żadnego wpływu na gospodarkę leśną, podległą władzy okupacyjnego generał-gubernatora. Od tego czasu zaczynają coraz liczniej napływać do tych nominalnych władz polskich żądania różnych zrzeszeń społecznych z obydwóch części okupacji zaprzestania niszczenia przez okupantów polskiego majątku narodowego i przejęcia przez te władze zarządu lasów.

Władze te, istniejące przy Tymczasowej Radzie Stanu, nie mając faktycznie żadnego zakresu działania, i rozporządzając znikomemi środkami fniansowemi, rozwijały się bardzo powoli. Jako pierwszy leśnik do państwowej służby polskiej powołany został w d. 1 marca 1918 r. p. Józef Miłobędzki na stanowisko naczelnika Wydziału Leśnego w świeżo utworzonem Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych. Już po kilku dniach urzędowania udał się on z polecenia ówczesnego Ministra Rolnictwa, p. St. Dzierzbickiego, do dyrektora lasów przy szefie zarządu cywilnego, Hinrichsa, w celu omówienia z nim możliwości przejęcia funkcji władz leśnych okupacyjnych przez władze polskie. Za powód do tej konferencji służyło złożone Ministerstwu przez właściciela lasów Konopnica, pow. rawskiego, podanie o zatwierdzenie planu urządzenia gospodarstwa leśnego. Na konferencji tej Hinrichs oświadczył, że: 1) nadzór nad zagospodarowaniem lasów prywatnych musi należeć bezpośrednio do niemieckich szefów powiatów; 2) rozumie doskonale fatalne skutki nadmiernych wyrębów w lasach państwowych i rekwizycji w lasach prywatnych, lecz zjawiska te, jako wywołane koniecznościami wojennemi, nie mogą ulec ograniczeniu; 3) w celu przygotowania przekazania lasów władzom polskim możnaby pomyśleć o delegowaniu pewnej ilości urzędników polskich jako asystentów przy władzach okupacyjnych, lecz „niewiadomo, jak przedstawiają się stosunki te ze względów politycznych".

W kwietniu skuteczna interwencja władz polskich spowodowała odroczenie zamiaru austrjackich władz okupacyjnych zawarcia długoterminowych umów na eksploatację lasów w południowej części Kongresówki. Natomiast liczne interwencje u władz niemieckich, ponawiane również i w następnych miesiącach w sprawie zaniechania wyrębów dewastacyjnych, nie dały żadnych wyników; władze te stale odpowiadały, że są to konieczności wojenne i że odnośne zarządzenia pochodzą od dowództwa armji, na które zarząd cywilny nie ma żadnego wpływu.

Z konferencji w sprawach leśnych z władzami okupacyjnemi na szczególną uwagę zasługuje jedna, która się odbyła 1 i 2 lipca z Hinrichsem oraz z Jackowskim, delegatem austrjackiego zarządu wojskowego. Kończąc te konferencje, delegat austrjackiego zarządu wojskowego sprecyzował w następujący sposób różne stanowiska obu rządów okupacyjnych: „rząd niemiecki uznaje lasy, dobra, gmachy i wszelką własność b. rządu rosyjskiego obecnie za własność państwa niemieckiego i nawet w razie niemożności użytkowania i ciągnięcia korzyści nie widzi zasady przekazywania władzom polskim dóbr, uważanych za cenny fant, rozstrzygnięcie zaś tej sprawy pozostawia do ostatecznych rozrachunków między Niemcami i Polską; rząd austrjacki uznaje mienie b. rządu rosyjskiego za własność państwa polskiego i gotów jest oddać te kategorje dóbr, które obecnie nie przynoszą mu dochodów, czy nie przedstawiają wartości użytkowej, natomiast lasy i dobra rządowe, jako zaspakajające potrzeby wojenne, będą nadal administrowane przez władze okupacyjne".

Na zgłoszoną d. 12 lipca w Radzie Stanu interpelację W. Górskiego i tow. w sprawie „ochrony lasów w Królestwie Polskiem", Minister Rolnictwa zakomunikował Marszałkowi Rady stanowisko władz okupacyjnych w sprawie wyrębu i rekwizycji lasów oraz przekazania zarządu władzom polskim. W dn. 30 lipca zgłosił interpelację członek Rady Stanu, Minkiewicz, żądając zakazu wywozu drewna z granic terenów okupowanych.

W tym czasie skład Wydziału Lasów w Ministerstwie Rolnictwa i D. K. zwiększył się. Od 1 lipca zaczęli urzędować pp. Rożyński Feliks, Żurkowski Stanisław i Biesiekierski Wojciech, a od d. 7 października i niżej podpisany.

Zbliżała się połowa października. Trwająca od lipca ofenzywa wojsk sprzymierzonych na froncie zachodnim, nie pozostawiała wątpliwości, że szala zwycięstwa przechyla się w decydujący sposób na stronę sprzymierzeńców. Warszawa żywo odczuła, że zbliża się ostateczna chwila realizacji idei legjonów, orędzia Wilsona, deklaracji Koła Polskiego w Wiedniu, że znajduje się u wrót prawdziwego bytu niepodległego.

Tymczasem rokowania p. Miłobędzkiego z Hinrichsem trwały w dalszym ciągu. Chodziło teraz o to, aby zdobyć wykaz lasów, a w szczególności siedzib lokalnych zarządów lasów i ułatwić sobie





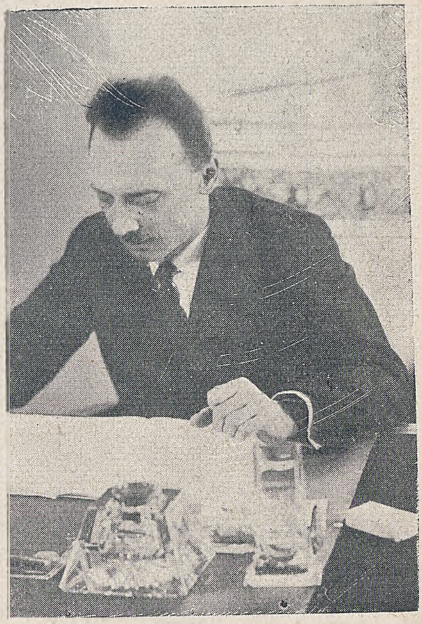
*Karol Niezabytowski, Minister Rolnictwa.*



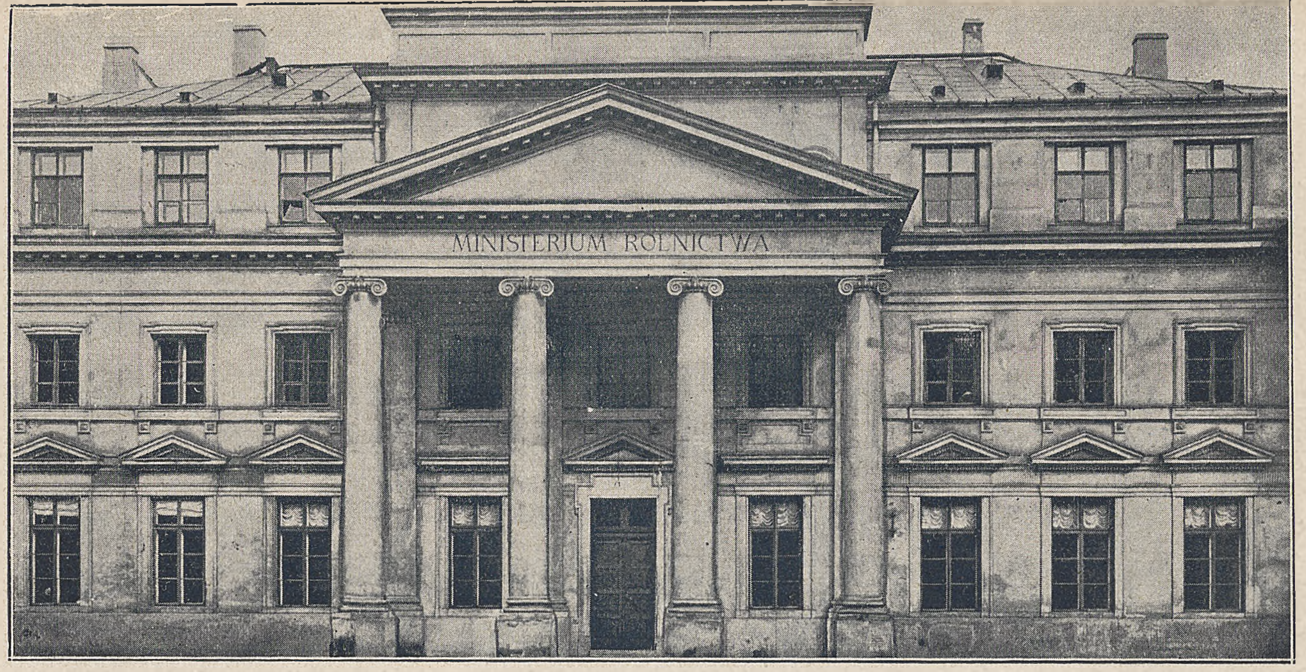
*Jan Miklaszewski, Dyrektor Departamentu Leśnictwa Min. Roln,*



*Wiktor Leśniewski, Podsekretarz Stanu w Min. Roln.*



*Adam Loret, Delegowany do Ministerstwa Roln. Dyrektor Lasów Państwowych.*




*Gmach Ministerstwa Rolnictwa, siedziba Departamentu Leśnictwa.*

w ten sposób szybkie ich objęcie. W d. 10 października oświadczył Hinrichs, że zarząd niemiecki przygotowuje się do przekazania lasów władzom polskim, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż nie wie, czy to nastąpi 1 stycznia, 1 kwietnia, czy też 1 lipca 1919 r. „Te przygotowania zdawcze są prowadzone, między innemi, w kierunku przeprowadzenia opisu i oszacowania całych lasów



*Włodzimierz Krzeszkiewicz, Inspektor Ministerjalny Leśnictwa.*

państwowych i donacyjnych, które, jako zdobyte orężem na Rosji, należą obecnie do Rzeszy Niemieckiej, i jeżeli państwo Polskie chce je posiadać — winno zapłacić ich wartość". Do przeprowadzenia inwentaryzacji lasów władze niemieckie zorganizowały specjalne biuro pod kierownictwem znanego w literaturze radcy leśnictwa Reessa. W porozumieniu z Hinrichsem do głównego zarządu okupacyjnego lasów wydelegowani zostali pp. Krzyszkowski, który został przyjęty na służbę w d. 15 października — i ja, przyczem zadaniem naszem było uzyskanie spisu osad w lasach państwowych. Jednocześnie uzyskałem od Reessa wypożyczenie map sztabowych, na których oznaczone były lasy. Mapy te, istniejące w jednym tylko egzemplarzu, już nie zostały zwrócone.

W d. 16 października Wydział Lasów przemianowany został na Sekcję Leśnictwa, a szefem Sekcji mianowany p. Jan Miklaszewski. Tegoż dnia personel Sekcji zwiększony został przez przyjęcie na służbę pp. Jana Czaplickiego, Walerjana Dakowskiego i Henryka Zahorowskieo. Od 1 listopada pracowali nadto w Sekcji pp. Bronisław Aleksandrowicz, Ignacy Chełmoński, Władysław Jedliński (delegat Ministerstwa), Aleksander Władziński i Ludwik Malanowicz, oprócz personelu pomocniczego.



*Józef Miłobędzki, Inspektor Ministerjalny Leśnictwa.*



*Stanisław Żurkowski, Inspektor Ministerjalny Leśnictwa.*

Szef Sekcji, p. Miklaszewski, przybył do Warszawy w końcu października i po kilku dniach udał się do Lublina w związku z wcześniejszem ustąpieniem władz okupacyjnych austrjackich i powstaniam tam Rządu Lubelskiego. Przy pomocy pp. Adama Szwarca i Wiktora Borzemskiego, zorganizował on tym-



*Wiktor Borzemski, Naczelnik Wydziału Rachuby Depart. Leśn. Min. Roln.*



*Józef Rosiński, Naczelnik Wydziału Administracji lasów państw. Min. Roln.*



*Dr. Tadeusz Swinarski, Naczelnik Wydz. Ochrony Lasów Min. Roln.*

czasowy zarząd nadleśnictw b. okupacji i powrócił do Warszawy w połowie listopada. Historja tych kilku pierwszych tygodni działalności polskich władz leśnych na terenie b. okupacji austrjackiej jest niezmiernie ciekawa i tak ściśle związana z wypadkami wewnętrzno-politycznemi, że należałoby prosić p. Miklaszewskiego o specjalne przedstawienie tych stosunków *).

Nadszedł wreszcie dzień 11 listopada 1918 r. Już od szeregu dni tłumnie zgłaszali się do Sekcji Lasów leśnicy, ściągający z różnych stron. Codziennie toczyły się w gorączkowym nastroju narady z udziałem przybywających leśników nad zorganizowaniem obsadzenia lasów. Wieczorem, d. 10 listopada, zaczęto w Warszawie rozbrajać wojsko niemieckie. Rano, następnego dnia, Warszawa przebudzona została hukiem wystrzałów karabinowych. W bramie gmachu Ministerstwa Rolnictwa, które mieściło się na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 69, stał Wojciech Kossak w mundurze 2 p. ułanów. Przybywającym o godz. 8 rano urzędnikom oświadczył, że jest komendantem gmachu i wezwał ich do zajmowania niemieckich urzędów. Natychmiast udali się z eskortą wojskową: p. Miłobędzki z gronem innych leśników do głównego zarządu lasów, mieszczącego się w Galerji Luksemburga, ja zaś do biura inwentaryzacji przy ul. Matejki 4. W obydwóch urzędach nastąpiły jednakowe sceny. Na wezwanie polskich urzędników obydwaj szefowie niemieckich urzędów, Hinrichs i Reess, przekazali im natychmiast urzędowanie w sposób, pełen uległości i uprzejmości. Personel niemiecki opuścił biura, które w tej chwili zostały zajęte przez polskich leśników. Chwile te były wzruszające widocznie dla obydwóch stron. Polscy leśnicy obejmowali zarząd lasami, Niemcy obawiali się o swoje losy wobec tego, iż cała okupacja opanowana została przez P. O. W. i że na czele zrewoltowanych mas żołnierskich stanęła rada żołnierska. W kilka dni później opuścili oni spokojnie Warszawę.

Rozpoczęły się pierwsze kroki działalności naszych władz. Tegoż dnia uzyskany został specjalny kredyt na cele utworzenia zarządu lasów. P. Miłobędzki, w zastępstwie nieobecnego p. Miklaszewskiego, tworzył delegacje, liczące po kilku leśników. Ja zaś, wraz z szeregiem kreślarzy, przygotowywałem w biurze inwentaryzacji mapy sztabowe z oznaczonemi na nich lasami. Zaopatrzone w pieniądze i mapy delegacje pod przewodnictwem pp. Biehlera, Kloski, Żurkowskiego i innych osób, udawały się do różnych nadleśnictw okupacji niemieckiej, organizując w nich administrację. Nastąpił konieczny okres chaosu organizacyjnego, który trwał kilka tygodni i ustąpił miejsca prawidłowej organizacji. Powstanie Polski Niepodległej stało się faktem. Rozpoczął się okres wewnętrznej konsolidacji Państwa, którego rozwój widzimy obecnie, czcząc 10-lecie Niepodległości.

*J. Vogtman.*

*) Korzystając ze wskazówki autora, zwrócimy się do Dyrektora Dep. Leśnictwa p. Miklaszewskiego z prośbą o przedstawienie omawianych szczegółów na łamach naszego czasopisma. *(Red.)*.



*Wacław Stankiewicz, Naczelnik Wydz. Urządzenia Lasów Min. Roln.*



*Jan Vogtman, Naczelnik Wydziału Ekonomiki Leśnej Min. Roln.*



*Władysław Grzegorzewski, Dyrektor Lasów Państwowych w Poznaniu.*



*Stanisław Kączkowski, Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie.*



*Teofil Lorkiewicz, Dyrektor Lasów Państwowych w Toruniu.*

# Z DZIAŁALNOŚCI ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W UBIEGŁEM DZIESIĘCIOLECIU

Dziesięcioletni bilans działalności Państwa w dziedzinie zarządu lasami państwowemi da się przeprowadzić najłatwiej przez porównanie obecnego stanu lasów państwowych ze stosunkami, panującemi pod tym względem w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Lasy państwowe obejmują dziś imponujący rozmiarami obszar 2.906.470 hektarów, co stanowi blisko 8% całkowitej powierzchni Państwa. Nie odrazu jednak państwowa gospodarka leśna operowała na tak dużym obszarze. W roku 1919 powierzchnia lasów państwowych wynosiła zaledwie 1.249.176 ha; w roku następnym zwiększa się ona o przeszło 1.000.000 ha przez faktyczne objęcie lasów państwowych b. dzielnicy pruskiej i ziem wschodnich. W r. 1922 przechodzą pod zarząd Państwa Polskiego lasy Litwy Środkowej i Górnego Śląska. W czasach późniejszych powierzchnia lasów państwowych zwiększa się na skutek przejścia w ręce Państwa kilku kompleksów prywatnych, jak Puszczy Nalibockiej i Wiszniewskiej, lasów Krotoszyńskich i Włoszakowickich, oraz szeregu drobniejszych majątków leśnych. To stałe zwiększanie się powierzchni lasów państwowych dowodzi, że państwowa gospodarka leśna ma przed sobą pomyślne widoki i warunki rozwoju.

Wzrost powierzchni lasów i udoskonalanie gospodarki spowodowały konieczność powiększenia personelu, zajętego w administracji lasów państwowych. I tak obecnie zatrudnionych jest w lasach państwowych 10.106 pracowników wszelkich kategorji, podczas, gdy stan ten w r. 1920 wynosił 8.054.

W najważniejszej, dla uporządkowania gospodarki, dziedzinie urządzenia lasu, t. j. opracowania planów, według których prowadzony ma być całokształt zabiegów gospodarczych w poszczególnych objektach leśnych, mamy do zanotowania bardzo wielkie sukcesy, osiągnięte w ubiegłem dziesięcioleciu przez lasy państwowe. Z chwilą objęcia przez władze polskie posiadały plany gospodarcze tylko lasy b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej. Z całego zaboru rosyjskiego plany zostały wywiezione i musiały być na nowo sporządzone przez administrację polską. Niezależnie od tego pozostałe w innych dzielnicach plany musiały ulec w ciągu dziesięciolecia rewizji w miarę ich ekspiracji. Praca ta zakończona została w pierwszym jej etapie w kilka lat; urządzono wtedy wszystkie nieposiadające planów lasy w sposób prowizoryczny, zamieniając w dalszych latach plany te na definitywne. W obecnej chwili 66% lasów państwowych posiada już ostateczne plany gospodarcze, reszta planów tymczasowych zastąpiona zostanie definitywnemi w najbliższych latach.



*Emil Lisowski, Dyrektor Lasów Państwowych.*

Stałe i bardzo znaczne postępy wykazują prace nad zalesianiem gruntów, pozbawionych drzewostanów, powstałych bądź to na skutek zwykłych wyrębów rocznych, bądź też objętych po rabunkowej gospodarce okupantów i zaborców. Wyrębów takich objęto po okupantach 213.614 ha; mniejwięcej drugie tyle wyniosły zręby normalne, dokonane w ubiegłem dziesięcioleciu przez administrację polską. Zalesiono natomiast w lasach państwowych w tym okresie przeszło 350.000 ha, sposobem sztucznym; znaczne obszary odnowiły się nadto same sposobem naturalnym, tak, że akcja zalesiania zrębów zaległych ma się ku końcowi.

Eksploatacja lasów państwowych prowadzona była stale w ramach, odpowiadających rocznemu przyrostowi, wynoszącemu w lasach pań-



*Edmund Mickiewicz, Dyrektor Lasów Państwowych w Radomiu.*



*Inż. Antoni Sym, Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży.*



*Wacław Rogiński, Dyrektor Lasów Państwowych w Siedlcach.*

stwowych około 8.000.000 $m^3$ drewna rocznie. W dwóch wypadkach poziom ten został jednak przekroczony: w r. 1922, gdy na skutek zapotrzebowania odbudowy kraju normalna produkcja okazała się niewystarczająca i musiała być zwiększona o 2.000.000 $m^3$, oraz po katastrofie inwazji sówki-chojnówki w lasach województw wschodnich, gdy 45.000 ha lasów znsiszczonych przez tego szkodnika ulec musiało wyrębowi, zwiększającemu w latach 1925, 1926 i częściowo 1927 normalną produkcję ponad poziom przeciętny.

W sposobie eksploatacji widzimy znaczne postępy i oszczędność. w r. 1919 i 1920 40% pozyskiwanej masy drzewnej przypadało na użytek, a 60% na opał. Obecnie stosunek ten jest wręcz odwrotny.

Dzięki udoskonaleniu aparatu administracyjnego i gospodarczego lasów państwowych oraz poprawie cen drewna, dochody lasów państwowych



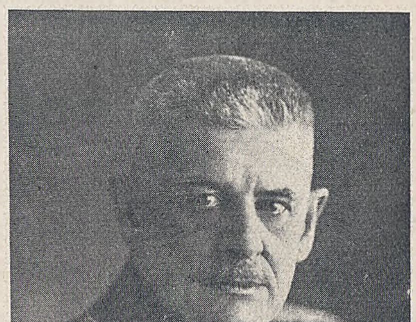
*Edward Szemioth, Dyrektor Lasów Państwowych w Wilnie.*

wykazują w ubiegłem dziesięcioleciu bardzo wielki wzrost. W roku 1919 wynosił czysty zysk lasów państwowych 2.800.000 zł., w latach 1922/23 obracał się on już w granicach około 30—35.000.000 zł.; w r. 1927/28 przekroczył on już 100.000.000 złotych. W odpowiednich stosunku wzrasta również i dochodowość lasów państwowych z jednostki powierzchni.

Organizacja administracji lasów państwowych ulegała kilkakrotnym zmianom, prowadzącym do znacznego jej usprawnienia. Początkowo państwowy zarząd leśny był urzędem, nie różniącym się niczem, pod względem organizacyjnym, prawnym i budżetowym, od innych urzędów państwowych. W r. 1924 stworzone zostało „Przedsiębiorstwo Polskie Lasy Państwowe", którego celem było usamodzielneinie administracji lasami państwowemi i oparcie jej na zasadach prywatno-prawnych. Praktyka okazała jednak wkrótce nieracjonalność takiego kierunku, który też został z końcem r. 1924 zmodyfikowany w ten sposób, że administracja lasów państwowych wyodrębniona została wprawdzie w osobną gałąź administracji, posiadającą znaczną samodzielność budżetową i finansową w ramach ogólnego budżetu państwowego, nie przestała jednak być instytucją o charakterze publicznym.

Ta forma organizacji przyczyniła się w znacznym stopniu do szybkiego rozwoju państwowej gospodarki leśnej w kilku ostatnich latach. Jej przypisać należy w pewnej części wzrost dochodowości lasów państwowych, ona umożliwiła zracjonalizowanie kierunków i metod gospodarczych oraz pozwoliła na podjęcie szeroko pomyślanej akcji inwestycyjnej w lasach państwowych, których program obejmuje rozbudowę sieci komunikacyjnej, zwłaszcza w terenach górskich, wykonanie szerokiego planu budowlanego oraz rozbudowę i zracjonalizowanie własnego przemysłu drzewnego.

Pierwsze dziesięciolecie działalności adminstracji lasów państwowych wypełnione było doprowadzeniem do porządku objętego po zaborcach i okupantach państwowego majątku leśnego, tworzeniem z niego jednolitego organizmu gospodarczego i kładzeniem podwalin pod przyszły ich rozwój. U wrót drugiego dziesięciolecia staje wzmocniona na siłach administracja lasów państwowych, wobec nowych, szerokich zadań dalszej rozbudowy tego ważnego działu gospodarczego i dźwignięcia go na te poziomy, jakie odpowiadają jego znaczeniu w ogólnej gospodarce narodowej.



*Józef Zagórski, Dyrektor Lasów Państwowych w Bydgoszczy.*

# DZIESIĘCIOLECIE LASÓW POLSKICH

Niepodległe Państwo Polskie odebrało przed dziesięciu laty od swych niepowołanych opiekunów gruzy i zgliszcza, z których należało odbudować silne gospodarczo państwo. Lasy, będące w naszem życiu gospodarczem poważnym czynnikiem, zajmują bowiem około $^1/_4$ ogólnego obszaru państwa, ucierpiały bardzo z powodu wojny światowej. Co nie zniszczyły przeciągające armje, to wywozili okupanci. Zniszczenia wojenne zostały ocenione na 60 miljonów metrów $^3$, przedstawiające wartość miljarda złotych.

Taki stan lasów wymagał nadzwyczajnej pieczołowitości i silnej ochrony, aby można było rany zadane lasom przez działania wojenne zaleczyć i dalszą dewastację lasów powstrzymać. Tymczasem warunki, jakie wytworzyły się w pierwszych latach niepodległości, nie sprzyjały bynajmniej zachowaniu lasów. Wojna z bolszewikami, chaos na naszych kresach wschodnich, stworzyły stan niepewności posiadania, właściciele lasów, niepewni jutra, poczęli od własności uciekać, sprzedając lasy, wypuszczając je w dzierżawę długoletnią, byle uzyskać gotówkę i zabezpieczyć się — jak mawiano — na wszelki wypadek. Jeszcze nie minęły zawieruchy wojenne i stosunki poczynały się zaledwie stabilizować, nowy popłoch pośród właścicieli lasów wywołała pamiętna uchwała sejmowa w 1920 r. o wywłaszczeniu lasów. Wyzbywanie się lasów, które przechodziły do rąk kupców drzewnych na wyrąb, wycinanie przez samych właścicieli pod najrozmaitszemi pozorami, rozpoczęło się na wielką skalę. Do dewastacji lasów przyczyniły się w dużej mierze daniny publiczne, a mianowicie, kontyngent na odbudowę i uchwalona w 1923 r. danina lasowa na odbudowę kraju. Daninie lasowej podlegało około czterech miljonów hektarów lasów prywatnych, obciążała ona zaś własność leśną bardziej, aniżeli podatek majątkowy własność rolną, obliczana bowiem była w wysokości 30% drewna użytkowego z etatów rębnych dziesięciolecia 1923/1932, a o ile las był obciążony służebnościami, z pięciolecia 1923/1927. Danina lasowa, pobierana w naturze, była przyczyniła się bezpośrednio do nadwyrężenia i bez tego mocno przetrzebionych lasów, pośrednio zaś dała właścicielowi, pragnącemu od lasu uciec, doskonałą okazję do wyrąbania drzewostanów i zabezpieczenia gotówki, w tych wypadkach, gdy daninę przeliczono na ekwiwalent pieniężny. Nierzadkie są wypadki, że właściciel drzewostany na daninę wyrąbał, daniny nie zapłacił, i należne kwoty były przymusowo wyegzekwowywane, przyczem płatnikiem był oczywiście las. Do powyższych przyczyn dewastacji lasów dodać należy klęski elementarne, które szeroką falą przeszły przez lasy polskie, a mianowicie klęskę kornika, zapuszczonego przez okupantów i inwazję sówki-chojnówki. Wreszcie zjawiło się nowe konieczne zło w szacie przebudowy ustroju rolnego, t. j. parcelacji i likwidacji służebności. Szczególnie te ostatnie spoczęły na lasie całym swym ciężarem, las bowiem, jako dźwigający prawie wyłącznie ciężary służebnościowe, płaci swem istnieniem za zniesienie służebności.

Likwidacja służebności dała nowy środek, umożliwiający ucieczkę od lasów i obejście przepisów ochrony lasów. Właściciele lasów chętnie projektowali oddanie uprawnionym ze służebności kilkakrotnie większych obszarów, aniżeli by im się ustawowo należało, byle tą drogą uzyskać prawo wyrębu drzewostanów. Parcelacja również uszczupliła obszar lasów, najwięcej zaś szkody przyczyniła mu parcelacja tak zwana „dzika". Nie mogąc mimo sprzyjających temu warunków wyciąć drzewostanów, właściciele lasów poczęli sprzedawać drzewostany na pniu kupcom drzewnym z jednoczesnem wydzierżawieniem gruntów leśnych na kilkadziesiąt lat. Drugim sposobem wyzbycia się własności leśnej, była parcelacja obszarów leśnych między włościan drobnemi działkami bez wyrębu drzewostanów. Te kombinacje polegały na nadziei, że nowonabywca, prędzej uzyska zezwolenie na zmianę uprawy leśnej na użytki rolne, aniżeli właściciel dużych obszarów leśnych, lub że zgoła postawi władze ochrony lasów wobec faktu dokonanego, i że ani nakładane kary skutkować nie będą, ani zalesienia wyrąbanych przestrzeni nie będzie można wymusić.

Nadmierne wyręby lasów spowodowały nadwyżkę podaży nad popytem na drewno, co w koniecznym wyniku spowodowało spadek cen na drewno, które osiągnęły w maju 1926 r. swe minimum, równające się 50% cen przedwojennych.

Władze ochrony lasów reprezentowane przez leśników, którzy nie są jedynie urzędnikami, spełniającemi swój obowiązek, ale którzy miłują las całem sercem, walczyły rozpaczliwie z dewastacją lasów i sprzyjającemi jej zjawiskami. Walka była jednak niezmiernie trudna. Przebudowa ustroju rolnego pochłonęła w latach 1919—1926 blisko 300.000 ha lasów i temu nie sposób było zaradzić. Ogrom pracy — na barkach bowiem leśników, pełniących służbę ochrony lasów, spoczął ciężar wyznaczania daniny — nie pozwolił na skuteczne ściganie dewastacji lasów, a zapobiec jej było trudno, ponieważ przestarzałe ustawodawstwo b. państw zaborczych dawało podstawę do wkroczenia dopiero wówczas, gdy dewastacja była już dokonana.

Okres 1925/1926 przyniósł znaczny zwrot na lepsze. Ujawnienie dały statystyczne dane, wykazały katastrofalne położenie lasów i nakazały obmyślenie i stosowanie środków zaradczych. Związek Leśników rozpoczął działalność propagandową; przez artykuły w prasie codziennej, pisma fachowe i odczyty, w czem i Polskie radjo oddało wielkie usługi, udało się leśnikom dotrzeć do szerszych warstw społeczeństwa, uświadomić je o roli lasów i grożącem mu niebezpieczeństwie. Las staje się modnym i wszystkie czynniki zaczynają się nim interesować. Ułatwiło to ogromnie akcję sanacyjną, forsowaną przez czynniki miarodajne.

Rok 1927 przyniósł rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności Państwa, którem zastąpione zostały przeżyte i mało skuteczne przepisy o ochronie lasów b. państw zaborczych. Zagospodarowanie lasów oparte zostało na zasadach trwałości i ciągłości użytkowania; wprowadzono przymus planów urządzenia gospodarstwa leśnego, a dla lasów małych programu gospodarczego, który jest uproszczonym planem. Rozporządzenie to, które wzbudziło podziw u naszych południowo - zachodnich sąsiadów i na zjeździe czechosłowackich leśników zyskało miano najlepszej ustawy leśnej w Europie, stworzyło podwalinę pod akcję zachowania lasów. Również zagospodarowanie lasów państwowych ujęte zostało w normy prawne w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z marca 1928 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych. O ile dotychczas utrzymanie lasów państwowych pod uprawą leśną zależało poniekąd od woli Ministrów, sprawujących zarząd lasami, wspomnianem rozporządzeniem zostały lasy niejako stabilizowane, obowiązek bowiem utrzymania wszystkich, będących we władaniu Państwa gruntów leśnych, pod uprawą leśną, ujęty został w normę prawną, zmiana zaś uprawy dopuszczalna jest jedynie w nielicznych wypadkach, które rozporządzenie wyczerpująco określa.

Mówiąc o lasach, nie sposób nie wspomnieć o prawie łowieckiem z 3 grudnia 1927 r., które unormowało gospodarkę łowiecką jednolicie na całym obszarze Państwa. Na polskiem prawie łowieckiem, wzorują się podobno Niemcy.

Szczególną uwagę zwrócono na nadające się do zalesienia nieużytki, których mamy w Polsce około 800.000 ha. Rząd popiera nader intensywnie zalesianie nieużytków, udzielając subwencji samorządom powiatowym, które zgłoszą gotowość podjęcia akcji zalesiania nieużytków i zdeklarują udział w kosztach zalesienia. Akcja ta rozwija się powoli, ale stale, począwszy od roku 1926, wydatkuje się z funduszów państwowych na zalesianie nieużytków tytułem subwencyj od 500.000—750.000 zł.

Pełnemu rozwojowi tej akcji stoi na przeszkodzie wrodzona naszemu włościaninowi nieufność, jednak i tutaj zaznacza się poprawa, przykład bowiem i wykazanie, że lotne piaski, zasypujące użytki rolne, mogą być unieszkodliwione, robi swoje.

Akcji propagandowej i oświatowej, prowadzonej przez Związek Zawodowy Leśników i Polskie Towarzystwo Leśne, idzie Rząd na rękę, udzielając subwencji zarówno na wydawanie stałych czasopism fachowych, jak i na wydawnictwa fachowych dzieł z zakresu leśnictwa. Niezależnie od tego popiera Rząd i subwencjonuje naukowe badania z dziedziny leśnictwa. Polskie leśnictwo stawia też pierwsze kroki na międzynarodowej arenie leśnej, biorąc bardzo żywy udział w I międzynarodowym Kongresie Leśnym w Rzymie, goszcząc zagraniczne wycieczki i uczonych leśników, oraz prowadzą propagandę na łamach zagranicznej prasy fachowej.

Niewątpliwie pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Jednem z najbliższych zadań winno być skoordynowanie potrzeb reformy rolnej z zasadą zachowania lasów, obmyślenie sposobów zapobieżenia dewastacji lasów, jaka się niestety odbywa w wyniku przechodzenia lasów z rąk wielkiej własności w ręce drobnej własności, czy to w drodze likwidacji służebności, czy też parcelacji. Ucieczka od lasów ze strony właścicieli lasów musi być powstrzymana za wszelką cenę, względnie unieszkodliwiona przez skup lasów przez Państwo.

Jakkolwiek pierwsze dziesięciolecie niepodległego bytu państwowego rozpoczęło się dla lasów fatalnie, ogrom pracy dokonanej w pierwszem dziesięcioleciu i wybitny zwrot na lepsze, pozwala rokować pomyślny rozwój leśnictwa polskiego w następnem dziesięcioleciu

*S. Błonarowicz.*

# ORGANIZACJA ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Na czele administracji lasów państwowych stoi *Minister Rolnictwa*, który dysponuje specjalnym aparatem urzędniczym, pracującym w Departamencie Leśnictwa, a także w podległych Dyrekcjach i Nadleśnictwach.

Pracami Departamentu Leśnictwa kieruje Dyrektor Departamentu wraz ze swym zastępcą.

*Departament Leśnictwa* dzieli się na pięć Wydziałów: 1. Ekonomiki Leśnej. 2. Ochrony Lasów. 3. Urządzenia Lasów Państwowych. 4. Administracji Lasów Państwowych. 5. Rachuby.

Do kompetencji Wydziału *Ekonomiki Leśnej* należy opracowywanie zasad polityki leśnej w kraju, popieranie produkcji leśnej, opracowywanei statystyki leśnej, organizowanie badań doświadczalnych, czuwanie nad oświatą leśną, opieka nad łowiectwem.

Wydział *Ochrony Lasów* zajmuje się nadzorem nad zagospodarowaniem lasów nie stanowiących własności Państwa, do czego używa podległego mu personelu służby ochrony lasów, pracującego w poszczególnych Urzędach Wojewódzkich.

Wydział *Urządzenia Lasów Państwowych* dba o wszelkie sprawy, dotyczące stanu posiadania lasów państwowych, pomiaru i regulacji granic, a przedewszystkiem urządzenia gospodarstwa leśnego, a także meljoracji i komunikacji.

Wydział *Administracji Lasów Państwowych* zajmuje się sprawami zagospodarowania i zarządu lasów państwowych, kwestjami, dotyczącemi zużytkowania wszelkich produktów leśnych (a przedewszystkiem drewna), umowami, dotyczącemi gospodarki w lasach państwowych, budownictwem, a także najważniejszą sprawą organizacji administracji lasów państwowych i kontrolą nad jej działalnością.

Do Wydziału *Rachuby* należą wszelkie kwestje finansowe, a więc budżetowe, rachunkowe i kasowe oraz sprawa organizacji i kontroli rachunkowości i kasowości w podległych Dyrekcjach L. P.

Na terenie lasów państwowych znajduje się dziesięć Dyrekcyj Lasów Państwowych: 1. Warszawska, 2. Radomska, 3. Poznańska, 4. Toruńska, 5. Bydgoska, 6. Lwowska, 7. Siedlecka, 8. Białowieska, 9. Wileńska i 10. Łucka.

Dyrekcje Lasów Państwowych, wykonują, jako urzędy II instancji, kontrolę nad pracą Nadleśnictw, które są urzędami I instancji.

W *Dyrekcjach* istnieją następujące Oddziały: Osobowy, Prawny, Urządzenia, Meljoracji i Komunikacji, Administracji i Inspekcji, Handlowy i Zakładów Przemysłowych, Finansowy, Budowlany. Prócz tego znajduje się w Dyrekcji Kancelarja wraz z Archiwum Dyrekcyjnem.

Dyrekcjom Lasów Państwowych podległe są Nadleśnictwa, których mamy 370.

*Nadleśnictwa* dzielą się na leśnictwa i obchody.

*Stefan Ruśkiewicz.*

---

# *POLONIA RESTITUTA*

*Dziesięć lat upłynęło — kiedy z wojny błyskawic i grzmotów*
*Wyłoniłaś się, Polsko nasza, niby meteor złoty,*
*Chociaż nieraz Cię potem okryły dymy i chmura,*
*Jednak na Twych ramionach odtąd królewska purpura.*

*Święta bowiem, krwią synów własnych w ogniu zabarwiona,*
*Rubinami poświęceń krwawo płonie twa korona,*
*A na piersiach Twych godło państwa: niby śnieg na górach,*
*Na amarantach płynie Biały Orzeł w chmurach.*

*Ojczyzno! Jawisz się oczom naszym, niby Jadwiga Królowa,*
*W koronie Kazimierza Wielkiego dumna Twoja głowa,*
*Idei Jagiellońskiej symbole na herbowej tarczy,*
*Nike Polska! Ty wiesz, że dla Ciebie zawsze krwi wystarczy.*

*Rozpryśnięta jest wszędzie krew Twoich mężnych obrońców,*
*Tam, kędy były okopy i pierścienie szańców —*
*Od Lwiego Grodu ciągnie się szlak, aż do Radzymina*
*Szarych mogił żołnierskich i czarnych krzyżów kraina.*

*W gotyckiej koronie polskiej Karpaty i Tatry społem,*
*Gniazda orłów na skałach wiszą nad Jej dumnym czołem,*
*A płaszcz koronacyjny wstęgą Wisły płynie aż do morza,*
*Na Bałtyk królowej gronostaje rzuciła Łaska Boża!*

*Wawel skarbca ojczystego we dnie i nocy strzeże,*
*Prochy królów, wodzów, wieszczów — Narodu puklerze*
*Leżą, niby zbroje krwawe z dusz herosów zdjęte,*
*W artystycznych sarkofagach nasze relikwje święte!*

*Dziesięć lat upływa po półtorawiekowej niewoli...*
*Odtąd możesz zabliźniać ranę swą, co Ciebie boli —*
*Spadkobierczynią jesteś, Polsko, dziesięciu wieków chwały,*
*Broczyłaś krwią już nieraz przecie wśród wrogów nawały.*

*Miałaś Płowce, Grunwald, Psków, Chocim i odsiecz wiedeńską,*
*Miałaś obok wieńca sławy i koronę męczeńską,*
*Więc, wierzymy dziś, Polacy, słowom pieśni, co płynie,*
*Że Ta, co nie zginęła dotychczas, nigdy nam nie zginie!*

MIECZYSŁAW MAKOWSKI.

# 10 LAT SZKOLNICTWA LEŚNEGO W POLSCE ODRODZONEJ

Wielka wojna światowa zastała *polskie* szkolnictwo leśne w stanie opłakanym. Młodzi adepci leśnictwa, pragnący otrzymać wykształcenie zawodowe, kształcić się musieli w obcych uczelniach i w obcym języku.

Stara i zasłużona t. zw. „Wyższa Szkoła Gospodarstwa Leśnego" we Lwowie, jedyna przez lat kilkadziesiąt polska uczelnia leśna, nie mogła ze względów politycznych uzyskać tytułu i praw szkoły wyższej i oficjalnie traktowana była raczej jako szkoła średnia, a wychowańcom jej rząd austrjacki odmawiał prawa zajmowania stanowisk w państwowej służbie leśnej. (Krzywdę tę naprawił rząd polski, dopuszczając wychowańców szkoły lwowskiej do służby państwowej — obecnie zajmują oni wysokie i odpowiedzialne stanowiska, potwierdzając wysoki poziom uczelni, z której wyszli).

Inicjatywa społeczna niewiele mogła zdziałać, lecz mimo to sprawy nie zasypiała. Dowodem tego — kursy dla borowych, organizowane w Wielkopolsce w Kórniku, kilkudniowy kurs uzupełniający dla leśników praktyków, zorganizowany w Warszawie w r. 1913 przez Wydział Leśny przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, kursy dla gajowych w b. Kongresówce.

Jakże wyglądało szkolnictwo leśne w listopadzie 1918 roku, w chwili zmartwychwstania Państwa Polskiego?

Zdawaćby się mogło, że i to, co istniało, upadło w gruzy. Nic podobnego! W chwilach najcięższych dla Polski leśnicy polscy myśleli o przygotowywaniu nowych kadr pracowników na niwie leśnictwa. W roku 1915 powołane zostały do życia 2-miesięczne kursy przemysłowo-leśne, a w następnym roku — 1916 — grono leśników i właścicieli lasów, zgrupowanych w Wydziale Leśnym C. T. R., powołało do życia średnią szkołę leśną z kursem początkowo dwu-, potem trzyletnim.

Przez cały czas istnienia — t. j. do roku 1923 — utrzymywała się ta szkoła z dobrowolnych składek leśników i właścicieli lasów oraz z opłat uczniowskich. Ofiarna, pełna poświęcenia praca personelu nauczycielskiego i wyjątkowa wprost pilność uczniów, oddających się nauce w najcięższych warunkach — o głodzie i chłodzie — wytworzyły harmonijny, pełen zapału zespół. Uczniowie szkoły parokrotnie zamieniali pióro i książkę na szablę i karabin i w obronie Ojczyzny krwi swej nie szczędzili, czego dowodem długa lista poległych i rannych w latach 1918—1920.

Minął zaledwie jeden rok, a już powstaje w Warszawie druga, tym razem wyższa uczelnia leśna pod nazwą „Wyższe Kursy Leśne przy Wolnej Wszechnicy Polskiej". Stworzyła je inicjatywa kilku dzielnych jednostek, a pracy w tej uczelni przyświecał wielki zapał organizatorów, profesorów i słuchaczów — zapał, który tworzy cuda.

Bo cudem było powołanie do życia w najcięższych czasach okupacji niemieckiej dwóch szkół leśnych. Twórcy ich mieli do dyspozycji tylko gorącą chęć służenia leśnictwu polskiemu — i nic pozatem. Brak było tego, co jest nerwem współczesnego życia — pieniędzy, a przy braku pieniędzy i tego wszystkiego, co jest do normalnej nauki potrzebne. Pracując od roku 1916 bez przerwy w szkolnictwie leśnem, mam możność stwierdzić, że w ciągu całego dwunastolecia nie zaważyłem tak wielkiego zapału i poświęcenia profesorów i młodzieży, jak w czasie najcięższych lat wojennych.

Nadszedł pamiętny dla Polski listopad 1918 roku... Zamiast jednej przedwojennej, zastał on w Polsce trzy uczelnie leśne. Odtąd losy szkolnictwa leśnego były przesądzone. O upadku szkół nie mogło być już mowy, raczej o ich stopniowym rozwoju.

Inicjatywa przechodzi z rąk społeczeństwa leśnego do rządu. Wyższe Kursy Leśne stopniowo wchodzą w skład państwowej „Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego", jako jej Wydział Leśny; Wyższa Szkoła Gospodarstwa Leśnego we Lwowie zostaje zlikwidowana, lecz równocześnie powstaje Oddział Leśny na Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej; powołany zostaje do życia takiż Oddział na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Piastowskiego w Poznaniu.

Średnia Szkoła Leśna przy Wydziale Leśnym C. T. R. w Warszawie zostaje zlikwidowana w r. 1923, lecz równocześnie powstaje także państwowa szkoła w Łomży, która wkrótce przenosi się do Żyrowic pod Słonimem, ustępując swe miejsce w Łomży Średniej szkole przemysłowo-leśnej.

Liceum Krzemienieckie zakłada średnią szkołę leśną w Białokrynicy.

Równolegle z inicjatywą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego idzie inicjatywa Ministerstwa Rolnictwa, fachowego opiekuna lasów i leśnictwa polskiego. Ministerstwo to powołuje do życia w roku 1921 państwową szkołę dla leśniczych (typu szkoły niższej) w Margoninie, w woj. poznańskiem, a w roku następnym takież szkoły w Bolechowie, w wojew. stanisławowskiem, i w Zagórzu, w woj. kieleckiem. Pierwsze dwie szkoły istniały już za czasów zaborczych, trzecia powstała nanowo.

W ten sposób, w dziesiątą rocznicę odrodzenia, Polska posiada: 3 uczelnie wyższe, 3 średnie i 3 niższe.

Nie czas tu i nie miejsce na rozstrzyganie zagadnienia, czy wszystkie trzy typy szkół leśnych są w Polsce niezbędne, czy ilość ich i wzajemny stosunek odpowiadają rzeczywistym potrzebom leśnictwa polskiego. Stwierdzam tylko istniejący stan rzeczy.



*Jan Kloska, Kierownik szkolnictwa leśnego w Dep. Leśn.*

Na szczególną uwagę zasługuje działalność Ministerstwa Rolnictwa na polu szerzenia oświaty leśnej. Nie ograniczała się ona w ciągu ubiegłego dziesięciolecia do zakładania i prowadzenia szkół dla leśniczych, które, jak świadczą cyfry, rozwijają się bardzo pomyślnie. Bo gdy w roku 1921/2 istniała tylko jedna szkoła z 42 uczniami, w roku następnym już 3 z 85 uczniami, w chwili obecnej w tychże 3 szkołach kształci się 138 uczniów. Ogółem w ciągu 7 lat istnienia ukończyło te szkoły 486 uczniów na 567 uczęszczających do nich, t. zn. 86%. W roku następnym — 1929 — mają powstać dwie nowe szkoły — w Białowieży i Cieszynie.

W odrodzonem Państwie Polskiem, w którem za czasów zgórą stuletniej niewoli oświata leśna traktowana była po macoszemu, same szkoły nie wystarczają dla postawienia na należytym poziomie administracji leśnej. Liczne rzesze młodzieży, nie mogącej nabyć wiedzy zawodowej w szkołach, przygotowywały się przez długie dziesiątki lat jedynie praktycznie do wykonywania zawodu leśnika. Wielkie zapotrzebowanie leśników po wojnie światowej sprzyjało skierowaniu się do tego zawodu nowych, licznych rzesz, często niedostatecznie, lub wręcz bardzo słabo przygotowanych. Należało tedy wiadomości zawodowe tych ludzi uzupełnić, uporządkować.

Ministerstwo Rolnictwa wcześnie zabrało się do pracy na tem polu, organizując kursy dokształcające dla leśników i obejmując niemi zarówno urzędników, jak i niższych funkcjonarjuszów lasów państwowych.

Akcja Ministerstwa w dziedzinie leśnej oświaty pozaszkolnej jest bardzo mało znana społeczeństwu, a dokonało ono na tem polu tak wielkich rzeczy, że uważam za konieczne podać bliższe szczegóły tej akcji.

Rozpoczęła się ona wcześnie, bo już w r. 1920. Zorganizowane zostały przez Ministerstwo w lipcu tego roku w Skierniewicach pierwsze 5-tygodniowe kursy dla straży leśnej z różnych dyrekcyj lasów państwowych. Huk armat polskich, powstrzymujących hordy bolszewickie, zbliżające się ku Stolicy, towarzyszył ich zakończeniu. Od roku 1921 rozpoczyna się systematyczna praca na tem polu. Ustalony zostaje 6-tygodniowy okres nauki na kursach, opracowany jednolity program. Pierwszy taki normalny kurs zorganizowała Dyrekcja Siedlecka w nadleśnictwie Grajewo.

Cyfry mówią bardzo wiele: do dnia dzisiejszego zorganizowało Ministerstwo 40 kursów dla straży leśnej, wzięło w nich udział 1120 gajowych, a otrzymało świadectwa 1100, czyli 98%!

Patrząc na te liczby, niejeden z czytelników gotów przypuszczać, że snać małe są wymagania na egzaminach, skoro tylko 2% przepadło. W rzeczywistości inne, bardziej radosne, są przyczyny tak dobrych wyników, a mianowicie — nadzwyczajna pilność i zapał do nauki słuchaczów tych kursów.

W roku 1922 rozpoczęło Ministerstwo pracę nad dokształcaniem urzędników leśnych, którym okoliczności życiowe nie pozwoliły zdobyć wykształcenie szkolne. Do tego celu dążyło Ministerstwo dwiema drogami: wprowadzeniem specjalnych egzaminów zawodowych dla kandydatów na leśniczych i organizowaniem kursów dokształcających dla tych urzędników,



*Prof. Dr. Walenty Dominik, Dziekan Wydziału Leśnego Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. w Warszawie.*



*Prof. Zygmunt Pietruszczyński, Dziekan Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego.*

którzyby chcieli wiadomości swoje przed egzaminem uzupełnić i uporządkować.

Pierwszy taki kurs zorganizowany został z inicjatywy Radomskiej Dyrekcji lasów państwowych w 1922 roku. Trwał on 4 tygodnie i zgromadził 61 uczestników. Dwa następne kursy trwały również po 4 tygodnie, wszystkie pozostałe po 6 tygodni. Odbyło się ich ogółem 17, a wzięło w nich udział 510 osób!

Egzaminy dla kandydatów na leśniczych w lasach państwowych organizowane były na niejednolitych podstawach prawnych. Przyczyną ich było istnienie odpowiednich przepisów w b. zaborach pruskim i austrjackim, brak natomiast w b. zaborze rosyjskim. Dla b. zaboru tego ustanowione zostały zatem nowe przepisy w r. 1921. W tym samym roku zwołana została pierwsza komisja egzaminacyjna.

Oddaję głos liczbom, które choć same przez się milczące, tak wiele często mówią! A więc: w ciągu 7 lat ubiegało się o dopuszczenie do egzaminów 835 kandydatów. Z tej liczby Ministerstwo dopuściło do składania egzaminów 568 osób, z której to liczby w 34 komisjach złożyło egzamin z pomyślnym wynikiem 517 osób.

A więc zpośród ubiegających się tylko 68% zostało zakwalifikowanych do egzaminów, a zpośród zdających otrzymało świadectwa 90%.

Powie ktoś: dziwne cyfry. Odpowiem: radosne, bo wskazują, jak wielką wagę przypisuje Ministerstwo do należytego doboru urzędników, skoro tak mocno przesiewało kandydatów, z drugiej zaś strony, że kandydaci dopuszczeni do egzaminów starannie się do nich przygotowywali.

W b. dzielnicy pruskiej kandydaci na leśniczych poddawani byli dwukrotnie próbie: po raz pierwszy egzaminowi na pomocników leśnych, po raz drugi — na leśniczych.

I tu liczby mówią wiele: egzaminy rozpoczęły się w roku 1920, po raz ostatni odbyły się w r. 1927. Pierwszy z nich złożyło 382 kandydatów, drugi — 482. Pozorna niezgodność tylko liczb tłumaczy się tem, że wielu kandydatów złożyło pierwszy egzamin jeszcze za czasów zaborczych.

W Małopolsce istnieją do dziś dnia t. zw. egzaminy wojewódzkie dwóch kategoryj: egzamin wyższy, zwany egzaminem dla gospodarzy leśnych, i niższy, zwany egzaminem dla pomocników w służbie leśnej technicznej i ochronnej.

Pierwszy z tych egzaminów nie ma znaczenia w służbie leśnej państwowej. Od roku 1921 do 1927 poddało mu się 76 kandydatów, złożyło zaś 66. Egzamin niższy dotychczas uprawniał do zajmowania stanowisk w służbie państwowej; od roku bieżącego jednak złożenie tego egzaminu będzie miało znaczenie tylko w służbie prywatnej. Od roku 1919 do 1927 poddało mu się 492 kandydatów, zdało — 375. (Liczby za rok bieżący nie są mi znane).

Bilans oświaty leśnej w Polsce odrodzonej — zwłaszcza oświaty pozaszkolnej — przedstawia się, jak widzimy, niezwykle dodatnio. Praca ta musi się nadal rozwijać i iść nietylko w kierunku dokształcania. Musi ona objąć i tych, którzy są „dokształceni", t. j. posiadają pełne kwalifikacje, wymagane dla zajmowanych przez nich stanowisk. Leśnicy ci nie mają jednak możności iść krok w krok za postępem wiedzy leśnej, rozproszeni po całej Polsce — nie mają dostępu do bibljotek leśnych, skromnie uposażeni — nie mogą zaopatrywać się w kosztowne książki i pisma leśne. Uprzystępnić im śledzenie za postępem wiedzy mogą przedewszystkiem kursy uzupełniające, organizowane od czasu do czasu i zapoznające słuchaczów z najnowszemi zdobyczami nauki leśnictwa.

Ubiegłe dziesięciolecie zaznaczyło się dodatnio i w tej dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Z inicjatywy Dyrekcji Siedleckiej lasów państwowych odbył się pierwszy taki kurs uzupełniający w roku ubiegłym, przeznaczony dla leśników państwowych, posiadających wyższe wykształcenie zawodowe. W roku bieżącym odbył się taki sam kurs w Dyrekcji lasów państwowych w Toruniu.

Zadaniem rozpoczynającego się dziesięciolecia będzie rozsianie takich kursów po wszystkich Dyrekcjach l. p. i objęcie niemi wszystkich kategoryj urzędników.

Sposoby nauczania robią w ostatnich czasach wielkie postępy. Nauczanie wciąga w swą służbę najnowsze wynalazki — film i radjo.

I tu leśnicy nie dają się wyprzedzić innym dziedzinom. Ministerstwo Rolnictwa wykonało już znaczną część filmu leśnego popularno-naukowego, mającego służyć nietylko propagandzie lasów i leśnictwa polskiego, lecz i nauczaniu.

Dział radjowy objęła całkowicie inicjatywa społeczna leśników. Ilość prelegentów wzrasta stale, odczyty docierają do najdalszych zakątków Polski.

Dobrze się stało, że w ten sposób zaznaczają leśnicy inicjatywę swą w sprawie oświatowej. Gdyby nie odczyty radjowe, Ministerstwo Rolnictwa byłoby bez konkurencji w dziedzinie leśnej oświaty pozaszkolnej. Inicjatywa społeczna stworzyła w ciągu lat 10 zaledwie jeden kurs dokształcający dla „borowych" w Poznańskiem, pozatem cisza, cisza niepokojąca. Ten brak inicjatywy społecznej i prywatnej, tak niezbędnej dla szerzenia oświaty wśród licznej rzeszy pracowników w lasach prywatnych, zaciemnia jasny i promienny obraz tego, co dokonała Polska na polu oświaty leśnej w ubiegłem dziesięcioleciu.

*Jan Kloska.*



*Inż. Władysław Jedliński, Prof. Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk., Wiceprezes Zarz. Gł. Z. Z. L., Prezes Oddz. Warsz. Z. Z. L.*



*Prof. Zygmunt Mokrzecki, Kierownik Zakładu Ochrony Lasów i Entomologji Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. w Skierniewicach.*

# DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przy Centralnym Towarzystwie Rolniczem w Warszawie, za czasów rosyjskich, istniał Wydział Leśny, liczący do 500 członków tak ze sfer właścicieli lasów jak i leśników.

Zebrane podczas okupacji, rozbite wojną szczątki tego Wydziału postanowiły na jednem z zebrań, powołać do życia organizację złożoną z samych leśników. W celu tym wybrano komisję dla opracowania projektu statutu, jaki przyjęty przez członków założycieli złożono Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia. Jakakolwiek M. S. W. statut przedłożony zatwierdziło, to jednakże władze okupacyjne niemieckie odmówiły swojej aprobaty, motywując odmowę zbyt szeroko rozwiniętym zakresem obrony interesów ekonomicznych przyszłych członków stowarzyszenia.

Mimo to, członkowie założyciele w osobach p.p. Czaplickiego, Kączkowskiego, Michalskiego, Grabińskiego i Tinza zwołali zebranie organizacyjne na dzień 10 listopada 1918 roku. Na zebraniu tem powołano do zarządu kol. Grabińskiego, Kączkowskiego, Kloskę, Krzeszkiewicza, Rosińskiego, Smorszewskiego, Tinza, Vogtmana i Ziatkowskeigo. Powołana do życia organizacja nosiła nazwę: „Stowarzyszenie Leśników Polskich". Na pierwszego prezesa powołany został kol. Kączkowski.

Nowy Zarząd wszedł natychmiast w porozumienie z organizacjami w pozostałych zaborach, rezultatem czego było zwołanie trójdzielnicowego Zjazdu Leśników na 1, 2 i 3 kwietnia 1919 r. Na zjeździe tym opracowano projekt nowego statutu przyszłego stowarzyszenia, biorąc za podstawę statut Stowarzyszenia Leśników Polskich. Zorganizowane Stowarzyszenie na podstawie nowego statutu przyjęło nazwę „Związku Leśników Polskich". Projekt przyjętego statutu postawił sobie za cel:

1) Popieranie rozwoju leśnictwa krajowego.

2) Podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego członków.

3) Zastępstwo i obrona społecznych i materjalnych interesów członków, rozciągając swą działalność na całą Rzeczypospolitą. Już statut Związku przewidywał zakładanie Kół okręgowych, które też powoli powstały, aż wreszcie w 1922 zmusiły ówczesny Zarząd do opracowania nowego statutu, więcej przystosowanego do potrzeb życiowych, jaki w dniu 28 października 1922 został zatwierdzony przy zmianie nazwy na „Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej", a to dla uzyskania pewnych praw w obronie materjalnych interesów członków. W tej postaci przetrwał Związek do chwili obecnej.



*Prof. Inż. Adam Schwarz, Prezes Zw. Zaw. Leśn., Redaktor „Lasu Polskiego".*

W ramach tego statutu organizacja i zakres działania Związku ulegał ustawicznemu rozszerzaniu i udoskonalaniu. W chwili obecnej akcja Związku Zawodowego leśników rozwija się w następujących kierunkach.

I. *Przedstawicielstwo interesów leśników w centralnych organizacjach*, reprezentujących ogół zrzeszonych pracowników publicznych i prywatnych. Z. Z. L. należy w charakterze członka do Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie i współpracuje z nią w sprawach, dotyczących materjalnego położenia całego stanu urzędniczego, jak ulepszenia uposażeń, uregulowania przepisów o pragmatyce służbowej, spraw emerytalnych i t. p.

Jako instytucja, reprezentująca leśników prywatnych i ich interesy jako pracowników prywatnych, Z. Z. L. jest członkiem Centralnej Organizacji Prac. Umysł. i bierze udział w akcjach, zmierzających do poprawy bytu i położenia tych warstw pracowniczych.



*Mag. Stanisław Błonarowicz, Radca Pr. Zw. Zaw. Leśników.*



*Marjan Nagabczyński, Człon. Prezydjum Zw. Zaw. Leśników.*



*Henryk Śniadecki, Skarbnik Zw. Zaw. Leśników.*

II. a) *Zastępstwo interesów leśników państwowych* wobec Min. Rolnictwa, jako ich bezpośredniego pracodawcy. Tu należą interwencje w sprawach przepisów, normujących stosunek służbowy, uposażenie, zaopatrzenie emerytalne, ubezpieczenie, umundurowanie i t. p. personelu administracji lasów państwowych, jakoteż i obrona członków w wypadkach indywidualnych. O rezultatach tej akcji informuje Z. Z. L. swych członków w czasopiśmie „Z życia zawodowego".

b) *Zastępstwo interesów leśników prywatnych* wobec ich pracodawców. Tu należy kwestja umów zbiorowych, do których zawarcia Z. Z. L. dąży, doprowadziwszy już do zawarcia umowy zbiorowej dla gajowych. Dalej bada Z. Z. L. sprawę minimum egzystencji poszczególnych kategoryj leśników prywatnych oraz czuwa nad tem, aby ustawy o świadczeniach społecznych obejmowały także leśników prywatnych i były do nich stosowane.

III. *Pośrednictwo pracy*. Związek prowadzi własny Referat Pośrednictwa Pracy, przyjmuje zgłoszenia poszukujących i ofiarujących posady, i ogłasza je w czasopismach leśnych, rolnych, łowieckich i drzewnych, jakoteż skierowuje bezpośrednoi poszukujących pracy na wakujące posady. Z instytucji tej korzystać mogą wyłącznie członkowie Związku.

IV. *Referat Porad Prawnych*. Z. Z. L. udziela swym członkom porad prawnych, dotyczących ich stosunków służbowych i prywatnych, w wypadkach specjalnych podejmuje



*Inż. Władysław Barański, Wiceprezes Zw. Zaw. Leśn.*

się interwencyj u władz, sądów i t. p. Na zgłoszone zapytania udziela biuro informacyj bądź listownie, bądź w dziale „Odpowiedzi Referatu Porad Prawnych" w czasopiśmie „Z życia zawodowego". W tem samem wydawnictwie komentuje Referat wszystkie ustawy i rozporządzenia, dotyczące stosunków służbowych i prawnych leśników państwowych i prywatnych.

V. *Samopomoc materjalna*. Z. Z. L. prowadzi w Oddziałach Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, Kasy pogrzebowe, udziela w wypadkach godnych uwzględnienia i w miarę posiadanych funduszów zapomogi bezzwrotne lub pożyczki, założył „Spółdzielnię Leśników", zaopatrzoną w narzędzia leśne, nasiona, książki, druki i tem podobne przedmioty codziennego użytku.

VI. *Działalność wydawnicza*. Z. Z. L. wydaje książki i broszury dotyczące leśnictwa oraz sprzedaje je bądź bezpośrednio bądź przez księgarnie lub „Spółdzeilnię Leśników". Dotychczas Z. Z. L. wydał następujące publikacje:

1) Dr. Kulesza. „Klucz do oznaczania drzew i krzewów leśnych", str. 339.

2) „Polska na I Międzynarodowym Kongresie Leśnym w Rzymie", str. 207.

3) Prof. Zygmunt Mokrzecki. „Strzygonia choinówka", str. 131.

4) Prof. Wł. Jedliński. „Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów, jako przyrodnicze podstawy do urządzania lasu", str. 109.

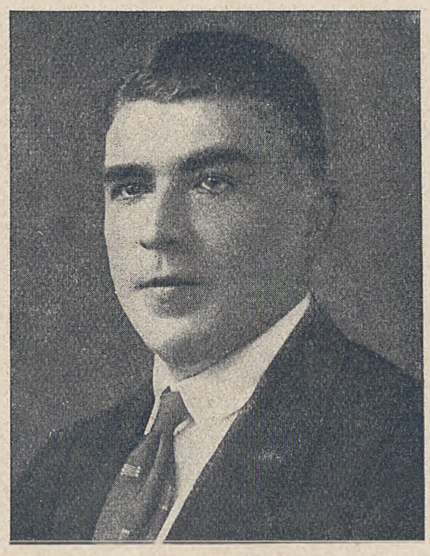
5) „Pamiętnik IV Zjazdu Leśników Polskich", str. 244.

6) Jan Miklaszewski. „Lasy i leśnictwo w Polsce", tom I, str. 629.

W przygotowaniu do druku jest „Podręcznik dla leśniczych" praca zbiorowa w kilku częściach, „Podręcznik dla przygotowujących się do egzaminu na stanowisku urzędników I, II i III kategorji w państwowej służbie leśnej" oraz „Pragmatyka leśnika prywatnego", zbiór przepisów, mających zastosowanie w prywatnej służbie leśnej. Ponadto staraniem Oddziału Wileńskiego Z. Z. L. ukazuje się corocznie „Kalendarz leśny i informacyjny", oraz wydany



*Stefan Ruśkiewicz, Członek Prezydjum Zw. Zaw. Leśników.*



*Inż. Feliks Bonasewicz, Sekretarz Zw. Zaw. Leśników.*



*Inż. Aleksander Klimkiewicz, Sekretarz Związku Zawodowego Leśników.*



*Inż. Gustaw Chmielewski, Prezes Oddz. Lwowskiego Zw. Zaw. Leśników.*



*Inż. Filip Hirsch, Prezes Oddziału Doliny Prutu i Bystrzycy Zw. Zaw. Leśników.*



*Marjan Hoppen, Prezes Oddz. Wileńskiego Zw. Zaw. Leśników.*

został „Podręcznik Gajowych" — Hoppena i Chociłowskeigo, „Tablice miąższości drzew na pniu" — (praca zbior.) i „Wskazówki dla zamierzających poświęcić się zawodowi leśnemu" — Chociłowskiego.

VII. *Działalność prasowa.* Związek wydaje następujące czasopisma perjodyczne:

„Las Polski", miesięcznik poświęcony nauce, polityce i organizacji leśnictwa; prenumerata dla członków zł. 10 rocznie, ilość prenumeratorów około 1000. (Od 1 stycznia 1929 r., zapowiada się zwiększenie nakładu do 4000 egz.).

„Echa leśne", czasopismo ilustrowane o charakterze popularyz., poświęcone leśnictwu, jego propagandzie wśród społeczeństwa polskiego, oraz informowaniu społeczeństwa leśnego o wszystkich przejawach życia kulturalnego, gospodarczego, społecznego i t. p. Prenumerata roczna dla członków 8 zł. Ilość stałych prenumeratorów 6000, nakład 8000 egz.

„Z życia zawodowego", miesięcznik poświęcony sprawom materjalnym pracowników leśnych państwowych i prywatnych. Dla członków Związku bezpłatnie. Nakład 5000 egzemplarzy.

VIII. *Działalność kulturalno-oświatowa.* Oddziały Z. Z. L. prowadzą tę akcję drogą urządzania odczytów, popularyzujących wiedzę leśną, wycieczek i zebrań towarzyskich oraz przez zakładanie bibljotek i czytelni.

IX. *Propaganda leśnictwa w kraju.* Z. Z. L. informuje prasę codzienną o ważniejszych sprawach z dziedziny leśnictwa oraz prowadzi akcję odczytów leśnych przez krajowe radjostacje.

X. *Reprezentacja leśnictwa polskiego zagranicą.* Z. Z. L. utrzymuje kontakt z organizacjami leśnemi zagranicą, informuje prasę fachową zagranicy o polskiem leśnictwie i prasę krajową o leśnictwie zagranicznem, zajmuje się wysyłką polskich wydawnictw leśnych zagranicę i popiera wycieczki zagranicznych leśników w Polsce.

Związek liczy obecnie 4.516 członków z wszystkich sfer leśników.

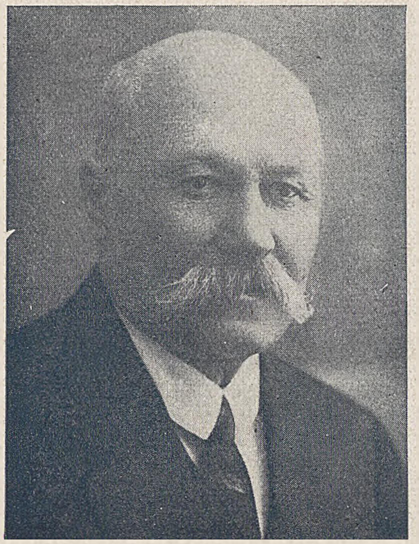
*Składka.* Miesięczna składka wynosi dla członków Związku 1,50 zł., z wyjątkiem gajowych, którzy opłacają miesięcznie 0,70 gr.

Zapisy na członków przyjmują Oddziały, podzielone na Koła miejscowe, będące najniższą jednostką organizacyjną Związku. W chwili obecnej istnieją następujące Oddziały Z. Z. L.: 1. Cieszyński, 2. Częstochowski, 3. Stryjski, 4. Dolina Prutu i Bystrzycy, 5. Kujawsko-Mazowiecki, 6. Lwowski, 7. Łódzki, 8. Nowosądecki, 9. Polesko-Białowieski, 10. Pomorski, 11. Poznański, 12. Radomski, 13. Siedlecki, 14. Sieradzki, 15. Suwalski, 16. Tarnopolski, 17. Warszawski, 18. Wileński, 19. Wołyński, 20. Złoczowski.

*Inż. Wł. Barański.*



*Wojciech Klimaszewski, Prezes Oddziału Radomskiego Zw. Zaw. Leśników.*



*Adam Korwin-Kijuć, Prezes Oddziału Wołyńskiego Zw. Zaw. Leśników.*



*Józef Karpiński, Prezes Oddziału Siedleckiego Zw. Zaw. Leśników.*

PREZESI ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ZAWOD. LEŚNIKÓW W RZECZYP. POLSKIEJ.



*Inż. Fryderyk Medwecki, Prezes Oddziału Stryjskiego Zw. Zaw. Leśników.*



*Władysław Mołodyński, Prezes Oddziału Suwalskiego Zw. Zaw. Leśników.*



*Inż. Alojzy Paul, Prezes Oddziału Częstochowskiego Zw. Zaw. Leśn.*

# LASY W PRZYSZŁOŚCI

Przemysł i handel drzewny w ostatnich latach przechodził ciężkie chwile i dziś jeszcze stoi na przełomie, nie mogąc dojść do równowagi: to chyli się ku upadkowi, to się podnosi, pracując z dziwną energją, nieraz wprost niezrozumiałą, bo w rachunku handlowym nie wytrzymującą krytyki.

Ze wszech stron słyszymy narzekania hurtowników i kupców drzewnych nie tylko na wzrastającą drożyznę surowca, lecz wprost nawet na brak poszukiwanego na rynku surowca drzewnego.

Narzekania na drożyznę i śrubowanie w ten lub inny sposób cen skierowywane są przez handlarzy drzewnych głównie przeciwko Dyrekcjom Lasów Państwowych.

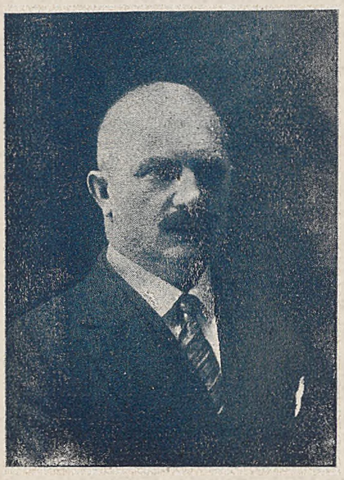
Zapomniano, że dziś my już nie posiadamy lasów państwowych w całem szerokiem znaczeniu tego słowa i że pod każdym względem dziś wymagania życia codziennego tak się zmieniły we wszystkich dziedzinach, a zatem w przemyśle i handlu, w produkcji i eksploatacji, że wymaganiom tym musiały podporządkować się i lasy państwowe.

Dziś dążeniem państwa jest na pierwszem miejscu otrzymanie możliwie największego dochodu, to też nic dziwnego, że skasowany został dawny system gospodarki leśnej lasów państwowych i powołane zostało do życia przedsiębiorstwo leśno-państwowe.

Dyrekcje tych lasów, stojąc na właściwem stanowisku kupieckiem, nie mogą zrzekać się korzyści przy sprzedaży surowca, o ile stosunki tak się układają, że można uzyskać wysokie ceny i dawać państwu tym sposobem olbrzymie dochody.

Narzekania kupców wyłącznie na drożyznę surowca są po części niesłuszne, ceny bowiem, pobierane za ten surowiec, są w stosunku do kosztów wyrobu i transportu nie tak znaczne, podrożenia więc materjałów drzewnych nie należy widzieć tylko w drożyźnie surowca, nabywanego wprost w Dyrekcjach lasów państwowych, lecz podrożenie to spowodowane jest i nadmierną drożyzną przewozu, jak również wyrobu (robocizny), a także brakiem taniego i wygodnego kredytu. Wszystko to, razem wziąwszy, powoduje drożyznę materjałów tartych, fabrykatów i półfabrykatów, u nas w kraju.

Rozumie się, że wielkie znaczenie ma i za mała ilość surowca drzewnego, jaką oddajemy z lasów, by zaopatrzyć i zaspokoić wszelkie zapotrzebowania rynku miejscowego oraz mieć jeszcze do zbytu, jeśli nie przerobiony materjał, to przynajmniej surowiec drzewny do wywozu za granicę, co ze względów



*Inż. Stefan Podolecki, Prezes Oddziału Złoczowskiego Zw. Zaw. Leśn.*



*Władysław Przybylski, Prezes Oddziału Poznańskiego Zw. Z. Leśników.*



*Bolesław Święcicki, Prezes Oddziału Łódzkiego Zw. Zaw. Leśników.*

finansowych jest dla państwa rzeczą nader ważną.

Rozumie się, że wywóz za granicę surowca drzewnego nieprzerobionego jest złem koniecznem i dążeniem naszem, dążeniem państwa, powinno być staranie o możliwie największe przerobienie surowca u nas w kraju i wywożenie za granicę najwięcej fabrykatów i półfabrykatów, a możliwe zmniejszenie lub kompletne skasowanie wywozu za granicę surowca w nieobrobionym, okrągłym stanie.

Dzisiejszy przemysł techniczno-budowlany stanął już na takiej wysokości i takim stopniu udoskonalenia, że zapotrzebowanie budulca drzewnego do najrozmaitszych celów zostało w rozmiarach swoich co do grubości i szerokości możliwie zredukowane.

Dziś już w budownictwie zbyteczne są grube, długie bale, szerokie nadzwyczajnie deski, a rozmiary tych ostatnich, jak również krokwi i łat, są doprowadzone do grubości, nie przekraczających możliwości wypiłowania ich ze zwyczajnego drzewa tartacznego.

Również materjały takie, jak: słupy telegraficzne lub telefoniczne i podkłady kolejowe (progi) nie wymagają zbytnio grubego drzewa, zwłaszcza podkłady kolejowe, które też z czasem ustąpią miejsca żelazu i betonowi, a dziś wyrabiane są z wierzchnich części drzewa sosnowego sękatego, lub też nawet z całych drzew, lecz takich, z których z tego lub innego powodu kloce tartaczne nie dadzą się wybrać.

Materjał więc budowlany, pochodzący głównie z drzew iglastych — przeważnie z sosny — którego brak w postaci surowca daje się odczuwać na rynkach i też spowoduje do pewnego stopnia jego podrożenie, musi być dany w większej ilości na rynki zbytu przez lasy państwowe, a nastąpić to może tylko wówczas, gdy system gospodarczy w naszych lasach zostanie radykalnie zmieniony.

Dziś hodowla lasu, a co za tem idzie i urządzenie, przeznacza do wyrębu w lasach sosnowych te drzewostany, które wiekiem swym doszły do maksymalnych rozmiarów i w których przyrost masy drzewnej, jeśli nie ustał zupełnie, to w każdym razie jest minimalny, czyli tak zwana kolej rębności dla lasów sosnowych, ze 120 lat w ostatnich czasach siłą wymagań życiowych zredukowana została do 100 lat.

Życie tymczasem wskazuje, że przemysł wogóle, a budowlany w szczególności, nie potrzebuje drzew sosnowych nadmiernej grubości, a przeciwnie wymaga więcej rozmiarów cieńszych i średnia grubość kloców tartacznych nie powinna przewyższać 22—24 cm.

Takie kloce otrzymać możemy w drzewostanach sosnowych, rosnących na odpowiedniem siedlisku, a należących do I bonitacji, już w 60 roku życia, czyli zastosowując kolej rębności nie do maksymalnej grubości i dojrzałości drzewa, lecz do technicznej dojrzałości tegoż i wymagań rynku, powinno się obniżyć ze 120—100 na 80—60 lat, co powiększy ilość danego surowca na rynku sprzedażnym o 30—40%.

Rozumie się, że wiek rębności, zastosowany do technicznej dojrzałości drzewa, zależy od tego, na co dany gatunek drzewa głównie jest przeznaczony, a więc np. olcha na odpowiedniem dla siebie siedlisku dojdzie do wieku rębności wówczas, gdy technicznie drzewo to zdatne będzie na wyrób fornierów.

To samo odnosi się i do innych rodzajów drzew.

Zastosowanie wyżej wykazanego zmniejszenia (zniżenia) kolei rębności nie może być zaprowadzone odrazu we wszystkich kompleksach leśnych naszego państwa, odgrywać bowiem tu będzie ważną rolę nietylko zapotrzebowanie rynkowe lokalne lub państwowe, lecz przedewszystkiem i warunki terenowe, w jakich się dane lasy znajdują, t. j. łatwość dowozu (drogi dobre i szosy) do linij kolejowych lub spławnych rzek. Mamy bowiem lasy, do których dostęp jest możliwy tylko w zimie i to nie zawsze, błoto bowiem i nieprzebyte roztopy uniemożliwiają wyrąb ich i wywóz drewna.

Jaki rodzaj gospodarstwa prowadzić należy, czy czysto zrębowy, czy też przerębowy (las trwały), w tym krótkim artykuliku, jako rzeczy zbyt fachowej, poruszać nie będziemy.

Myśl powiększenia ilości surowca drzewnego z lasów państwowych i oddania go na rynki w takich rozmiarach, jakie są najwięcej poszukiwane dla przeróbki na materjały budowlane na tartakach, nie jest wcale nową i dziś w lasach prywatnych kolej rębności jest już częściowo zastosowana do wyżej podanych lat drzewostanów sosnowych, a wprowadzenie tej kolei rębności w lasach państwowych za granicami naszego państwa jest obecnie szeroko omawiane i w fachowych pismach rozpatrywane.

Bardzo więc jest możliwe, że w niedalekiej przyszłości, ulegając wymaganiom życiowym, znikną z powierzchni Polski stare bory, o sto i więcej lat mających drzewostanach, a wszędzie pielęgnowane i hodowane będą z wielką starannością lasy w wieku rębnym, odpowiednim do zapotrzebowania rynku, a co za tem idzie i przemysłu. Nie zmniejszy to ogólnej przestrzeni leśnej, a nawet bodaj ją powiększy i da na rynek większą ilość surowca.

Jako pamiątka dawnych starych borów z wiekowemi sosnami, dębami, jesionami, jodłami i bukami, pozostaną tylko te pomniki przyrody, które już dziś, jako rezerwaty, są przez państwo przed wszechwładną siekierą i piłą ochraniane i zabezpieczane.

*Leon Pęski.*

## WSPOMNIENIE O KAZIMIERZU BIELAŃSKIM.

„Przysięgę składam Sprawie:
Niech uschnie język mój,
Niechaj prawica moja zwiędnie,
Jeślibym kiedy Cię zapomniał,
Ty, Jeruzalem nasze — Polsko święta!
Służyć Ci będziem nie słów
kwieciem pustem,
Lecz rąk, prac, ofiar naszych owocami
Póki tchu w piersiach, w prawicach
sił stanie! —
Tyś, Polski ludu, cel tęsknotom nadał,
On odtąd będzie nami wiecznie władał,
Pójdziemy zdobyć go — to przysięgamy!
Pójdziemy wraz — i otworzymy bramy!"

*Kazimierz Bielański, „Zdobywcy"*
Kraków, 1912.

Kazimierz Bielański dotrzymał przysięgi: od młodości niestrudzony bojownik o wolność, jak Tyrteusz, pieśnią wzywał i zagrzewał naród do walki, stając z chwilą wybuchu wojny w szeregach I Brygady Legjonów, później życie swoje oddał całkowicie ofiarnej pracy w twardej służbie Ojczyzny, poświęcając je obronie umiłowanych lasów i idei zjednoczenia leśników polskich. Leśnik — filozof, gorąco miłujący las, przyrodę, ziemię ojczystą, ludzkość, wszechświat; obywatel — humanista, szerzący idee harmonijnego współdziałania spo-

łecznego i samostwarzania się nieśmiertelnego przez słońce duszy własnej, genjalny poeta o orlich wzlotach, oczami jasnowidza czytający w duszach ludzkich i w księgach wszechświata, olśniewał brylantowemi blaskami swego ducha, rozgrzewał gorącą miłością Ojczyzny i ofiarnym zapałem, wzbogacał społeczeństwo i rzesze leśników skarbami poezji i prac literackich; wielki obywatel, uosobienie cnoty i zasługi, zarazem kolega najlepszy, przedziwnie skromny, o wrażliwem sercu i kryształowym charakterze, współczujący wszelkiej niedoli, cierpieniu i krzywdzie.

Nadewszystko ukochał las polski i Polskę, współuzależniając ich życie, moc i wielkość. W serdecznej trosce o las polski, o odrodzenie Ojczyzny i ludu, z religijną wiarą w wielkość Sprawy, której służył, wskazywał śladami Skargi na tragedję zatracania lasu polskiego, bronił jego wspaniałego piękna wytrwale i całą siłą własnego przekonania. Zdziałał zaś wiele, pociągając potęgą uczucia tych, co szli dotąd za głosem zimnego rozumu i u przeciwników zdobywając najwyższy szacunek.

Jako poeta, Kazimierz Bielański zdumiewa bogactwem i głębią myśli i pięknością wiersza, wykazując duchową łączność z Janem Kasprowiczem, z którym wiązała go serdeczna przyjaźń. Poza szeregiem utworów drobnych, jeszcze w 1911 r. napisał pięcio aktowy dramat „Zdobywcy", będący wizją gotującej się rewolucji i wojny o Polskę, uwieńczonej wyzwoleniem dzięki zjednoczonej akcji bojowej wszystkich stanów pod przewodnictwem wodza Wiktora. Jakby w wieszczem objawieniu autor nadał bohaterowi dramatu najwyższe przymioty i imię Wodza — Komendanta z czasów walki z caratem.

Dla uwydatnienia czaru poezji „Zdobywców" godzi się przytoczyć końcową część modlitwy Wiktora:

„O, odródź, Panie, duszę mą,
Zwól zrzucić brzemię win
I ukochanie dzieła daj niezłomne, —
Ramionom siłę, — myśli lot,
Niech orlem skrzydłem w przyszłość leci,
Niech jutra zorzę roznieci
I bez zdobyczy niech nie wraca:
Daj cisnąć w wroga zemsty grot.

Oto mój naród śpi
Od wielu dni,
A w nim zaklęte siły śpią. —
Daj budzicielem być narodu!
Niech wstanie, jak słońce na niebie,
Niech ujrzy cel swój ogromny, —
Nie daj mu więcej upaść śród zawodu,
Niech godnym stanie się Ciebie
I niech wypełni czyn swój wiekopomny,
Wolności święty Czyn".

I jakże porywający, mocny i pełen treści jest bojowy rozkaz Wiktora:

„Wszyscy do broni zdolni — do szeregu!
Ojczysta woła nas potrzeba.
Nie wstrzymać dłużej zdarzeń biegu,
Z wiarą idziemy w siebie i w moc nieba.
I nie wichr obcy rwie nas dziś w wir bitwy,



*Kazimierz Bielański.*

Lecz własna, celów swych świadoma wola.
Czynem wiekowe spełnimy modlitwy,
Z głuszących chwastów raz oczyścim pola, —
By po zwycięstwie wyzysk, nędzę znieść
I ład wprowadzić boży, — nowy,
Na szczyt ludzkiego Ducha Polskę wieść,
O wielkość bożą w nas — w bój idziem piorunowy!"

Wysoko ceniony, wyróżniany i kochany przez przełożonych i kolegów został Kazimierz Bielański pod koniec 1926 roku powołany na stanowisko inspektora lasów państwowych do Warszawy. Nareszcie znalazł możność poświęcenia wolnych chwil twórczości poetyckiej po wielu latach wyczerpującej, ciężkiej i przez pewien czas nawet bezdomnej pracy. W tym ostatnim okresie dojrzał w nim pomysł i objawiła się konieczność twórcza napisania wielkiego eposu filozoficznego pod tytułem: „Poemat spółczesny i wieczny", lecz zdążył pozostawić tylko wykończone tego poematu fragmenty.

Ziściło się przeczucie, cudnym na krótko przed zgonem wyrażone wierszem, odnalezionym w papierach po Zmarłym:

„A tu już za mną stoi nieuchronna
I skradająca się chyłkiem śmierć —
Zagaśnie dla mnie wszelka radość wonna,
Nad przepaścistą dziką prowadzi mię perć".

. . . . . . . . . . . .

„W życia wędrówce — już po drugiej stronie
Gdy młodość pierzchła — jak sen — i wiek męski
Chyżo mię mija — a śmierć rychło schłonie
Wszystkie nadzieje złote, wszystkie klęski,
Gdy się już srebrem poiskrzyły skronie:
Imam się ludziom śpiewać hymn zwycięski,
Mimo, że nie mam na czem oprzeć stopy
Wznieść pragnę twórcze nowych myśli stropy.

Czyli zakończę tę wielką budowę,
Jaką dać światu parł mię zapał święty,
By z prawd powiędłych prawdy wzrosły nowe
I z słowa nowy ludzki duch był wszczęty
I wiekom długim życia niósł osnowę, —
Czy bodaj zdołam pod gmach fundamenty
Zgromadzić proste, mocne, — jak świat nieskończone
I duchem bożoczłowieczym natchnione?"

Zanim puścizna po tym wielkim duchu będzie wydana i udostępniona społeczeństwu polskiemu, niech to krótkie wspomnienie da świadectwo prawdzie, że w miarę oddalania się chwili ziemskiej z Nim rozłąki, gdy w dniu 21 sierpnia 1927 roku Jego szlachetne serce umilkło na zawsze, postać Kazimierza Bielańskiego rośnie i potężnieje w sercach tych wszystkich, którym cząstkę swej pięknej duszy zostawił. Hołd składamy i cześć Jego świetlanej pamięci.

*Józef Miłobędzki.*

## Z POEZYJ K. BIELAŃSKIEGO.

*(wybrał Józef Miłobędzki)*

### DO LASU.

*O, lesie — lesie — lesie,*
*Skarbnico nieprzebrana*
*Melodji, które wiatr niesie*
*Z twojego teorbana.*

*Grasz mi przedziwne powieści*
*Cudownej pełne harmonji —*
*Choć całej zrozumieć ich treści*
*Coś jest, co wiecznie mi broni.*

*Od lat cię słucham wiela*
*W świętem, milczącem skupieniu,*
*Jest przecie coś, co nas rozdziela,*
*Choć wiążą z tobą twe pienia.*

*Przykładam ucho do ziemi*
*U stóp twych w cichej pokorze,*
*Z korzeńmi mówić chcę twemi*
*Tajemnic pełny borze —*

*Słucham twych soków krążenia,*
*Co z ziemi pędzą w koronę,*
*Igliwie w zieleń je zmienia,*
*Powietrza tchnieniem karmione —*
*Pod słońca złotego siłą*
*I ciepłem jego promieni.*

### PIŁSUDSKI.

*Bylibyście tak stali bezwładni,*
*Jako słupy przydrożnych kamieni,*
*Wichrom zdani, beznadziejni, żadni,*
*Losu gromem ślepym przerażeni...*
*A dziś, jak lwy jesteście walczące*
*O swej ziemi granice i gniazda,*
*Nie litości od świata żebrzące —*
*Duszy własnej przyświeca wam gwiazda!*
*Duszy własnej prowadzą was moce*
*Do rozwiązań tajemnych przeznaczeń, —*
*W waszej broni ten płomień migoce,*
*Co przez kiry przebija zrozpaczeń!*
*Zbrojne wolą stalową zastępy*
*Wwiodą naród nasz w dziejowe widnie, —*
*Że jest inna w świt droga, li tępy,*
*Lub tchórz mały mógł bluźnić bezwstydnie.*

*KAZIMIERZ BIELAŃSKI.*



*Grupa wykładowców wraz z uczestnikami kursów dla gajowych w Nadleśnictwie Ławaryskiem, w dniu egzaminu — 18.X. b. r.*

## DO BRACI LEŚNEJ.

Rocznica 11 listopada jest dniem triumfu, radości i wesela: zwyciężył Król Duch, zwyciężył genjusz Narodu Polskiego

Tym, co zwycięstwo to przygotowali, co zwycięstwo to wywalczyli, co za Polskę cierpieli i za Polskę życie swoje oddali, hołd składamy i cześć!..

My zaś, pokolenie spółczesne, któremu danem było to niezmierne szczęście — odzyskanie niepodległości, oglądać i żyć w wolnej Polsce, powołani jesteśmy do wielkich przeznaczeń tę nową Polskę budować, w duszach naszych ją pogłębiać i rozszerzać, w duszach naszych odnajdywać źródła i czerpać siły twórcze dla budowy Ojczyzny.

Aby zaś przyczynić się do wielkości Polski, do jej świetności i rozkwitu, jedna jest tylko droga przez ofiarną pracę, przez jedność, łączność, zgodę, przez organizację życia społecznego.

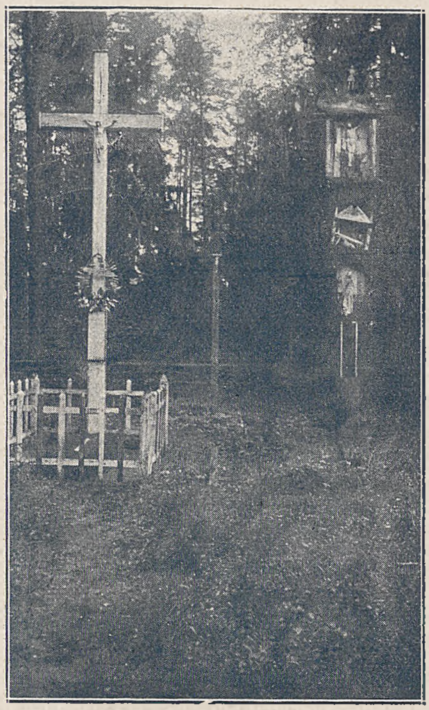
Dla tej zbożnej pracy niema małych miejsc, czy małych stanowisk, na każdej placówce można być wielkim obywatelem, pożytecznym Ojczyźnie.

Gdy uczciwie pracujemy na najskromniejszem bodaj stanowisku, przenosząc wartości moralne nad korzyści materjalne, zachowujemy sami najlepszą cząstkę swej duszy — szacunek dla siebie i zdobywamy ten szacunek od społeczeństwa. Taką ofiarną pracą od lat młodych zdobyli sobie najwyższą cześć i miłość dostojni pierwsi obywatele Rzeczypospolitej. Gdy za ich przykładem i pod ich przewodem, rzetelną pracą i pięknością duszy pozyskiwać będziemy szacunek świata, cześć dla Genjusza Polskiego i uznanie dla mesjanistycznego posłannictwa Polski wśród obcych narodów, wówczas dobrze zasłużymy się Ojczyźnie i z uczuciem radosnej dumy wznosić będziemy ten okrzyk, w dniu tym rozbrzmiewający w całej Polsce, a w przyszłości, daj Boże, wznoszony po świecie całym:

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita!

## UCZCZENIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

W czasie walk o Wilno, zabłąkał się do puszczy Rudnickiej ranny żołnierz polski, który zmarł w Macelach, nie mogąc wyjawić swego nazwiska.



*Krzyż - pomnik wystawiony nieznanemu żołnierzowi w puszczy Rudnickiej z inicjatywy Nadleśniczego p. Adolfa Zwolanowskiego.*

## KURSY DLA GAJOWYCH DYREKCJI SIEDLECKIEJ.

Dorocznym zwyczajem kursy dla gajowych odbyły się w Nadleśnictwie Grajewo na osadzie Podlasek. Kursy rozpoczęły się 1-go czerwca, w obecności p. Inspektora Michała Zdrójkowskiego. Zjechało się 30 kandydatów. Wykłady i praktyczne zajęcia prowadzili prelegenci pp.: Stefan Skibniewski, Stanisław Łabecki, Jan Zawadzki, Jan Trzebiński, Mieczysław Dąbrowski, Stanisław Palmowski, Edward Gajdowski, Rostalski.

Wykłady były prowadzone stosownie do programu ministerjalnego z głównym naciskiem na stronę praktyczną, co uskuteczniano podczas codziennych wycieczek i zajęć praktycznych, w godzinach popołudniowych, od godziny 14-ej do godziny 18-ej. Poza programem ministerjalnym i wprowadzonemi od paru lat wykładami przedmiotów, Kierownictwo kursów w porozumieniu z p. Dyrektorem W. Rogińskim, w tym roku wprowadziło wykłady i praktyczne zajęcia z „Przysposobienia wojskowego". Praca prelegentów w roku bieżącym była znacznie ułatwiona, gdyż kandydaci byli lepiej piśmienni, jak w latach ubiegłych, a następnie dużą pomoc przyniosły, chociaż jeszcze skromne, zbiory owadów, nasion drzew i krzewów oraz przekroje drewna.

W dniach 13-ym i 14-ym lipca odbyły się egzaminy pod przewodnictwem p. Inspektora Józefa Karpińskiego, delegowanego przez Dyrekcję i jego zastępcy, Inspektora Inspekcji Łomżyńskiej, p. Michała Zdrójkowskiego. Do egzaminu przystąpiło 30 kandydatów, z których wszyscy otrzymali świadectwa, a mianowicie:

Z postępem bardzo dobrym gajowi: Iwaniuk Szymon, Kretkowski Maksymiljan, Nowak Jan, Popławski Henryk, Snioch Jan, Sójkowski Aleksander, Skowronek Piotr.

Z postępem dobrym gajowi: Ciciński Feliks, Daniłowicz Antoni, Dębowczyk Zdzisław, Dziemian Alfons, Gruszka Leon, Jakowski Bolesław, Naumowicz Aleksander, Nowak Stanisław, Rowiński Józef, Sawicki Jan, Stachel Piotr, Sawicki Jan, Wdowiarski Mieczysław.

Z postępem dostatecznym gajowi: Gryczuk Michał, Łada Stanisław, Łukaszewicz Józef, Michalec Józef, Miluć Władysław, Poniatowski Mateusz, Runo Władysław, Sępkowski Wojciech, Winter Lucjan, Stankiewicz Feliks.

Zakończenie kursów poprzedziło przemówienie p. Inspektora J. Karpińskiego, wraz z rozdaniem świadectw, następnie przemawiał p. Inspektor M. Zdrójkowski, Kierownik Kursów p. S. Skibniewski i gajowy J. Śnioch. Na pamiątkę ukończenia kursów została zdjęta wspólna fotografja.

Szczegółowe sprawozdanie z dowodami utrzymania gajowych podczas kursów, zostało przesłane do Dyrekcji, które przedstawia się następująco:

Dochód od 30 gajowych po zł. 90 — zł. 2.700. Rozchód — zł. 2.695,05. Pozostało — zł. 6,95.

Sumę tą, stosownie do propozycji Kierownika Kursów, gajowi przeznaczyli na przesłanie do Redakcji „Echa Leśne", według uznania, dla przyjścia z pomocą najwięcej potrzebującym rodzinom po tragicznie zmarłych gajowych.

*Stefan Skibniewski.*

## KURSY DLA „GAJOWYCH" W D. L. P. W WILNIE.

W czasie od 1.IX.28 r. do 18.X.28 r. odbyły się w N-twie Ławaryskiem Kursy dla gajowych. Kierownikiem Kursów był Nadleśniczy, p. Jan Rutkowski. Wykładowcami, oprócz wymienionego, pp. M. Pawłowicz, J. Jankowski, W. Bilczyński i J. Bielic. Wychowawcą Kursów był gajowy M. Tyszko.

Na Kursy przybyło 38 gajowych, z czego ubyło w ciągu Kursów 3, a do egzaminu stanęło 35. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był wicedyrektor Hoppen, członkami pp. wykładowcy.

Kursa ukończyli z wynikiem b. dobrym: Ihnatowicz Benedykt i Łozowski Wincenty; z wynikiem dobrym: Jusza Szymon, Kilczewski Konstanty, Kołodziński Jan, Łuczyński Stanisław, Maciejewski Aleksander, Maliszewski Wiktor, Naruszewicz Edward, Pietkiewicz Eljasz, Pupniewicz Michał, Rychlewicz Wincenty, Staszkiewicz Jan; z wynikiem dostatecznym: Basałyk Bronisław, Buro Antoni, Chocha Józef, Cyranowski Feliks, Czaprowski Aleksander, Gajdzis Justyn, Gubar Jan, Huszcza Jan, Łobanow Bazyli, Niebranewicz Józef, Pławiński Stanisław, Podhajski Jan, Świrski Władysław i Wierzbowicz Stanisław.

Po uroczystem rozdaniu świadectw, odbyła się wspólna kolacja, podczas której gajowy Rychlewicz wygłosił przemówienie, dziękując Dyrekcji i Kierownictwu za poniesione trudy i podkreślił, że uczestnicy Kursów niezmiernie dużo skorzystali.

*J. R.*

## DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA WŚRÓD LEŚNIKÓW.

Nie odosobnione są fakty, że leśnicy mogą świecić przykładem, jak należy pojmować wykonywanie obowiązków obywatela kraju.

Ciężka i żmudna jest praca na niwie społecznej, to też z zadowoleniem śpieszymy zanotować działalność kolegów naszych z nadleśnictwa Łąck, kierownikiem którego od lat 3-ch był kolega Marjan Nagabczyński.

Dzięki jego inicjatywie, energji i wybitnym zdolnościom organizacyjnym, akcja społeczna na terenie powiatu Gostynińskiego, a nawet Płockiego, zaczęła rozwijać się z iście amerykańskim rozmachem, wydając już dziś wyniki godne podziwu. W tej pracy twórczej dzielnie sekundowali swemu szefowi wszyscy pracownicy nadleśn. Łąck.

Na pierwszy zew służenia krajowi lub społeczeństwu, brać leśna ochoczo staje do szeregu, by swym zapałem, wytrwałością i doświadczeniem życia codziennego wykazać czyn.

Za przykład niechaj posłuży uroczystość, jaka odbyła się w Gostyninie dnia 28 października r. b., z okazji poświęcenia sztandaru Okręgowego Związku Kółek Rolniczych. Od samego rana pieszo, furmankami i koleją przybywali do Gostynina delegaci rolników z Okręgów Go-

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele miejscowym i poświęceniu sztandaru przez dziekana ks. Kaczyńskiego, uczestnicy, na czele z orkiestrą straży pożarnej, uformowali pochód, który ulicami miasta przedefilował do remizy strażackiej. Tam, o godz. 13 kol. M. Nagabczyński, prezes Okręgowego Związku K. R., otworzył uroczystą akademję.

## LEŚNICY — KRZEWICIELAMI PRACY SPOŁECZNEJ.



*Poświęcenie sztandaru Okręgowego Związku Kółek Roln. w Gostyninie.*

Z przemówienia sekretarza nadleśn. Łąck, a jednocześnie sekretarza Okr. Zw. K. R., kol. Horeckiego Bogumiła, skonstatować możemy, że za czas kierownictwa O. Z. K. R. przez kol. M. Nagabczyńskiego, założono 34 Kółek Rolniczych, 23 Koła Młodzieży Wiejskiej i przeszło 200 poletek doświadczalnych, sprowadzono setki wagonów nawozów sztucznych i zbóż selekcyjnych, urządzono kilkadziesiąt pokazów bydła, trzody i ptactwa, przeszło czterdzieści 2—3-dniowych kursów, wykładów i pogadanek, wysłuchanych przez 11 tys. rolników, zorganizowano pierwszy krajowy kurs dla instruktorów zalesiania i zadrzewiania nieużytków, przeprowadzono lustrację gospodarstw i t. p.



*Krzyż - pomnik, wystawiony ś. p. M. Hermanowi, przez Nadleśnictwo Jagiellońskie.*

Plon zaiste obfity, a tem więcej godny podkreślenia, że powstał on dzięki wysiłkom i ofiarnej pracy leśników. Uważamy sobie za miły obowiązek wymienić nazwiska kol. leśniczych: Lachowskiego Edwarda, Sokołowskiego Alojzego, Stępniaka Franciszka, Stolarskiego Jana, Pastuszyńskiego Eugenjusza, sekr. Horeckiego Bogumiła, gajowych Jezierskiego i Trojanowskiego, którzy bądź to jako prezesi Kółek Rolniczych, czy też kierownicy innych organizacji społecznych, oświatowych i kulturalnych, wolny swój czas od zajęć służbowych poświęcają dla dobra współbraci, niosąc wysoko pochodnię uświadomienia i konsolidacji zwłaszcza ludu naszego.

Cześć zasłudze cichej i szczęść Boże w dalszej pracy!

## UCZCZENIE LOTNIKA.

W listopadzie r. ub. podczas silnej śnieżycy przelatywały nad Puszczą Białowieską dwa wojskowe samoloty. Jeden z nich opadł szczęśliwie w pobliżu nadleśnictwa Rezerwat, drugi, pilotowany przez kpt. Mieczysława Hermana z 11 p. lotniczego, krążąc nad Puszczą w okolicach wsi Biały Lasek, zaczepiwszy o wierzchołki niebotycznych sosen, spadł w nadleśnictwie Jagiellońskiem.

Pilot ś. p. Herman Mieczysław poniósł śmierć na miejscu, samolot został doszczętnie zniszczony.

Dzięki inicjatywie p. Nadleśniczego Miłobędzkiego i p. Bielskiego powstała myśl uczczenia bohaterskiego lotnika.

Dnia 29 lipca odbyła się skromna, lecz poniosła uroczystość poświęcenia krzyża—pomnika.

Zebrało się kilkaset osób z Białowieży i okolicy.

Po poświęceniu pomnika przez ks. proboszcza Dowgwiłłę, przemówił p. Starosta Baranowski, leśniczy p. Niemcenowicz oraz w imieniu Komitetu L. O. P. w Białowieży p. Kucharski.

Uroczystość wywarła na uczestnikach silne wrażenie.

*A. K.*

## W LISTOPADZIE.

Wolno polować na: kozły, zające, bielaki, borsuki, lisy, rysie, żbiki, kury leśne i norki. Cietrzewie - koguty, jarząbki, pardwy, bażanty - koguty, kuropatwy (z wyjątkiem województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego), słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Nie wolno polować na: jelenie - byki, daniele - rogacze, głuszcze - koguty i cietrzewie - kury (w wyżej wymienionych województwach).

## O WYWÓZ DZICZYZNY.

Ministerstwo Rolnictwa podało do wiadomości Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. następujący wyciąg z importu Konsulatu Rzeczypospolitej w Lipsku:

„Konsumcja dziczyzny na terenie Niemiec środkowych jest daleko większa, aniżeli zdoła ją pokryć podaż tutejszych związków łowieckich czy myśliwskich. Duży stopień niedoboru zmuszone są Niemcy pokrywać importem zagranicznym w pierwszym rzędzie z krajów sąsiednich. Pożądaną więc na tutejszym rynku byłaby też dziczyzna, sprowadzana z Polski. Zainteresowanie w kierunku nawiązania stosunków z Polską odnośnie do tego towaru, wykazują grosiści importerzy, koncentrujący hurtowy handel między innemi i tym towarem na całe Niemcy Środkowe, w wielkich lipskich halach targowych.

Wobec zbliżającego się sezonu polowań na zwierzynę w Polsce, byłoby wysoce pożądanem, by odnośne organizacje polskie wystąpiły z inicjatywą w tym kierunku".

Naczelnik Wydziału Ekonomiki Leśnej

(—) *J. Vogtman.*

## ZAWODY STRZELECKIE.

Dn. 7.X. 1928 r. odbyły się strzeleckie zawody korespondencyjne o mistrzowstwo słowiańskie pomiędzy zespołami Polski, Jugosławji i Czechosłowacji.

Drużyna polska osiągnęła następujące wyniki: 1) Rytecki 577 p. na 600 możliwych, 2) Golański 575 p., 3) Wąsowicz 571 p., 4) Ossowski 570 p., 5) Jaszkiewicz 565 p., 6) Wecki 563 p., 7) Pitułej 558 p., 8) Kierzkowski 557 p., 9) Ruciński 556 p., 10) Gościewicz 552 pkt.

Zespół polski osiągnął razem 642 pkt. na 6000 p. możliwych.

W odbywających się jednocześnie zawodach indywidualnych osiągnięto wyniki następujące: 1) Rutecki — doskonały wynik 592 p. na 600 możliwych. Rutecki miał 52 strzały w dziesiątkę, a 8w dziewiątkę, 2) Wąsowicz 586 pkt., 3) Golański 580 pkt., 4) Wecki 579 p., 5) Łaszkiewicz 576 pkt., 6) Ossowski 571 pkt., 7) Gościewicz 568 pkt., 8) Kierzkowski 566 pkt., 9) Pitułej 555 pkt.

Zespół polski odniósł zatem wspaniałe zwycięstwo.

## JUBILEUSZ „ŁOWCA POLSKIEGO".

W dniu 10 listopada r. b. „Łowiec Polski", organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich ukazał się w pięknej jubileuszowej szacie. Był to kolejny pięćsetny numer tego pisma. Pokrewnemu pismu, założonemu w 1899 r., składamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

## KONGRES LIGI MIĘDZYNAR. OCHRONY ŻUBRA.

Kongresy Ligi Międzynarodowej Ochrony Żubra odbywają się co dwa lata. Ostatni odbył się w 1927 r. w Budapeszcie. Następny, mający się odbyć w 1929 r., został wyznaczony do Poznania, na wniosek Wł. Janta-Pełczyńskiego.

## TRADYCYJNY BIEG MYŚLIWSKI.

W dniu 3 listopada r. b. odbył się w Warszawie tradycyjny bieg myśliwski św. Huberta.

Startowało w dwóch grupach około 40 jeźdźców (w tem 16 amazonek).

Marszowali rtm. Piotrowski i rtm. Lewicki. Trasa biegu, bardzo ciężka, wynosiła około 9 km. i zawierała 10 wybitnie terenowych przeszkód. Na skutek bardzo ciężkich warunków biegu, większość koni okazała się nieodpowiednią. Bieg zakończono w Wilanowie, gdzie ppułk. S. G. Michalski wręczył uczestnikom pamiątkowe odznaki.

## ŁOWIECTWO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. 1929.

Polska, jako kraj zasobny w wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne, pragnie zobrazować dorobek swej dziesięcioletniej pracy przez Powszechną Wystawę Krajową, która odbędzie się w Poznaniu w r. 1929.

Między innemi również i łowiectwo reprezentowane będzie na tejże wystawie jako osobny dział, który w specjalnie dla tych celów budującym się pawilonie będzie grupował w pierwszej linji wystawę trofei myśliwskich oraz wszystkiego, co wchodzi w zakres łowiectwa, jak wystawę broni i amunicji, literatury, historji i sztuki oraz wystawę najważniejszego czynnika w łowiectwie t. j. hodowli, anatomji, i chorób zwierzyny łownej.

Zaszczytny i nader trudny obowiązek organizacji Pierwszej Polskiej Wystawy Łowieckiej przyjął na siebie Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych z niestrudzonym swoim prezesem ppłk. rez. Konstantym Chłapowskim na czele. Jak się dowiadujemy, budowę pawilonu już rozpoczęto a i również liczne wpływają zgłoszenia tak myśliwych, jak i przedstawicieli sztuki i plastyki łowieckiej, chcących wziąć udział w tej wielkiej imprezie narodowej, która ma całemu światu przedstawić rozwój naszego odwieczną tradycją, kulturą i etyką wysoko postawionego łowiectwa, kwitnącego pod znakiem św. Huberta w ramach nowej jednolitej na całą Polskę ustawy łowieckiej.

Między zgłoszeniami wystawców z najbliższych i najodleglejszych okolic Polski, wyróżnić należy zgłoszenia przed-



*Juljan Ejsmond, Kierownik Referatu Łowieckiego w Min. Roln.*

stawicieli jednego z najpiękniejszych łowisk nietylko w Polsce ale i w całej Europie, do jakich należą bezsprzecznie Karpaty, a mianowicie zgłoszenia: Zdz. hr. Tarnowskiego, J. hr. Bielskiego, prof. A. Berwida, inż. Lenartowicza, radcy A. Gretschla, Wł. Barańskiego, Jabłonowskiego i innych czołowych myśliwych.

Z radością również należy powitać wiedomość, że protektorat nad Wystawą Łowiecką ma przyjąć Pierwszy Myśliwy w Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.



# DO MOICH SYNKÓW

*Kiedy będziecie już duzi,*
*moi najmilsi łobuzi,*
*Tatuś weźmie was*
*wtedy w ciemny las*
*o wiośnie...*
*I poraz pierwszy ujrzycie,*
*jak bór się budzi o świcie...*
*Pierwszy w życiu raz*
*usłyszycie las*
*w słońca blaskach zbudzony radośnie...*

*Na leśnym dalekim mszarze*
*głuszcowy tok wam pokażę...*
*Kogut zagra nam!*
*Podprowadzę sam*
*do drzewa...*
*Serce uderzy wam młotem...*
*Staniemy nad leśnem błotem...*
*Boski ranek ten*
*będzie — jako sen!*

*Zasłuchacie się, jak głuszec śpiewa!...*
*A potem przez całe życie*
*ilekroć myślą wrócicie*
*w ów radosny czas, —*
*opromieni was*
*wspomnienie...*
*Szumieć wam będzie rozgłośnie*
*daleka puszcza o wiośnie —*
*Tajemniczy las*
*oczaruje was*
*swym urokiem, cudnym nieskończenie!*

*Kiedy będziece już duzi,*
*moi najmilsi łobuzi,*
*Tatuś weźmie was*
*zimą w biały las*
*na łowy...*
*I w lesie tym usłyszycie*
*w niewysłowionym zachwycie*
*śród śnieżystych drzew*
*trąb myśliwskich zew,*
*gdy obława rusza w bór zimowy...*

*A potem cisza dokoła...*
*Tylko pukanie dzięcioła*
*z głębi boru brzmi*
*śród odwiecznych pni*
*w gęstwinie...*
*Bezmierna cisza dokoła...*
*I tylko jastrząb zawoła*
*w górze gdzieś z pod chmur...*
*Biały, cichy bór*
*śni o łowach, łowcach i zwierzynie...*

*Zawrzaśnie nagle obława —*
*Sen pierzchnie — zbudzi się jawa!*
*Ze śniegowych leż*
*ruszy ku nam zwierz...*
*(Cudne łowy są na białej stopie!)*
*I nigdy synkowie mili*
*nie zapomnicie tej chwili:*
*naganiaczy krzyk...*
*granie psów... i dzik!...*
*strzał Tatusia... — i farba na tropie!!*

JULJAN EJSMOND.

## ROKOWANIA POLSKO - LITEWSKIE.



*Delegacja polska z min. Zaleskim przed wyjazdem do Królewca.*

## NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI

*w czasie od 15—22 października.*

— Tragiczna śmierć pułkownika Budkowskiego, który zmarł od rany, odniesionej w pojedynku, wywołała wśród wszystkich warstw społeczeństwa duże wrażenie i zapoczątkowała rzeczową dyskusję i akcję, mającą na celu zniesienie pojedynków.

— Nurmi, słynny biegacz finlandzki, pobił niedawno rekord światowy w biegu godzinnym, przebiegając w tym czasie 19.210 km. i bijąc poprzedni rekord (Bouinal) o 180 metrów.

— Do portu Valdersund przybył okręt norweski „Leif", który wyłowił z morza zbiornik benzyny, należący do samolotu „Latham", na którym Amundsen i Guilbaud udali się na ratunek rozbitkom z „Italji". Znalezienie zbiornika świadczy nieomylnie o śmierci wielkiego podróżnika.

— Zmarł w Warszawie generał broni, Tadeusz Rozwadowski, jeden z najbardziej zasłużonych organizatorów i wodzów armji polskiej. Ciało zmarłego przewieziono do Lwowa, którego był obrońcą, gdzie zostało pochowane na cmentarzu obrońców Lwowa.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Tarnowa, gdzie zwiedził fabrykę związków azotowych, poczem udał się do Nowego-Sącza.

— Strejk powszechny, który wybuchł w Łodzi, został zlikwidowany, na skutek samorzutnego powrotu robotników do pracy.

— Zmarła w Kopenhadze rosyjska cesarzowa wdowa, Marja Teodorówna. Na pogrzeb jej zjechało się szereg członków domów panujących i także przedstawiciele rosyjskiej arystokracji.

— Na Litwie zamordowano znanego działacza polskiego, Władysława Henryka Podlewskiego. Istnieją uzasadnione podejrzenia, że było to morderstwo polityczne.

— W Afganistanie rozpoczęły się wewnętrzne waśnie, gdyż mułłowie stanęli na czele ruchu, skierowanego przeciwko reformom, energicznie przeprowadzanym przez króla Amanullacha.

— Zakończony został doroczny bieg sztafetowy dookoła Polski, w którym sztafeta K. O. P. zajęła pierwsze miejsce, osiągając średnią szybkość 12.1 km. na godzinę.

*w czasie od 23—31 października.*

— Ogłoszony równocześnie w niebieskiej księdze francuskiej i białej angielskiej, układ morski francusko-angielski, wyraźnie wskazuje, że nie zagraża on niczyim interesom.

— Nad Londynem przeszedł huraganowy wicher, którego siła była tak wielka, że zrywał dachy i wywracał samochody. Szkody były tem większe, że obfity deszcz zalał niżej położone dzielnice miasta na wysokość kilku cali.

— Lechja, poznańska drużyna hokeju na trawie, rozegrała spotkanie z silną gdańską drużyną Danziger Hockey-Club i uzyskała zaszczytny wynik 2 : 2.

— Komisja ustawodawcza rady narodowej jednomyślnie zaaprobowała przystąpienie Austrji do paktu Kelloga.

— Odbyły się w Rzymie uroczystości z powodu rocznicy objęcia władzy przez faszystów. Pierwszym aktem tych uroczystości było spalenie przez Mussoliniego symbolicznej obligacji, przedstawiającej 140 miljonów lir w obligacjach pożyczki państwowej.

— W Hadze zakończyła się 13 międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża, na której uchwalono nową ustawę międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża.

— Z racji święta dziesięciolecia niepodległości Czechosłowacji, odbyło się dziękczynne nabożeństwo w katedrze Świętego Jana, poczem przemówił ks. Niemira, życząc bratniemu narodowi najświetniejszego rozwoju.

— Z powodu rozpoczętego w Warszawie „Tygodnia Samowystarczalności Gospodarczej", przeciągnęły przez miasto pochody i dekorowane samochody. Na Placu Saskim stracono „8 opryszków", przedstawiających najbardziej używane towary zagraniczne.

— Do Warszawy przybył p. Munsters, szef sekcji bałtycko-polskiej w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Przyjazd jego jest w związku z bliskiem zawarciem umowy handlowej i kolejowej pomiędzy Polską a Łotwą.

*w czasie od 1—8 listopada.*

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył w dniu zadusznym wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W imieniu p. Marszałka Piłsudskiego wie-

## EKSCESY UKRAIŃSKIE WE LWOWIE.



*Zdemolowana podczas ekscesów lwowskich drukarnia Stauropigja.*

niec złożył II wiceminister spraw wojskowych jenerał Fabrycy. Także złożył wieniec ambasador Francji p. Laroche.

— W Warszawie została otwarta wystawa misyjna. Ciekawe eksponaty, ilustrujące prace misjonarzy, zasługują na obejrzenie.

— Zmarł w Warszawie Rektor W. S. H. prof. Jan Dmochowski. Zmarły odznaczony był komandorją orderu „Polonja Restituta'ł. -mierć jego wywołała powszechny żal w świecie naukowym.

— We Lwowie w związku z uroczyście obchodzonem dziesięcioleciem obrony miasta, wybuchły uliczne awantury, wywołane przez Ukraińców, którzy swemi brutalnemi prowokacjami oburzyli przeciw sobie całą ludność. Dzięki stanowczej interwencji policji i władz administracyjnych sytuacja została szybko opanowana.

— Odbywający się w Warszawie Tydzień Samowystarczalności gospodarczej zakończył się szeregiem lotnych wieców (na samochodach) a także akademją, która się odbyła w sali rady miejskiej.

— W Rumunji wybuchło przesilenie rządowe. Po ustąpieniu gabinetu Bratianu, szefem rządu został dr. Manui, który ma zapewnioną współpracę ministra Titulescu.

— Do Rzymu przybył kardynał dr. Hlond, witany radośnie na dworcu przez członków ambasady i personel poselstwa.

— Rozpoczętym w Królewcu rokowaniom polsko-litewskim nie wróżą żadnego powodzenia ze względu na upieranie się Litwinów przy swych absurdalnych żądaniach.

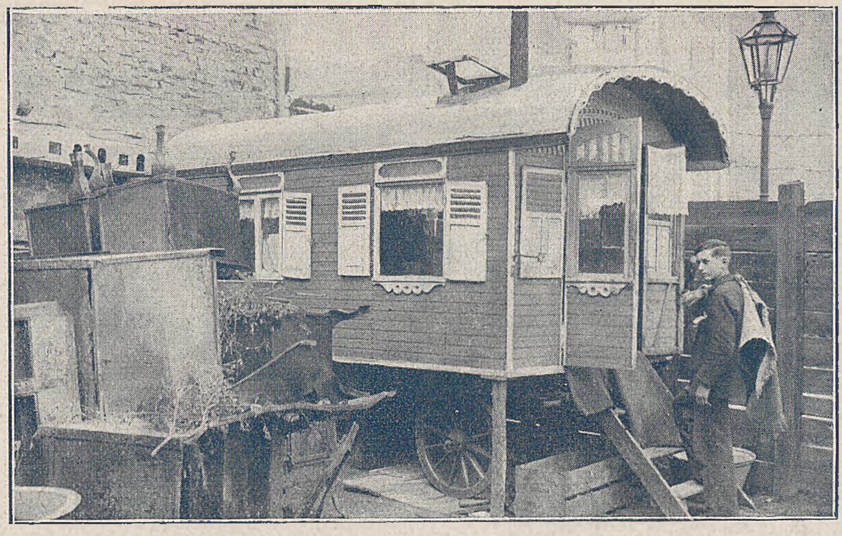
— Pomimo wielkiego głodu, jaki się daje odczuwać w Rosji, rząd sowiecki eksportuje zagranicę zboże. Aby nie wywoływać rozdrażnienia ludności zboże wywożą w zaplombowanych wagonach.

— „Graf Zeppelin" po odbytej szczęśliwie podróży do Ameryki i z powrotem wylądował na lotnisku berlińskiem, owacyjnie witany przez zebrane tłumy publiczności.

— Nieczynny od dłuższego czasu wulkan Etna wznowił swą działalność. Potoki lawy zalewają okoliczne wsie i miasta.

— Nowy poseł polski p. Przeździecki wręczył w Kwirynale królowi włoskiemu listy uwierzytelniające.

## BRAK MIESZKAŃ W BERLINIE.



*Nietylko Warszawa posiada swą trudną kwestję mieszkaniową, przeżywa ją również i Berlin. Oto mieszkanie bezdomnej rodziny na krańcach miasta.*

*w czasie od 8—15 listopada.*

— We Francji ustąpił rząd Poincarego z racji rezygnacji kilku ministrów z grupy radykalno-społecznej. Prezydent Doumerge, po odbyciu szeregu narad z przedstawicielami świata politycznego powierzył utworzenie nowego gabinetu Poincaremu, który wywiązał się z zadania doskonale i uzyskał znaczną większość.

— Na Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej został wybrany olbrzymią większością głosów znany przyjaciel Polski Herbert Hoover.

— Armja włoska, chcąc uczcić dziesięciolecie niepodległości Polski ofiarowała 18 trąb srebrnych dla pułków polskich, formowanych podczas wielkiej wojny we Włoszech.

— W Bieci (we Włoszech) zmarł słynny baryton Matia Battistini.

— Król włoski Wiktor Emanuel obdarzył marszałka Piłsudskiego wielką wstęgą orderu „Savoia", co jest najwyższem włoskiem odznaczeniem wojskowem.

— Nowowybrany Prezydent St. Zj. Hoover, udaje się w podróż do państw Ameryki Środkowej i Południowej celem zaznajomienia się ze sprawami i interesami tych państw.

— Z racji dziesięciolecia odzyskania Niepodległości odbyły się w całym kraju uroczyste obchody. Szczególnie pięknie wyglądała przez 10 i 11 listopada Warszawa, dzięki wspaniałej iluminacji gmachów państwowych, samorządowych, prywatnych. Przez miasto przeciągały pochody licznych delegacji, przybyłych specjalnie na obchód. Rewja wojska i różnych organizacji, była wielkim dowodem żywotnych sił narodu.

— W sali portretowej magistratu warszawskiego odbyło się wręczenie nagrody literackiej w sumie 15.000 zł. piewcy Starego Miasta Arturowi Oppmanowi (Or-Otowi). Głęboko wzruszony poeta podziękował wierszem, specjalnie napisanym na tę uroczystość.

— Polskie kolonje zagranicą obchodziły uroczyście święto dziesięciolecia Niepodległości.

— Odbywające się w Królewcu rokowania polsko-litewskie zakończyły się bez wyników, z racji nieustępliwości Waldemarasa Rezultat konferencji nikogo nie zdziwił, bo Europa przywykła już do niepoczytalności litewskiego premjera.

— Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wybrany został senator Karol Curtis, pochodzący z rodziny indyjskiej.

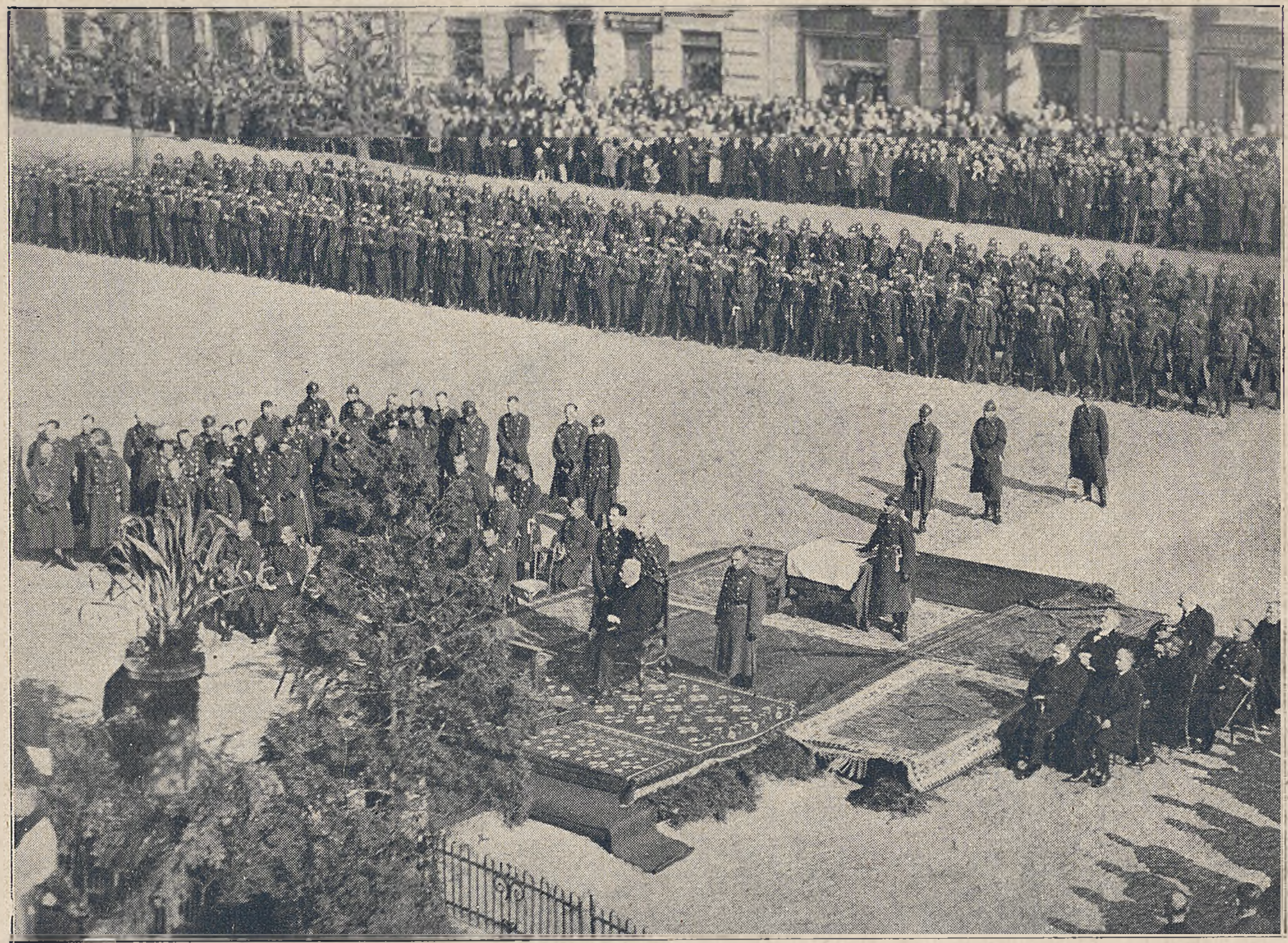
— Rzeczpospolita Austrjacka święciła 10 rocznicę swego istnienia. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Szczepana, odbyła się defilada wojskowa, którą odebrał Prezydent Rzeczypospolitej.

— Związek Nowozelandzki hodowców owiec, chcąc uczcić marynarzy floty angielskiej i australijskiej, którzy zginęli podczas wojny, postanowił kształcić w ciągu 3 lat trzydziestu synów i sześć córek poległych marynarzy, aby w ten sposób stworzyć „Żywy pomnik wdzięczności".

## POSEŁ REPUBLIKI PERU W WARSZAWIE.



*Republika Peru ustanowiła obecnie poselstwo przy rządzie polskim. Poseł peruwiański, minister dr. Oskar Barros składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.*



*Pan Prezydent wraz z świtą w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych, w czasie nabożeństwa na rynku w Nowym Sączu.*

## Z TEATRÓW.

**Teatr Narodowy** wystawia arcydzieło A. Fredry „Pana Jowialskiego" w niezwykle świetnej obsadzie. Pan Jowialski — Solski, pani Jowialska — Mogilnicka, Szambelan — mistrz M. Frenkiel, Szambelanowa — Ćwiklińska, Ludomir — Węgrzyn. Komedja ta napisana w 1832 r. jest ostrą satyrą na ówczesne galicyjskie społeczeństwo pogrążone w apatji i bezmyślności. Niezrównana gra najwybitniejszych mistrzów sceny polskiej wprawia widzów w zachwyt. Dziwnem jeno wydaje się, że szambelanowa, wdowa po francuskim generale wymawia francuskie wyrazy gorzej od współczesnej nowobogackiej. Piszący te słowa widział niejednokrotnie Pana Jowialskiego wystawianego na scenie krakowskiej w okresie jej świetności, z tą interpretacją jednak spotkał się po raz pierwszy. Dykcja francuska pani Szambelanowej wywołuje wprawdzie salwy śmiechu, jednak mimo wszystko — razi.

**Teatr Polski** wystawia dramat Franciska Langera autora czeskiego p. t. „Przedmieście". Dramat osnuty na tle przeżyć człowieka o naturze nieskomplikowanej, który w uniesieniu zazdrości staje się zabójcą i mimo, że czyn jego nie został wykryty, a nawet nieźle mu się powodzi, dręczony wyrzutami sumienia dobrowolnie oddaje się w ręce sprawiedliwości, aby ponieść zasłużoną karę. Świetna rezyserja Schilera, dekoracje Śliwińskiego i gra całego zespołu ze Stanisławskim i Maszyńskim na czele składają się na doskonałą całość.

Ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości wystawił Teatr Polski świetne widowisko zbiorowe p. t. „Witaj Jutrzenko swobody".

Teatr Wielki wznowił operą Bizeta „Poławiacze pereł", obecnie zaś wystawia pełnych prostoty i wdzięku „Krakowiaków i górali" J. N. Kamińskiego z muzyką Karola Kurpińskiego.

**Z Zachęty.** W dniu 10 b. m. otwarta została wystawa konkursowa „Morze polskie" zorganizowana przez polskie Towarzystwo artystyczne. Z pośród licznych prac wyróżniają się Zdzisława Kraśnika, „Burza na morzu" i „Samotna fala", Adama Rychtarskiego „Port" jak również prace K. Słabkowskiego i W. Galińskiego.

W górnych salach Zachęty otwarte były wystawy: pośmiertna Leonarda Wintorowskiego, zbiorowa Kazimierza Stabrowskiego i zbiorowa Blanki Mercère. 24 b. m. nastąpi otwarcie Dorocznego Salonu.

*S-cz.*

## ZE SPORTU.

**Najlepsi tenisiści świata.** Wybitny znawca tenisu angielski dziennikarz Myers, ogłosił listę 10 najlepszych tenisistów zawodowych: 1) Karol Koželuh (Czechosłowacja), 2) Ramillon (Francja), 3) Najuch (Niemcy), 4) Richards (Stany Zjednoczone Am. Półn.), 5) Albert Burke (Anglja), 6) Kinsey (Stany Zjednoczone), 7) Edmund Burke (Anglja), 8) Negro (Francja), 9) Richter (Niemcy), 10) Barthel (Niemcy).

**Polak autem naokoło świata.** Po dwu i pół rocznej podróży naokoło świata, powrócił do Warszawy harcerz Jeliński. Dzielnego podróżnika powitała przed Warszawą specjalna wycieczka 40 aut, które potem utworzyły tryumfalną eskortę aż do lokalu automobilklubu. W lokalu tym odbyła się uroczystość wręczenia Jelińskiemu dyplomu honorowego oraz pamiątkowej odznaki. Jeliński ma być przyjęty na posłuchaniu przez najwyższych dostojników państwowych.

**Bieg sztafetowy Radzymin—Warszawa.** W dzień Zaduszny odbył się symboliczny bieg z płonącemi pochodniami z pola pamiętnej bitwy pod Radzyminem do grobu Nieznanego Żołnierza na placu Saskim w Warszawie.

Bieg odbywał się w mundurze wojskowym i z karabinem w ręku. Cały dystans (około 23 km.) podzielono na jednokilometrowe odcinki. Zwycięstwo odniosła sztafeta Związku Harcerstwa Polskiego, która pierwsza przybyła do grobu Nieznanego Żołnierza. Czas zwycięzców wynosi 2 godziny 15 minut. Drugie miejsce (15 minut po zwycięzcy) osiągnęła sztafeta Związku Młodych Pionerów.



*Akt II. komedji Hopwooda w Teatrze Małym: „Słomiani Wdowcy". Trzy znane artystki dramatyczne: p. p. Macherska, Kamińska i Modzelewska w pidżamach.*



*„Morskie Oko": „Klejnoty Warszawy", oklaskiwany numer rewji: pp. Zula Pogorzelska i T. Olsza tańczą nowy taniec „Polonia".*



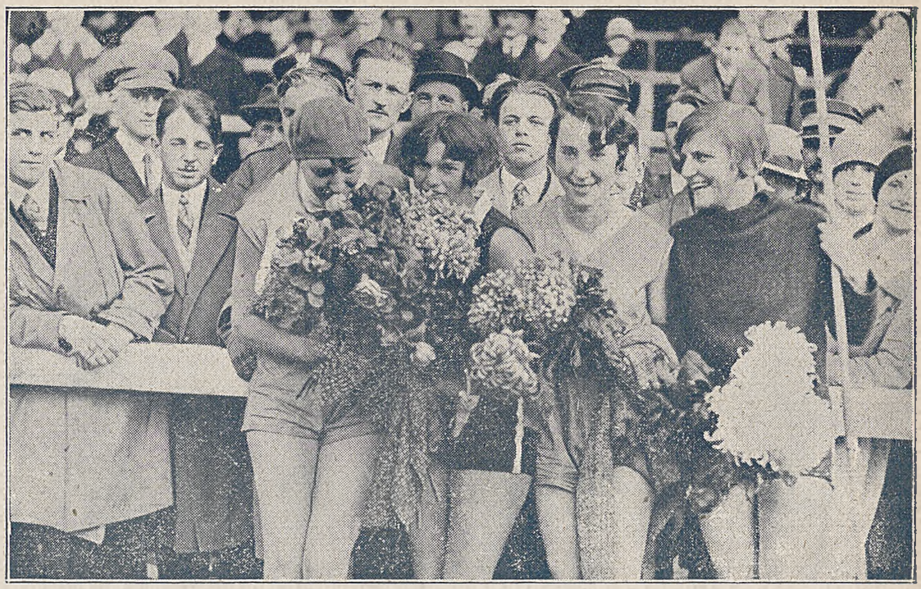
*Teatr Narodowy: „Pan Jowialski" A. Fredry, akt II. Węgrzyn (Ludomir), Frenkiel (szambelan), Solski (Jowialski), T. Frenkiel („Janusz"), Ćwiklińska (Szambelanowa), Mogilnicka (Jowialska).*

## DZIELNA PŁYWACZKA.



*P. Martha Hill, stenotypistka z Memphis (U. S. A.), pływała przez 61 godzin bez przerwy. Jest to nowy rekord wytrzymałości pływackiej.*

## POKAZY SPORTOWE W ŁAZIENKACH DN. 7 B. M.



*Po zawodach — kwiaty dla zwycięskich sportsmenek z p. Konopacką na czele.*

**Mecz bokserski Polska - Węgry.** Niedawno odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski i Węgier z wynikiem 5 : 11 na korzyść Węgier.

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

W wadze muszej zwycięstwo nad Forlańskim (P) odnosi Enekess (W), przyczem polak walczył b. ładnie. Waga kogucia: Kocsis (W) mistrz świata zwycięża pewnie Glona (P), który jednak broni się dzielnie. Waga piórkowa: Palotai (W) bije Karaśkiewicza (P) przez k. o. Waga lekka: Szobolewsky (W) zwycięża na punkty Górnego (P). Jest to najprzykrzejsza niespodzianka dla Polski.

Waga półśrednia: Balasz (W), doskonały bokser węgierski, wychodiz na remis z Arskim (P). Waga średnia: Seydel (P) walczy pięknie bez rezultatu ze Sparringiem (W). Waga półciężka: Tomaszewski (P) uzyskuje również remis z Kristonem.

## Z WYSTAWY ARTYSTÓW PLASTYKÓW W WARSZAWIE.



*Portret P. Z. R. Janusz Janowski.*



*Kościół. P. Lewenstadt.*





Baca i narzeczona z okolicy Trencz. Cieplic na Słowaczyźnie.



Pogrzeb b. cesarzowej rosyjskiej w Kopenhadze. Na pogrzebie Marji Teodorówny, wdowy po Aleksandrze III, znalazł się pretendent: Wielki Książe Cyryl, oraz Ks. Yorku Henryk, Książe norweski Hakon, Książe Waldemar Duński i Król Duński Chrystjan oraz następca tronu Szwedzkiego.

# OBWIESZCZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni R. S. IV. 669 Sądu Okręgowego w Warszawie dn. 9 lipca 1928 roku wciągnięto następujące zgłoszenie:

„Spółdzielnia Leśników“ w Warszawie. Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością.“ Na posiedzeniu Rady Nadzorczej z dnia 30 kwietnia 1928 r. na miejsce ustępującego Stefana Różyńskiego powołany został: Józef Kwiatkowski, Hoża 68, z Warszawy, na miejsce ustępujących zastępców Nagabczyńskiego, Barańskiego i Tomaka, powołani zostali: Stefan Szadkowski, Stefan Łasiewicki, i Franciszek Biel (wszyscy trzej nieobecni):“

**Warszawa, dnia 9 lipca 1928 r.** **Sąd Okręgowy Wydział VI.**

REFERAT POŚREDNICTWA PRACY
przy Zarządzie Głównym Związku Zaw. Leśników w R. P.
Warszawa, Nowy Świat 36, m. 4.
Wiadomości Nr. 5.

*Poszukują pracy:* N. 11. — B. nadleśniczy, wieloletnia praktyka, lat 50, poszukuje posady leśniczego. N. 19. — Leśnik z wyższem wykształceniem, lat 31, z kilkuletnią praktyką administracyjną i eksploatacyjną. N. 28. — B. wieloletni leśniczy państw. N. 29. — B. nadleśniczy, absolwent wydziału leśnego Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. w Warszawie, lat 33. N. 31. — B. leśniczy lasów prywatnych. N. 32. — B. leśniczy. N. 33. — Wychowanek Średniej Szkoły Leśnej w Białokrynicy, lat 29, dwuletnia praktyka, ostatnio jako leśniczy. N. 34. — Inż. Leśnik, lat 28, z kilkuletnią praktyką przemysłową i pedagogiczną.

*Poszukiwani:* N. 15. — 30-letni strażnik do zarządu lasów i przemysłu drzewnego. N. 16. — 40-letni strażnik do Zarządu dóbr i przemysłu drzewnego. N. 17. — Brakarz, absolwent wydz. leśnego S. G. G. W. lub średniej szkoły leśnej. Płaca minimum 250 zł. mies. bez mieszkania. N. 18. — Jak N. 17. N. 19. — Djetarjusz, absolwent Średniej Szkoły Leśnej lub niższej do kancelarji, pożądana znajomość manipulacji biurowej w nadleśnictwie. Płaca 7 zł. dziennie i mieszkanie dla kawalera. N. 20. — Komisarz Ochrony Lasów w VIII lub VII st. sł. na kresy wschodnie. N. 21. — Praktykant w Oddz. Ochr. Las. przy Województwie w X st. sł. na kresach. N. 22. — Komisarz Ochr. Las. do jednego z Woj. Centdaln. N. 24. — Leśnik kawaler lub chcący przyjąć posadę jako samotny na pow. 25 włók na Pomorze. N. 25. — Podleśniczego na rewir 550 ha do Małopolski, wynagrodzenei roczne: pensja wartości 6 q żyta, ordynarja 16 q żyta, 1 mg. ogrodu, pastwisko dla 2 krów, % od sprzedaży. Kandydat powinien pochodzić z Wschodniej Małopolski. N. 26. — Komisarz Ochr. Las. na kresy. N. 27. — W pow. Tucholskim potrzebny zarządca na 2.000 ha. Wymagane odpowiednie wykształcenie i praktyka. Wynagrodzenie w naturaljach i 300 zł. albo więcej. N. 28. — Do administracji na Wołyń potrzebny Leśniczy. N. 29. — Praktykant do adm. państw. na Wołyniu. N. 30. — Nauczyciel do państwowej szkoły przemysłu drzewnego dla wykładów technologji drewna, mechaniki, materjałoznawstwa i geometrji. Wynagrodzenie VII st. sł. (Około 450 zł.). N. 31. — Leśniczy na 10.000 ha. 200 zł. wynagrodzenia, 6 ha łąki, 2 ha gruntu, opał, mieszkanie. Pow. Łódzki. N. 32. — Na Wołyń do Dóbr prywat. zarządca na 1.000 ha, deputat, pensja. N. 33. — Na Wileńszczyznę — przysięgły gajowy na 300 ha. Uposażenie 30 zł. — 25% od wykrytej kradzieży, utrzymanie i mieszkanie.

Referat jest czynny dla potrzebujących posad członków Związku oraz dla wszystkich osób i instytucyj, ofiarujących posady.

Ubiegający się o pomoc referatu pośrednictwa pracy członkowie Związku, winni kierować swe prośby z życiorysem i odpisami świadectw przez właściwe Oddziały Związku.

## KĄCIK ROZRYWKOWY.

ROZWIĄZANIA:

Szarady z Nr. 10.
My - śli - wy.

Biletów wizytowych:

*IGNACY MOŚCICKI*

*Prezydent Państwa*

*KAROL NIEZABYTOWSKI*

*Minister*

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali: Pani Iza Natorska z N-twa Krasnopolskiego, Pani Z. Chmielewska z leśniczówki Przygłów, P.P.: Z. Stilter z Łomży, Jan Charliński — gajowy z N-wa Czarna Wieś, Eugenjusz Pawłowski z N-wa Regny, Zygmunt Domagała z N-wa Knyszyn, Roman Grabowski z N-wa Lida i grupa współpracowników leśnictwa państw. w Majdanie.

Wylosowana nagroda: „Kalendarz Leśny informacyjny“ w szacie ozdobnej przypadła Pani Izie Natorskiej.

T R E Ś Ć:



R e d a k t o r: LEONARD CHOCIŁOWSKI. W y d a w c a: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

**Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, Warszawa, Sienna 15.**

# KSIĘGARNIA ROLNICZA

Tow. Oświaty Rolniczej

**WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35**

Zawiadamia, iż zaczął wychodzić miesięcznik, redagowany na terenie Ministerstwa Rolnictwa, poświęcony polityce rolnej, leśnej i weterynaryjnej p. t.

## „ROLNICTWO"

Miesięcznik ten winny prenumerować Instytucje Rolnicze: państwowe, społeczne i prywatne, Spółdzielnie i Syndykaty rolnicze, Szkoły, Towarzystwa i t. p., jak również wszyscy świątlejsi rolnicy.

Prenumerata miesięcznika, którego objętość wynosi około 160 stron druku, ze względu na subsydjum Ministerstwa Rolnictwa wynosi kwartalnie tylko **zł. 7.50.**

Opłatę prenumeraty należy kierować do **Księgarni Rolniczej w Warszawie** (Nowy Świat 35), przekazem pocztowym lub wpłacając na konto P. K. O. № 1328.

**ROLNIKU!**

Gdy chcesz kupić dobrą i pożyteczną książkę rolniczą lub zaprenumerować pismo rolnicze (ogrodnicze, pszczelnicze i t. p.). Gdy potrzebujesz rady, co czytać aby zwiększyć dochody ze swego gospodarstwa i wogóle otrzymać wszelkiego rodzaju fachowe informacje, dotyczące książek rolniczych, zwracaj się zawsze **bezpośrednio** do jedynej w Polsce specjalnej

**KSIĘGARNI ROLNICZEJ**

Tow. Oświaty Rolniczej

**Nowy Świat 35** w Warszawie **Nowy Świat 35**

Każdy leśnik powinien posiadać w swej bibljoteczce książki:

1. Ruśkiewicz S. „Krótki podręcznik leśnictwa" zł. 3.50
2. Schwarz A. prof. „Użyteczność drzew leśnych „ 2.40
3. Schwarz A. prof. „Uboczne użytki leśne". . . zł. 2.60
4. „ „ „Mechaniczna przeróbka drewna" „ 4.80
5. Schwarz A. prof. „Chemiczna prze óbka drewna" zł. 3—.

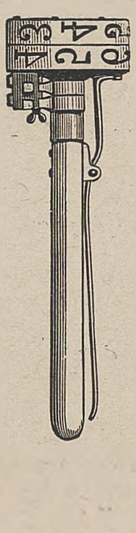
**Katalogi i cenniki** Księgarnia Rolnicza T. O. R. wysyła na każde żądanie **BEZPŁATNIE.**

---

# Spółdzielnia Leśników w Warszawie

**Nowy-Świat 36, tel. 31-57**

**poleca:**



**Numeratory** rewolw. do drzewa, oryg. Göhlera i krajowe.

**Taśmy** stalowe i parciane, **Klupy** stal. i drewniane.

**Piły** poprzeczne do drzewa oryg. Remscheidowskie

**Wszelkie narzędzia**, **przybory i maszyny leśne** do użytkowania, hodowli i urządzania lasu.

**Nasiona leśne** krajowe i egzotyki.

**Literaturę** z zakresu leśnictwa i łowiectwa.

**Materjały mundurowe i odznaki służbowe** dla administracji leśnej.

**CENNIKI I OFERTY NA ŻĄDANIE.**

---

# OBWIESZCZENIE.

Walne Zebranie Członków Spółdzielni Leśników Spółdz. z ogr. odpow. w Warszawie odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b. o godz 18-ej w lokalu własnym przy ulicy Nowy Świat 36 z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej
4. Sprawozdanie Komisji do spraw rozrachunku wg. uchwały Walnego Zebrania z dn. 6/XI 1927.
5. Zatwierdzenie bilansu za r. obr. 1927/28,
   „ rachunku zysków i strat oraz
   „ podziału zysków.
6. Zatwierdzenie preliminarza na rok 1928/29.
7. Uzupełniające wzory Rady Nadzorczej.
8. Wolne wnioski.

W tym samym dniu przed Walnem Zebraniem o godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczej.

**Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł. 50 gr.**

**Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".**

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36 — 4. TEL. 230 - 75.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.